

ŻYCIE CODZIENNE W CZASACH PANDEMII

**RAPORT Z TRZECIEGO
ETAPU BADAŃ**

ŻYCIE CODZIENNE W CZASACH PANDEMII RAPORT Z TRZECIEGO ETAPU BADAŃ

Rafał Drozdowski
Maciej Frąckowiak
Marek Krajewski
Małgorzata Kubacka
Piotr Luczys
Ariel Modrzyk
Łukasz Rogowski
Przemysław Rura
Agnieszka Stamm
Katarzyna Sztop-Rutkowska



UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

WYDZIAŁ SOCJOLOGII

Spis treści

Wstęp	8
Nota metodologiczna	18
Dobór zdjęć	20
Charakterystyka zebranych materiałów	26
Kodowanie	29
Rekwizyty i (proto)symbole czasu pandemii	34
Pandemiczne emocje i radzenie sobie z nimi	58
Przyroda	76
Przyroda jako sposób na relaks	80
Rośliny jako namiastka normalności	82
Przyroda jako obszar wolności	84
Przyroda jako przedmiot zaradności	87
Retradycjonalizacja	90
Role płciowe i rodzinne	108
Sceny i kulisy	110
Dziecko w pandemii	116
Wreszcie razem	118
Protest kobiet	120
Ciało jako rekwizyt określający kobiecość	123
Rozregulowanie czasowo-przestrzenne	128
Czas odwlekany, czas końca	129
Funkcjonalizacja nadmiaru	133
Podtrzymywanie granic	137

Wychodzenie z domu	140
Sprawstwo i jego poszukiwanie	144
Alternatywne sposoby realizowania aktywności	146
Reorganizacja	149
Działania ekspresyjne	153
Kontestacja i bunt	155
Technologie i zdalność	162
Więzi i wspólnotowość	178
Bycie obok	179
Katalizatory	186
Materialne mediatory	192
Zwierzęta domowe i nie tylko	200

Niniejsza publikacja jest rezultatem trzeciego etapu badań „Życie codzienne w czasach pandemii”. Badania te zostały zapoczątkowane w marcu 2020 r., w początkowym okresie *lockdownu* spowodowanego pandemią koronawirusa SARS-Cov-2. Pomysłodawcami i osobami realizującymi badania były członkinie i członkowie Zakładu Teorii i Badań Praktyk Społecznych Wydziału Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Celem badań było znalezienie odpowiedzi na trzy pytania badawcze:

1. Jakiego rodzaju zmiany do życia codziennego Polaków wprowadziła epidemia wirusa SARS-CoV-2?
2. W jaki sposób Polacy próbują adaptować się do zmian w ich życiu codziennym, wywołanych przez epidemię koronawirusa?
3. Co zmieniło się w życiu codziennym Polaków na skutek pandemii SARS-CoV-2?

Pierwszy etap badań zrealizowany został pomiędzy 19 a 24 marca 2020 r. Wykorzystując ankietę internetową, pytaliśmy m.in. o zmiany sytuacji pracy i czasu wolnego, o doświadczane emocje, o to, jakich osób lub sytuacji Polacy zaczęli unikać. Drugi etap badań zo-

stał przeprowadzony pomiędzy 31 marca a 8 kwietnia 2020 r. W przeciwieństwie do etapu pierwszego, tym razem zdecydowana większość pytań miała charakter otwarty. Wynikało to również z otwartości na istniejącą wśród badanych chęć dzielenia się własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami dotyczącymi czasu pandemii. W taki sposób pytaliśmy m.in. o dostrzegane w życiu codziennym zmiany i reakcje na nie, o braki i nadmiary w pandemii, o potencjalne dobre i złe zmiany wynikające z pandemii.

Raporty z obu etapów badań dostępne są w wersji cyfrowej w internecie:

z pierwszego etapu

<http://socjologia.amu.edu.pl/publikacje/464-zycie-codziennie-w-czasach-pandemii-raport>

a z drugiego etapu

<http://socjologia.amu.edu.pl/publikacje/504-zycie-codziennie-w-czasach-pandemii-pelny-raport>

Trzeci etap badań, którego rezultaty prezentuje ta publikacja, został pomyślany jako rozwinięcie i uzupełnienie dwóch wcześniejszych. Zebrane w nich dane, jakkolwiek bardzo bogate, ze względu na swój charakter nie uwzględniały niektórych aspektów i wymiarów życia codziennego w pandemii. Po pierwsze, nie dawały wglądu w ten wymiar codzienności, który dotyczy mieszkań lub innych przestrzeni, w których toczy się życie badanych. A jak wiedzieliśmy

z poprzednich etapów, zmiany dokonujące się w tym wymiarze – przeobrażenia miejsc zamieszkiwania, rekonstrukcje przestrzeni domowych – były jednym z pierwszych i najpowszechniejszych modyfikacji realizowanych przez badanych. Po drugie, w dotychczasowych badaniach nie był uwzględniany kontekstualny lub sytuacyjny charakter zmian życia codziennego. We wcześniejszych etapach odnosiliśmy się do tego, co zazwyczaj powtarzalne, urefleksyjniane, a więc również możliwe do zwerbalizowania – choćby w ramach kwestionariuszy narzędzi badawczych. Tymczasem badani doświadczali również takich sytuacji, które mają charakter chwilowy, związane są z konkretnym miejscem lub czasem, w którym są realizowane. Temu też bardzo często służą w życiu codziennym gesty fotograficzne – wykonanie zdjęcia po to, żeby zachować coś, co efemeryczne i co może już za chwilę umknąć naszej uwadze lub pamięci: nowy układ przedmiotów, nieznane wcześniej formy relacji międzyludzkich, miejsce, które za chwilę minie. Po trzecie, na podstawie wcześniejszych etapów trudno było zidentyfikować swoiste „symbole” pandemii, które zaczynają funkcjonować w świadomości zbiorowej i wytwarzać wkoło siebie nowe kulturowe znaczenia i komunikaty.

Z tych powodów zdecydowaliśmy się na kontynuowanie badań z wykorzystaniem innego medium, za pośrednictwem którego badani będą opowiadali

o swoich doświadczeniach życia codziennego w pandemii. Uznaliśmy, że zdjęcia umożliwią dotarcie do wspomnianych trzech poziomów: pokażą przestrzenny i materialny wymiar pandemii, uwzględnią kontekstualny charakter doświadczeń, odniosą się do wytwarzanych symboli pandemii. Chodziło nam tu oczywiście o fotografię amatorską, codzienną, realizującą funkcje nie artystyczno-estetyczne, ale raczej dokumentacyjne. Względna powszechność fotografii, związana z korzystaniem ze smartfonów i umieszczonych w nich aparatów, dawała podstawy do przypuszczenia, że istnieje możliwość pozyskania wielu takich zdjęć.

Niniejszy raport jest zbiorem rozdziałów-esejów odpowiadających w większości wyróżnionym na poziomie kodowania kategoriom tematycznym. [\(więcej s. 28-32 →\)](#) Wyjątek stanowi tu pierwszy po nocie metodologiczny rozdział, który można też potraktować jako swoiste wprowadzenie zarysowujące ogólniejszy status zdjęć w naszych analizach. Każdy z rozdziałów posiada swojego autora/autorów, którzy zrealizowali analizę dotyczącą danej kategorii i poprowadzili pierwotną narrację na jej temat. Ponieważ jednak w kolejnych etapach pracy poszczególne części były komentowane i modyfikowane przez pozostałych autorów, przyjmujemy, że autorstwo całości opracowania jest wspólne. Rozdziały umieszczone są – poza notą metodologiczną i rozdziałem dotyczącym rekwizytów i sym-

boli pandemii – w kolejności alfabetycznej odpowiadającej nazwom poszczególnych kategorii tematycznych.

Autorzy poszczególnych części dysponowali dużą swobodą przy analizach i tworzeniu swoich opracowań. Punktem wyjścia były zdjęcia skategoryzowane wcześniej jako przynależące do danej kategorii tematycznej. Przeglądanie tych zdjęć służyło bardziej indywidualnemu wyróżnieniu wybranych podkategorii lub tematów, które wyznaczają tok narracji. Elementem pomocniczym były dane ilościowe związane z pozostałymi kategoriami tematycznymi, a także kategoriami formalnymi i interpretacyjnymi. Poza wyjątkowymi sytuacjami rezygnowaliśmy z odwołań do innych tekstów socjologicznych, traktując niniejszy raport jako monograficzne spojrzenie na pewne zjawisko.

W rozdziałach dostrzec można trojaką funkcję przyjmowaną przez zdjęcia. Pierwsza z nich to sytuacja, w której wkoło zdjęcia osnuta jest cała narracja, gdzie obraz inicjuje jakiś temat, a następnie stopniowo się do niego powraca. Druga funkcja ma charakter ilustracyjny. To te fragmenty, gdy obok opisu pewnych zjawisk pojawiają się zdjęcia powiązane z narracją tekstową. Można je jednak swobodnie zastępować innymi, podobnymi tematycznie fotografiami. Istotny jest w tym przypadku ogólniejszy sens, niż konkretna treść. Trzecia funkcja to te sytuacje, gdy tekst odnosi się do konkretnych elementów wybranego zdjęcia, opisu-

je je i analizuje, koncentruje się na szczegółach. W takich przypadkach istotne w danym miejscu jest to jedno wybrane zdjęcie, którego nie sposób zastąpić innym.

W większości przypadków zdecydowaliśmy się pozostawić oryginalny zapis komentarzy towarzyszących zdjęciom. Przyjmujemy, że zapisy takie – zawierające niekiedy literówki, błędy interpunkcyjne lub inne – mogą być również swoistym zapisem czasu pandemii. A także sposobu zbierania i dostarczania zdjęć, wysyłanych nam zapewne często za pośrednictwem smartfonów – w których wykorzystaniu często swobodnie podchodzi się do reguł pisowni.

Przyjęliśmy również, że pomimo pisania i opracowywania tekstów latem i jesienią 2020 r., będziemy odnosili się przede wszystkim do doświadczeń z pierwszego okresu pandemii, to znaczy wiosny 2020 r. Dlatego na przykład wtedy, gdy odnosimy się do opisywanych przez badanych doświadczeń dotyczących strajków kobiet związanych z prawem antyaborcyjnym – uwzględniamy właśnie te protesty, które miały miejsce na wiosnę. Nawet jeżeli mieliśmy świadomość kolejnych, o znacznie większej sile, odbywających się w październiku i listopadzie 2020.

Po napisaniu rozdziałów przez poszczególnych autorów i ich wzajemnym przeczytaniu okazało się, że różne tematy i motywy powtarzają się w wielu miejscach. O tym samym piszemy z różnej perspekty-

wy, podając inne przykłady, lub też na te same przykłady nakładając odmienne ramy interpretacyjne. Sytuacja taka ma dwojaki przyczyny. Z jednej strony, to efekt charakteru wykorzystywanych materiałów. Zdjęcia mają charakter polisemiczny, przestrzenny, nielinearny – stąd ich interpretowanie może dokonywać się na wielu poziomach. Z drugiej strony, to przyjęty przez nas sposób kodowania. Jak wspomnieliśmy wcześniej, kategorie tematyczne nie były rozłączne, a to samo zdjęcie mogło należeć do kilku kategorii jednocześnie.

Możliwe były dwa rozwiązania takiej sytuacji. Pierwsze z nich polegało na wykasowaniu powtarzających się części. To jednak skutkowałoby znacznym skróceniem całości stworzonych analiz lub na ponownym zrekategoryzowaniu ich w nowe obszary tematyczne – tym razem bardziej rozłączne. Dlatego zdecydowaliśmy się na rozwiązanie drugie. Przyjęliśmy, że nasze opracowanie ma charakter hipertekstualny. Wyznaczony jest on przez istniejące w raporcie linki kierujące do podobnych tematycznie miejsc w innych częściach raportu. Linki mają dwojaki charakter. Po pierwsze, są to linki ogólne, kierujące do innych rozdziałów poruszających jakiś temat. Po drugie, to linki szczegółowe, wskazujące na bardziej sprecyzowane miejsca i bardziej skonkretyzowane tematy.

Prezentowany raport można więc czytać na trzy sposoby. Pierwszy z nich to odbiór linearny,

strona po stronie i rozdział po rozdziale. Drugi sposób to odbiór skoncentrowany na danym temacie, odnoszący się tylko do jednego lub kilku rozdziałów tematycznych, które już dalej można na własne sposoby łączyć z innymi opracowaniami na ten temat. Trzecim sposobem jest właśnie odbiór hipertekstowy, czyli poddanie się nawigacji linków, przeskakiwanie pomiędzy różnymi tematami i rozdziałami. W ten sposób Czytelnik będzie miał możliwość wypracowania również własnych powiązań i stworzenia dodatkowych relacji pomiędzy poszczególnymi częściami opracowania.

Nota metodologiczna

W naszym projekcie nawiązywaliśmy do tej tradycji badań społecznych i badań wizualnych, które związane są właśnie z pozyskiwaniem od uczestników zdjęć dotyczących badanego obszaru tematycznego. W jej ramach wyróżnić można kilka bardziej szczegółowych podejść, które mogą się ze sobą łączyć i wzajemnie wspierać. Po pierwsze, to analizy stworzonych wcześniej zdjęć – w formie albumów fotograficznych lub innych kolekcji, wliczając w to te o cyfrowym charakterze. Po drugie, to skierowane do badanych prośby o wybór spośród takich kolekcji tych zdjęć, które ich zdaniem najlepiej obrazują jakiś temat. Po trzecie, to „zadania fotograficzne”, a więc prośby o wykonanie zdjęć specjalnie na potrzeby badań. W tym ostatnim nurcie szczególne miejsce zajmuje podejście partycypacyjne – *photovoice* – które poza samym pozyskiwaniem danych ukierunkowane jest również na poznanie perspektyw kategorii mniejszościowych i wykluczonych.

Dobór zdjęć

Na początku projektowania trzeciego etapu badań tworzyliśmy różne propozycje postępowania badawczego, które następnie były wspólnie przedyskutowywane podczas zdalnych seminariów zespołu. Myśleliśmy o stworzeniu listy kilkunastu szczegółowych „pytań fotograficznych”, oczekując, że na każde z nich wybrani

badani odpowiedzą jednym zdjęciem. Rozważaliśmy taką procedurę, w której badacz utrzymuje stały kontakt z badanymi, którzy z kolei na bieżąco wysyłają zdjęcia dotyczące tego, czego aktualnie doświadczają. Jeszcze innym pomysłem była prośba o wysyłanie do nas tych materiałów, które badani znaleźli w mediach społecznościowych lub otrzymali od swoich znajomych, a które dobrze oddają charakter doświadczeń pandemicznych, na przykład memy. W tych wszystkich pomysłach zakładaliśmy współpracę z wybraną grupą ok. 20-30 badanych. Zadania fotograficzne miały być wstępem do realizowanych później wywiadów pogłębianych, wykorzystujących również pozyskane zdjęcia.

W ostateczności stwierdziliśmy, że tego typu podejście może być dla naszych badanych zbyt męczące: zarówno ze względu na trudne doświadczenia pandemii i *lockdownu*, jak i na kolejne kierowane prośby badawcze, które z czasem mogą się stać zbyt uciążliwe. Trzeba bowiem pamiętać, że bez względu na ostateczne decyzje wciąż planowaliśmy współpracować z tą samą grupą badanych, która uczestniczyła w poprzednich etapach badań – z osobami, które wyraziły zainteresowanie uczestniczeniem w kolejnych ich fazach (kwestionariusz drugiego etapu wypełniło 1294 osoby, a kontakty otwierające drogę do uczestnictwa w kolejnych etapach pozostawiło spośród nich 936 osób). Dlatego też zdecydowaliśmy się skontakto-

wać z wszystkimi osobami, do których posiadaliśmy kontakty, zapraszając do uczestnictwa w badaniu mniej angażującym, niż te wspomniane wcześniej.

Za pośrednictwem założonego na potrzeby badań adresu e-mailowego wysłaliśmy do badanych następującą wiadomość:

Szanowni Państwo!

Serdecznie dziękujemy za udział w drugiej fazie badań Życie codzienne w czasach pandemii. Odpowiedzi zebrane w ankietach są obecnie opracowywane przez zespół badaczy z Wydziału Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Dziękujemy także za deklarację uczestnictwa w kolejnych etapach tego przedsięwzięcia. Korzystając z udostępnionego adresu e-mail, chcielibyśmy tym razem zaprosić Panią/Pana do trzeciego etapu naszych badań.

W jego ramach prosimy Panią/Pana o wykonanie niewielkiego zadania fotograficznego:

- 1. Wybranie maksymalnie trzech zdjęć pokazujących Pani/Pana życie codzienne podczas pandemii. Mogą to być fotografie prezentujące czynności, miejsca, przedmioty,*

sytuacje, ludzi – a więc wszystko, co kojarzy się Panu/i z życiem codziennym w pandemii. Interesują nas zarówno takie fotografie, które wykona Pan/i teraz, jak i takie, które wykonał/a Pan/i we wcześniejszych momentach czasu pandemii.

- 2. Opatrzenie zdjęć **krótkim komentarzem** (1-2 zdania), wyjaśniającym co prezentuje każde ze zdjęć. Prosimy zaznaczyć, który komentarz dotyczy którego zdjęcia (np. wskazując nazwę pliku).*
- 3. Przesłanie zdjęć wraz z komentarzami do dnia **5 maja** na adres mailowy: ankieta.koronawirus@gmail.com*

Będziemy bardzo wdzięczni za wszystkie przesłane materiały!

*Z poważaniem,
Zespół badawczy
Wydziału Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
(Rafał Drozdowski, Maciej Frąckowiak, Marek Krajewski, Małgorzata Kubacka, Piotr Luczys, Ariel Modrzyk, Agnieszka Stamm, Łukasz Rogowski, Przemysław Rura)*

Pod wiadomością znajdowały się odpowiednie zapisy dotyczące praw autorskich i ochrony danych osobowych (RODO).

Zdecydowaliśmy się więc pozostawić badanym dużą swobodę w realizacji zadania. Prośba o trzy zdjęcia nie wydawała się za bardzo angażująca. Polecenie było na tyle ogólne, że badani mieli możliwość wypełnienia go w miarę dowolną treścią. Kierowaliśmy przy tym uwagę zarówno na elementy statyczne (miejsca, przedmioty), jak i dynamiczne (sytuacje, czynności), a także na innych ludzi. Zakładaliśmy również, że możliwe jest dostarczanie zdjęć zarówno wykonanych specjalnie na potrzeby badania, jak i tych, które już zostały zrobione wcześniej, także we wcześniejszych etapach pandemii. Prosililiśmy, by do zdjęć dołączyć krótki komentarz, ale decyzję o tym, jaki ma być jego zakres treściowy, również pozostawialiśmy badanym.

Zaproszenie do badań zostało wysłane 26 kwietnia 2020 roku. Sugerowaliśmy więc badanym przesłanie swoich zdjęć w terminie ok. dwóch tygodni, co z jednej strony dawało czas na refleksję nad tematem, a z drugiej nie wydłużało terminów tak, by uczestnicy zapomnieli o badaniu. Zaproszenie z sukcesem zostało dostarczone do 917 osób (pozostałe przekazane nam adresy zawierały błędy lub też e-mail „odbijał się” od skrzynki; takich adresów było w sumie 19). Dodatkowo treść zaprosze-

nia była również umieszczana przez członków zespołu badawczego w mediach społecznościowych, otwierając w ten sposób możliwość uczestnictwa w tym etapie badań osobom, które nie uczestniczyły w poprzednich. Ogłoszenie w tej sprawie zostało także zamieszczone w lokalnym (poznańskim) wydaniu „Gazety Wyborczej” z dnia 8 maja 2020r. Ostatecznie, zbieraliśmy zdjęcia i komentarze do dnia 11 maja 2020r. włącznie.

Otrzymywane zdjęcia każdego dnia były zapisywane w bazie, z zastosowaniem odpowiednich procedur anonimizujących. Każdemu z adresów e-mailowych (spośród 936 zgromadzonych kontaktów) przypisane została losowa wartość liczbowa, za pomocą funkcji LOS.ZAKR w programie MS Excel. Osoby, które zgłosiły się do zadania w ramach otwartego naboru, otrzymywały kolejne identyfikatory, rozpoczynające się od cyfry 1000. Dzięki temu, każdy uczestnik badania otrzymał unikatowy identyfikator, skojarzony z nadesłanymi komentarzami oraz zdjęciami (każde kolejne zdjęcie opisywane było tym identyfikatorem w powiązaniu z kolejną literą alfabetu; ten model numeracji został zachowany także w niniejszym raporcie). Poszczególne osoby z zespołu badawczego naprzemiennie pełniły dzienne „dyżury” przy skrzynce e-mailowej, odpowiadając na otrzymane wiadomości i archiwizując zdjęcia w bazie.

Charakterystyka zebranych materiałów

Zespół z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zebrał łącznie w ten sposób 473 zdjęcia pochodzące od 156 osób. Z tego 12 osób to ci, którzy nie uczestniczyli we wcześniejszych etapach badań, lecz swoje zdjęcia nadesłali dzięki zewnętrznym ogłoszeniom. Niemal 3/4 zdjęć jest autorstwa kobiet, ponad 60% ze zdjęć zostało wykonane przez osoby w wieku pomiędzy 25 a 44 rokiem życia, niemal 60% – przez mieszkańców miast powyżej 500 tysięcy mieszkańców. Jedynie nieco ponad 10% zdjęć jest autorstwa osób o wykształceniu niższym niż licencjat.

Obok tych zdjęć, w naszej bazie podlegającej dalszym analizom znajdują się również fotografie zebrane przez badaczy z Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku. Są to zdjęcia uczestników utworzonej na Facebooku zamkniętej grupy Pandemia Stories PL. Grupa działająca od samego początku *lockdownu* liczy 1873 uczestników – jest to liczba, która ustabilizowała się w maju. W grupie dominowały kobiety, osoby w wieku 35-44, głównie z dwóch miast: Białegostoku (859) i Warszawy (324). Pozostali członkowie grupy to głównie mieszkańcy innych dużych miast w Polsce. Kilka aktywnych osób mieszkało w innym kraju (Wielka Brytania i USA). Dominowały tam osoby, które mo-

gły pracować zdalnie, z domu, a więc w dużym stopniu specjaliści różnych dziedzin, naukowcy i nauczyciele. Można więc traktować zebrany materiał jako swoiste dla społeczeństwa informacyjnego cyfrowe dokumenty osobiste. Aby nadać strukturę wpisom badacze zaproponowali zestaw prostych pytań dotyczących życia codziennego w pandemii: *Jak wygląda teraz mój dzień? #dzień, jak teraz pracuję? #praca, jak wyglądają moje kontakty z dalszą rodziną i znajomymi? #kontakty, jak wyglądają moje relacje z osobami, z którymi obecnie mieszkam? #dom, jak robię teraz zakupy? #zakupy, jak spędzam czas wolny? #czaswolny, czym dla mnie jest czas pandemii? #pandemia*. Większość wpisów jest połączona z tymi pytaniami, niekiedy zdarzało się, że pojawiały się nowe wątki, które badani sami w sposób spontaniczny dodawali do tej listy. Z Pandemia Stories PL pochodzi 320 zdjęć. Łącznie, analizom w ramach trzeciego etapu naszych badań poddaliśmy zatem 793 zdjęcia i towarzyszące im komentarze, stanowiące ok. 115 stron A4 znormalizowanego maszynopisu.

Pierwszy wniosek dotyczący trzeciego etapu badań to przechylenie struktury próby w stronę osób lepiej wykształconych, mieszkańców wielkich miast, głównie kobiet. Taka struktura wynika z faktu, że zaproszenia do naszych badań od samego początku były rozpowszechniane internetowo, a więc w dużej mierze opierały się na sieciach społecznościowych członków

zespołu badawczego (prawie 12% zdjęć z bazy zebranej przez zespół poznański pochodziło od osób mających co najmniej stopień doktora!).

Jesteśmy więc świadomi tego, że zaprezentowane w niniejszej pracy analizy nie są obrazem życia codziennego w pandemii reprezentatywnym dla doświadczeń wszystkich Polaków. Pamięamy przy tym również, co już zostało wyżej wspomniane, że fotografia jako medium posiada charakter skonkretyzowany, skoncentrowany na szczególe, w przeciwieństwie do bardziej abstrakcyjnego w swojej naturze języka czy też danych liczbowych w badaniach ilościowych. W ten sposób nabiera także cech funkcjonalności, wiążąc się mocno z przedstawianym niekiedy za swoim pośrednictwem stylem życia. Z tego powodu prawdopodobna stała się sytuacja, w której zdjęcia pokazujące życie codzienne specyficznej, w dużej mierze uprzywilejowanej kategorii społecznej, będą nieprzystawalne do doświadczeń przedstawicieli innych kategorii. Może to dotyczyć niektórych elementów zdjęć (np. wystroju mieszkań, diety), a także niektórych sposobów spędzania czasu (np. możliwość wyjazdu poza miasto, spędzania czasu na działce).

Kodowanie

Przed przystąpieniem do analiz, zebrany materiał zdjęciowy wymagał wstępnego opracowania poprzez jego kategoryzację i odpowiednie pogrupowanie. W kluczu kodowym wprowadzone zostały trzy rodzaje kategorii. Po pierwsze, były to kategorie tematyczne, odpowiadające 9 najczęściej pojawiającym się w zebranych materiale tematów. Były to: role płciowe i rodzinne; sprawstwo i zaradność; retradycjonalizacja; więzi, wspólnotowość, inni; rozregulowanie czasowo-przestrzenne; technologie i zdalność; zwrot biograficzny; emocje; przyroda i zwierzęta. Te kategorie stanowią podstawę większości tekstów w niniejszym raporcie, odpowiadając w znacznej mierze ich tytułom. W niektórych przypadkach tematyka kategorii została zawężona (sprawstwo), rozdzielona na dwie osobne (przyroda i zwierzęta) lub pominięta ze względu na zbyt małą liczbę zdjęć należących do tej kategorii. Każde ze zdjęć mogło należeć do więcej jak jednej kategorii, nie miały więc one charakteru rozłącznego. Nie były również wyczerpujące, a więc poza tymi kategoriami tematycznymi można by też wyróżnić kolejne. Na taki zbiór zdecydowaliśmy się ze względu na częstość występowania tych tematów, jak również na istotność wielu z nich, wyróżnioną na podstawie poprzednich etapów badań.

Drugi rodzaj kategorii to kategorie interpretacyjne. Zostały one wyróżnione na podstawie pewnych cech, przede wszystkim o charakterze społeczno-kulturowym, wedle których można opisywać poszczególne zdjęcia i widoczne na nich obiekty/sytuacje. W tym przypadku kodowanie dotyczyły nie tyle występowania bądź niewystępowania jakiejś cechy, jak to miało miejsce w przypadku kategorii tematycznych. Tutaj każda z cech została opisana według dwóch przeciwstawnych sobie wymiarów. Wyróżniliśmy więc: miejsce wykonania (w mieszkaniu / poza mieszkaniem); relacje (samodzielnie / z innymi); nacechowanie (dobre, pozytywne / złe, negatywne); dynamika (komunikat dynamiczny, dużo się dzieje / komunikat statyczny, bez życia); forma aktywności (obowiązki / relaks i odpoczynek); problematyczność (nieproblematyczne / problematyczne); forma kontroli (wola, podmiotowość / przymus, bierność); uporządkowanie (porządek / bałagan); innowacyjność (nowe, innowacyjne / stare, rutynowe). Prócz tych dychotomii każda z kategorii kodowych została również opisana przez wymiar „mediacja” (gdy przedstawiona sytuacja jest niejednoznaczna i znajduje się pomiędzy dwoma krańcami kontinuum) oraz przez wymiar „nie dotyczy, trudno powiedzieć” (gdy dana kategoria nie jest obecna na otrzymanym komunikacie). Zdjęcia kodowane były w odniesieniu do każdej z tych kategorii.

Trzeci rodzaj kategorii to kategorie formalne. Związane one były z cechami zdjęcia jako medium, a sposób kodowania był podobny, jak w przypadku kategorii interpretacyjnych. Wyróżnione tu zostały następujące kategorie: relacja zdjęcie/komentarz (zawiazanie, dominuje związek / zluzowanie, dominuje brak związku)¹; typ kadru (raczej zbliżenie / raczej plan pełny)²; ingerowanie w zdjęcie (brak ingerencji / ingerencja); powiązania treściowe (niezależne / powiązane)³.

W trakcie kodowania pojawiły się trzy dylematy związane z tym procesem. Pierwszy z nich dotyczył pytania o relacje pomiędzy zdjęciem a powiązaniem z nim komentarzem. Wstępny pomysł był taki, by w ogóle stworzyć osobne kategorie kodowe dla fotografii, a osobne – dla dołączonych do nich komentarzy. Ostatecznie przyjęliśmy, że otrzymane materiały będą kodowane jako całość, uwzględniając równy status zdjęcia i tekstu.

Z pierwszego dylematu wynikał drugi, dotyczący odmiennego statusu pozyskanych materiałów w dwóch bazach: poznańskiej i białostockiej. W przypadku badań realizowanych przez zespół UAM wysłana prośba ukierunkowana była na zdjęcia, do których miały zostać dołączone krótkie, 1-2 zdaniowe kome-

1 Czyli pytanie o to, czy zdjęcie i dołączony do niego komentarz odnoszą się do podobnej, czy odmiennej tematyki.

2 Czyli pytanie o to, czy zdjęcie koncentruje się na detalu, czy też pokazuje szerszy kontekst jakiegoś obiektu/sytuacji.

3 Czyli pytanie o to, czy zdjęcie nawiązuje do jakichś innych, zewnętrznych komunikatów lub znaczeń (np. książek, memów, filmów itd.).

tarze. Nawet jeżeli w niektórych przypadkach otrzymaliśmy nieco dłuższe (kilkuzdaniowe) fragmenty tekstu, to proponowany układ materiałów został zachowany. W niemal wszystkich przypadkach zdjęcie i komentarz połączone były ze sobą treściowo i tematycznie. Nieco inna sytuacja miała natomiast miejsce w przypadku materiałów zebranych za pośrednictwem grupy Pandemia Stories PL. Materiały te charakteryzowały o wiele dłuższe fragmenty tekstu, które dodatkowo w jednym wpisie bywały niekiedy wielowątkowe i złożone. Do tych wpisów dołączane były zdjęcia. Jednakże struktura wpisów na Facebooku uniemożliwiała jednoznaczne połączenie konkretnego zdjęcia z jasno wskazanym fragmentem wpisu tekstowego. Stąd obie te warstwy komunikatów w wielu przypadkach były przemieszane i trudno było jednoznacznie określić, w jaki sposób łączą się ze sobą. Podobnie było wtedy, gdy do wielowątkowego tekstu dołączane było jedno zdjęcie. Z tego powodu zdecydowaliśmy, by materiały z bazy białostockiej kodować wyłącznie za pośrednictwem kodów tematycznych, które okazały się o wiele łatwiejsze do zdefiniowania i wykorzystania.

Trzecim dylematem była zgodność kodowania w ramach zespołu badawczego. Na potrzeby sprawdzenia zgodności kodowania wybranych zostało losowo 10 zdjęć, które następnie zostały zakodowane przez wszystkich członków zespołu w odniesieniu

do wszystkich kategorii. Analiza wykazała zdecydowanie większą zgodność w odniesieniu do kategorii tematycznych. Kodowanie dotyczące kategorii formalnych i interpretacyjnych było o wiele bardziej rozbieżne. Również dlatego w dalszych analizach koncentrujemy się przede wszystkim na zdjęciach wyróżnionych na podstawie kodowania tematycznego.

Rekwizyty i (proto)symbole czasu pandemii

Rafał Drozdowski

Zwracając się do respondentów – uczestników realizowanego przez nas badania, z prośbą, aby spróbowali opowiedzieć o doświadczaniu *lockdownu* również za pomocą fotografii, chcieliśmy osiągnąć cztery cele. Po pierwsze, zależało nam na tym, aby zebrane w dwóch pierwszych etapach projektu wypowiedzi usytuować w jakiejś realnej scenografii, by osadzić je w materialnym konkrecie, który je dookreśla i pomaga właściwie zrozumieć ich sens. Po drugie, chcieliśmy dać badanym okazję do uzupełnienia ich wcześniejszych wypowiedzi – wychodząc ze słusznego chyba przeświadczenia, że przynajmniej część z nich odczuwała taką potrzebę. Prośba o nadesłanie zdjęć (oraz ich skomentowanie) była więc ukłonem w stronę tych, dla których dwa wcześniejsze kwestionariusze były „za ciasne”, nie pozwalały powiedzieć (i pokazać) wszystkiego, co chciano powiedzieć i pokazać. Po trzecie, zależało nam także na uzyskaniu materiału, który może pełnić rolę – po prostu – wizualnej dokumentacji życia codziennego w okresie pandemii. I po czwarte, prosząc o zdjęcia mieliśmy nadzieję, że opowiadanie o koronawirusowej codzienności za pomocą obrazów będzie z jednej strony bardzo konkretne i wolne od uogólnień (tę konkretność wymusza poniekąd sama natura fotografii), z drugiej zaś – że będzie ono mocno osobiste.

Niezależnie od tych intencji i naszych pierwotnych wyobrażeń na temat roli, jaką w całości projektu miał odegrać jego trzeci, zdjęciowy etap, można stwierdzić, że nadesłane zdjęcia tworzą następujące trzy najogólniejsze zbiory. Pierwszy z nich (stosunkowo nieliczny, co *nota bene* może być pewnym zaskoczeniem) to fotografie pomyślane jako obrazowe symbole, metafory lub może nawet ikony pandemii.

To, że owych zdjęć – symboli i metafor pandemii jest stosunkowo niewiele, może – jak wspomnieliśmy przed chwilą – nieco zaskakiwać. Strukturalna złożoność doświadczenia pandemii, jego wielowarstwowość, wpisane w nie ambiwalencje, wieloznaczności i nawet sprzeczności czynią je trudno komunikowalnym. Można by się było więc spodziewać, że duża liczba badanych zechce opowiadać o pandemii nie wprost, sięgając – właśnie – po jej najrozmaitsze symboliczne reprezentacje i metafory. Jeśli ta najbardziej spodziewana strategia wcale nie okazuje się być jednak strategią dominującą, to dzieje się tak (chyba) dlatego, że dla większości respondentów – uczestników badania, doświadczenie pandemii jest póki co zbyt świeże. Tym samym, wciąż jeszcze pandemia jawi się bardziej jako zbiór *faktów*, niż zbiór przypisanych do nich bądź wywiedzionych z nich *znaczeń*. Te drugie będą mogły pojawić się dopiero wówczas, gdy te pierwsze zostaną jakoś zinterpretowane. By stało się to możliwe potrzebny jest



jednak dystans; ten zaś wymaga czasu. Potrzebna jest też pełniejsza wiedza o pandemii – o jej przyczynach, rzeczywistym przebiegu i najważniejszych (oraz najbardziej prawdopodobnych) konsekwencjach.

Drugi (znacznie większy) zbiór nadesłanych przez badanych fotografii, to fotografie pomyślane jako dokumenty. Mają być one prostym i bezpośrednim zapisem rzeczywistości pandemicznej. Mają być wizualnymi relacjami uzupełniającymi i uwiarygadniającymi relacje ustne. Mają też – na pewno nie wszystkie, ale znaczna ich część – pełnić rolę swoistych „podpórek dla pamięci” pomagających pamiętać i wspominać okres pandemii.

Większość fotografii zaliczonych tu do zdjęć-dokumentów powołała do życia (podobnie jak ma to miejsce w przypadku niemal wszystkich obrazów mających pełnić funkcję dokumentarną) świadomość *różnicy*. Różnicy, jaka w tym akurat przypadku zachodzi między wczorajszą przezroczystą i niezatrzymującą na sobie uwagi (ponieważ traktowaną jako w miarę stabilna normalność) codziennością a nadzwyczajnością okresu *lockdownu*. Owa nadzwyczajność czasu pandemii jest równoznaczna z koniecznością zasadniczej modyfikacji bądź zawieszenia wielu (w przypadku niektórych – większości) dotychczasowych schematów działania. Oznacza ona również szereg zmian na poziomie *scenografii życia codziennego* – zarówno tej do-

(614b) Za_czym_kolejka_ta_stoi – Oczekiwanie na wejście do sklepu – klienci posłusznie czekali z dwumetrowym odstępem.



mowej, która ma charakter prywatny i często wręcz intymny jak i tej publicznej, mającej pracować na rzecz dobra wspólnego.

Po drugie, *gros* fotografii, które można traktować jako obrazy-dokumenty czasu pandemii wydaje się opierać na założeniu, że *lockdown* jest swoistym stanem wyjątkowym – dotkliwie nas wszystkich doświadcza, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, w jego naturę wpisana jest incydentalność. Jeśli warto i trzeba dokumentować covidową codzienność to dlatego, że jest ona postrzegana jako ulotna. Paradoksalnie – determinacja w dążeniu do utrwalenia życia codziennego, sparaliżowanego pandemią, oparta jest więc na optymistycznym założeniu, że mamy do czynienia ze stosunkowo krótkotrwałym zawieszeniem normalności.

I jeszcze krótko o trzecim zbiorze zdjęć, które uczestnicy badania nadesłali na naszą prośbę. Ów trzeci zbiór tworzą zdjęcia-preteksty. Zdjęcia te mają nie tyle coś pokazywać, ujawniać czy udostępniać, ile prolongować prawo do mówienia o pandemii i jej przeżywaniu. Dlatego ważniejsze niż one same są towarzyszące im komentarze: *Chłopak – w trakcie epidemii mieszkam w dużym stopniu u swojego chłopaka. To bardzo źle wpływa na naszą relację. Jesteśmy ze sobą cały czas, mam wrażenie, że to czas sporego kryzysu w naszej relacji, która z romantycznej przemieniła się w znużenie sobą niczym w czterdziestoletnim związku, w któ-*

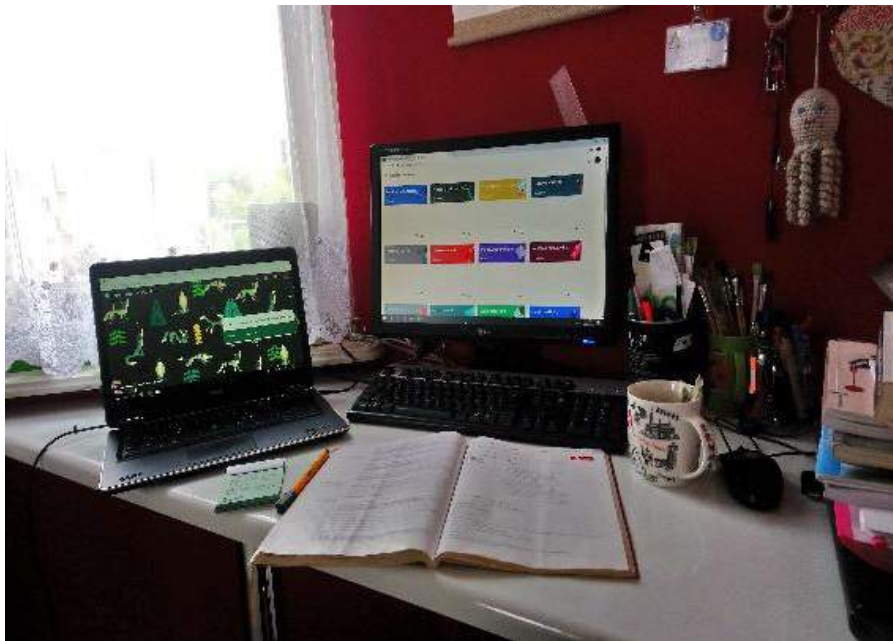
rym nic już nie zaskakuje, a tylko przytłacza. Nie wiem, czy to kwestia tylko epidemii. Jestem raczej osobą preferującą relacje LAT. Mieszkanie z kimś w połączeniu z ujawnianiem się sporego niedopasowania już samo w sobie stanowi podłoże sporego kryzysu [635c].

Nie jest chyba przypadkiem, że komentarze towarzyszące większości zdjęć określonych przed chwilą jako zdjęcia-preteksty najczęściej dotyczą przeżywanego emocji. Nawet, jeśli badani mieli już możliwość mówić o nich odpowiadając na pytania kwestionariuszowe, być może uznali, że należy te wcześniejsze wypowiedzi jakoś uzupełnić, wzbogacić. Niewykluczone też, że woleli poruszyć temat emocji związanych z pandemią na możliwie jak najbardziej własnych warunkach – w nienarzuconym przez nikogo kontekście i w taki sposób, który wydał im się najwłaściwszy. ([więcej s. 58-74 →](#))

Niezależnie od sugerowanego tu podziału nadesłanego nam materiału zdjęciowego na trzy najogólniejsze kategorie zdjęć-metafor, zdjęć-dokumentów i zdjęć-pretekstów, warto zaproponować jeszcze jedno spojrzenie na wszystkie te zdjęcia.

Jeśli spróbujemy (co nie jest łatwe) spojrzeć na tych kilkaset fotografii bez żadnych założeń wstępnych i bez metodologicznych przyzwyczajzeń towarzyszących analizowaniu danych wizualnych, okaże się, że da się dostrzec w nich pewne *motywy przewodnie* oraz powtarzające się – częściej niż inne – przedmioty,

(750a) Zdjęcie przedstawia mój warsztat pracy w pandemii, jestem nauczycielką. Na jednym komputerze łączę się z uczniami w czasie rzeczywistym. Tu oczekiwanie na spotkanie na Google meet. Na drugim mam wgląd w pracę własną uczniów w pozostałych klasach na Google classroom (RODO nie pozwala na pokazanie twarzy dzieci).



które można umownie nazwać *rekwizytami pandemii*. Owe rekwizyty pandemii nie są (jeszcze) jej symbolami. Są, co najwyżej, kandydatami na takie symbole lub – mówiąc inaczej i być może trafniej – są materialnymi znakami wspólnych doświadczeń, które mogą, lecz oczywiście nie muszą zafunkcjonować w przyszłości jako kotwice społecznie podzielanej pamięci o czasie pandemii, jako jej anegdotyczne „streszczenia ikoniczne”, jej najbardziej namacalne dowody, punkty wyjścia do namysłu nad jej istotą albo (w niektórych przynajmniej przypadkach) jako pamiątki po niej.

Nietrudno się domyślić, że zdecydowanie najczęściej w roli tak rozumianego rekwizytu pandemii występuje przenośny komputer osobisty (i jego najbardziej bezpośrednio funkcjonalne uzupełnienia – samoprzylepne naklejki-przypomnienia umieszczane w bezpośrednim sąsiedztwie ekranu, słuchawki z mikrofonami, myszki, drukarki itp.). [\(więcej s. 162-177 →\)](#)

Komputer, który także wcześniej był w wielu domach przedłużeniem miejsca pracy i nierzadko irytującym świadectwem rozmazania granicy między pracą a domem w dalszym ciągu przywoływany jest w kontekście powinności, zadań i zobowiązań zawodowych. [\(więcej s. 128-143 →\)](#)

W komentarze towarzyszące zdjęciom włączonych laptopów wpisana jest jednak – tym razem – większa ambiwalencja. Z jednej strony, nadal jawią się

one jako intruzi zawłaszczający przestrzeń domową: *praca w domu oznacza niedogodności* [240a]. Z drugiej – symbolizują namiastkową normalność. Praca zdalna nie przestaje być pracą, ma nawet swoje zalety: *pracuję zdalnie od 10 marca zgodnie z decyzją zarządu mojej firmy. To dla mnie nowe doświadczenie, choć do tej pory zdarzało mi się brać pojedyncze dni pracy zdalnej. Bardzo cenię sobie taką formę pracy, gdyż na samym braku dojazdów zyskuję 2,5 godziny dziennie. W domu mogą też pracować w ciszy i skupieniu, co w pracy nie zawsze było możliwe. Oczywiście brakuje mi rozmów twarzą w twarz, chociaż ze współpracownikami utrzymujemy kontakt przez czaty i video* [050a]. Zdalne spotkania towarzyskie nie są, ma się rozumieć, tym samym, co spotkania na żywo, pomagają jednak uporać się z negatywnymi emocjami towarzyszącymi przymusowej izolacji: *Zdzwaniam się na zoomie z przyjaciółmi, świętujemy tak urodziny, Wielkanoc czy po prostu robimy pogaduchy i wspólne picie winka* [796c].

Przede wszystkim jednak – zdalna praca i zdalne życie towarzyskie, którego zresztą bardzo często nie da się odseparować od pracy, pozwalają zaliczyć się do grona tych, którzy są na tyle dobrze zorganizowani, kompetentni i elastyczni, że ewentualna utrata źródeł utrzymania (i ewentualne zarażenie się koronawirusem) jest w ich przypadku relatywnie najmniej prawdopodobna: *Siedzę przy komputerze od rana do wieczora. Jest trud-*

niej, stres, co chwilę zebrania. Praca, którą robię okazuje się niepotrzebna, zamykają działy, firma zwalnia 27 osób. Czuję, jakby obok mnie spadła lawina. Ja żyję [892c].

Drugi najczęściej prezentowany w nadesłanych fotografiach symbol-rekwizyt to zdjęcia przygotowanych posiłków. Większość z nich wpisuje się w znaną z mediów społecznościowych konwencję food porn. ([więcej s. 89 →](#))

Duża ilość wolnego czasu sprzyja kulinarnym eksperymentom. Zachęca też, aby celebrować przyrządzanie posiłków i ich spożywanie. Wydaje się, że ta nadzwyczajna troska o to, aby jeść lepiej, zdrowiej i bardziej pomysłowo, wynika również ze szczególnie silnej w okresie trwania *lockdownu* potrzeby posiadania takiej sfery aktywności, która byłaby pod bezdyskusyjną kontrolą. Każdy tego typu kontrolowany obszar (nie tylko oczywiście związany z prowadzeniem domu, także z pracą, nauką, hobby) jawi się – znowuż – jako namiastka normalności przedpandemicznej mająca ważne znaczenie stabilizująco-terapeutyczne. Dodatkowo zaś, wszystkie te wystarczająco skutecznie i skrupulatnie kontrolowane obszary, stają się w warunkach pandemii bardzo pożądanymi „pochłaniaczami czasu”; pozwalają zająć ręce i głowy czymś, co wydaje się zarówno sensowne jak i przyjemne (będzie jeszcze o tym mowa).

Trzeci najczęstszy na nadesłanych zdjęciach symbol-rekwizyt pandemii to maseczka. Zdjęć mase-

(647c) Dużo gotujemy, eksperymentujemy, bawimy się posiłkami. -> placki z pokrzywą i szpinakiem z nadmiaru zakwasu chlebowego.



czek, zdjęć osób w maseczkach i zdjęć o maseczkach (o ich szyciu, pobieraniu z paczkomatów itd.) otrzymaliśmy ponad czterdzieści.

To jasne, że maseczki musiały pojawić się jako ważny rekwizyt pandemii. Po pierwsze, dlatego, że są one (przynajmniej w Polsce, bo w wielu dalekowschodnich miastach dawno już spowszechniały z uwagi na smog) uderzająco *nowym* elementem scenografii życia codziennego. Po drugie, maseczka wydaje się być znakomitym symbolem-streszczeniem tego, na czym polega lub powinna polegać, solidarność społeczna w czasie pandemii (*moja maseczka chroni Ciebie, Twoja chroni mnie*). Po trzecie, z maseczkami wiąże się cały szereg mniej bądź bardziej angażujących opinie społeczną kontrowersji (czy w ogóle jest sens je nosić? Czy za nakazem ich noszenia nie kryją się jakieś brudne *deale*? Czy aby cała dyskusja o maseczkach nie jest jedynie kupowaniem czasu i odwracaniem uwagi od kwestii daleko ważniejszych, niż to, czy i jak powinny być one noszone?). Po czwarte, maseczka (jej zmieniające się interpretacje prawne, czyniące ją raz czymś obowiązkowym, kiedy indziej zaś dobrowolnym oraz jej wędrowanie między statusem towaru, którego cenę ustala rynek a statusem subwencionowanego dobra wyższej użyteczności) prezentuje się jako świetny pretekst do ogólniejszej dyskusji na temat tego, czym jest państwo, na czym polegają jego zobowiązania wo-

(824a) Zwłaszcza na początku pandemii w Polsce, kiedy dramatycznie brakowało podstawowych środków ochrony osobistej dla szpitali i najbardziej potrzebujących, zaaranżowałam w domu “mikroszwalnię” i szyłam wolontaryjnie maseczki w ramach inicjatywy pomoc wzajemna poznań, która dostarczała je najbardziej potrzebującym oraz osobom wykluczonym m.in. bezdomnym.



bec obywateli i jakie są granice indywidualnej wolności. Tak naprawdę więc, to, w jaki sposób przebiega dyskusja na temat maseczek (obowiązku ich noszenia, sposobu ich dystrybucji, ich ceny, procedur ich atestowania itd.) jest dyskusją o pożądanym modelu państwa i społeczeństwa oraz o pożądanej relacji pomiędzy państwem a społeczeństwem. Po piąte, maseczka, przynajmniej w pierwszych dniach *lockdownu* symbolizowała również społeczną zaradność i zdolność społeczeństwa do samoorganizacji (początkowo maseczki szycy samo, nie oglądając się i nie czekając na profesjonalnych producentów). I po szóste, maseczka – podobnie jak np. koszulka typu t-shirt czy smartfon – jest przedmiotem, który przy całej swojej funkcjonalnej jednoznaczności można indywidualizować na niezliczoną ilość sposobów. Tym samym, staje się ona – przynajmniej potencjalnie – jeszcze jednym nośnikiem służącym komunikowania indywidualnych poglądów i postaw. Jej wygląd może być (i najczęściej jest) neutralny semantycznie. Może być też jednak (i dzieje się tak coraz częściej) mniej bądź bardziej starannie zredagowanym komunikatem, którego treść i recepcja jawią się w oczach jego nadawcy jako ważny gest społeczny.

Czwarty, najczęstszy symbol-rekwizyt *lockdownu*, to najrozmaitsze wypełniacze czasu – gry towarzyskie, puzzle, nieprzeczytane książki, nieobejrzane filmy itp. [\(więcej s. 169 →\)](#)



Niespodziewanie (i nadspodziewanie) duża ilość czasu wolnego jest okazją do nadrobienia najróżniejszych kulturalnych zaległości a także do wzięcia na siebie obowiązków i wyznaczenia sobie zadań, o których w innych okolicznościach prawdopodobnie nie byłoby mowy: *Zdjęcie nr 3: kuchnia po remoncie, przeprowadzonym w czasie pandemii [026c]; Niemiec ki – żeby odświeżyć znajomość j. niemieckiego, odkąd zaczęła się kwarantanna codziennie szlifuję go po parę kwadransów, korzystając z fiszek lub czytając komiksy [808b].* Wiele wypełniaczy czasu wolnego jest jednak – w rzeczywistości – raczej jego „zabijaczami”: *Puzzle: dzięki temu, że wylądowałam w domu na dłużej, miałam okazję ułożyć (prawie) puzzle (6000 elementów), które dostałam na święta [541b].* Rolę takiego „zabijacza” czasu pełni również alkohol: *Piątkowe wieczory z przyjaciółmi od pandemii spędzamy na wideokonferencjach lub rozmowach przez internet – tradycyjnie przy kilku porcjach alkoholu [315a].*

Przyjmując, że rekwizyty to także „przedmioty potrzebne do czegoś, charakterystyczne dla określonej osoby, okoliczności lub wydarzeń”⁴, za rekwizyty pandemii wolno uznać również, pojawiające się stosunkowo często na nadesłanych zdjęciach, tarasy i balkony.

⁴ Wielki słownik języka polskiego, adres internetowy: <https://www.wsjp.pl/index.php?szukaj=rekwizyt&pwh=0>, dostęp: 3.10.2020.

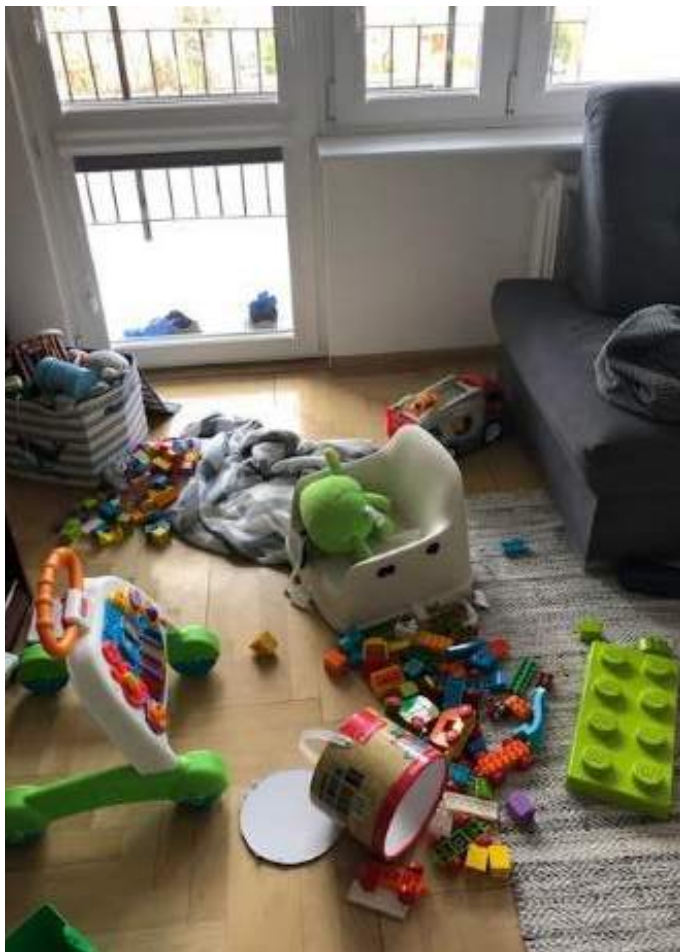
(733a) Balkon: Zdjęcie przedstawia aranżację balkonu na rzecz mini jadalni gdzie jemy obiady z partnerem starając się w ten sposób minimalnie rekompensować sobie nie wychodzenie z domu.



Sposoby przearanżowania tarasów i balkonów świadczą o pomysłowości i zaradności ich użytkowników. [\(więcej s. 134 →\)](#) Często powtarzający się na zdjęciach motyw tarasu bądź balkonu (czasem też przydomowego ogródka) ma jednak przede wszystkim przypominać o przymusowej izolacji. Balkon, taras bądź ogródek są namiastkami „wypadów w plener”: *zdjęcie balkonu – uprawiam domowy ogródek z tęsknoty za przestrzenią, ale też (...) by móc obserwować zmiany w czasie [190a].* Jednocześnie przypominają o uciążliwościach, jakie wiążą się z ograniczoną do minimum mobilnością, i o sztuczności życia codziennego w okresie pandemii: *Mam mały balkon i zero talentu ogrodniczego. Ale to się zmienia. Im częściej patrzę na bloki z naprzeciwka, tym częściej nie chcę ich widzieć. W markecie były tylko bratki. Zatem...tylko bratki!!! [402c].*

Szukając wśród nadesłanych zdjęć rekwizytów lub/i (proto)symboli pandemii najprościej oczywiście przyjąć, że rolę tę pełnić mogą konkretne przedmioty – ekrany komputerów i smartfonów przywołujące na myśl, że oto w okresie *lockdownu* urzeczywistnia się na naszych oczach ostateczne przejście od *face to face society* do *screen to screen society*, maseczki, najrozmaitsze wypełniacze „pustego czasu” itd. Jednak za rekwizyty i prawdopodobne symbole pandemii uznać można także asamblaże przedmiotów – ich najróżniejsze zestawy-połączenia, koniunkcje i agregacje.

(171a) To jest proba przedstawienia chaosu i bałaganu jaki zapanował w mojej głównej przestrzeni życiowej – w salonie. Przebywam 24h na dobę z małym dzieckiem i ogarnianie takiego chaosu jest wymagane niemalże co godzinę. Dziecko jest za małe żeby bawic się w sposób bardziej ogarnięty a mi doskwiera brak ładu.



Niewykluczone więc, że w ostatecznym rozrachunku za jeden z najważniejszych, najbardziej charakterystycznych rekwizytów-symboli pandemii i lockdownu należałoby uznać nie tyle sam komputer, ile raczej *komputer plus pewien wokółkomputerowy porządek* (w którym równie ważne okazują się być kubki na napoje, naklejki, usytuowane w zasięgu wzroku maskotki-talizmany itd.).

Niewątpliwie ważnym symbolem pandemii może stać się także (a może już się staje) rozregulowanie reżimów codzienności, którego materialnym odbiciem jest po prostu bałagan, czasowe zawieszenie przynajmniej części obowiązujących dotąd zasad domowego porządku i przynajmniej częściowa rezygnacja z samodyscyplinującego dyscyplinowania materialności. [\(więcej s. 128-143 →\)](#)

Przywołany powyżej zestaw symboli (symboli *in spe?*) lub mówiąc ostrożniej: zestaw rekwizytów czasu pandemii może się wydać nieco rozczarowujący. Jest bowiem dość spodziewany i skromny. Pytanie jednak, czy mogło być inaczej i czy to źle? Wyśledzone i zidentyfikowane tu rekwizyty pandemii – przedmioty, miejsca i okoliczności, które pojawiały się na zdjęciach, relatywnie najczęściej i z największą regularnością informują przede wszystkim o tym, co składa się na *wspólne*, a więc i – z dużym prawdopodobieństwem – doświadczenie pandemii. Okazuje się, że w najwięk-

szym stopniu tym wspólnym doświadczeniem jest odgórnie zarządzona izolacja i społeczne dystansowanie. Cała reszta (m.in. zdalne nauczanie, hibernacja życia towarzyskiego w jego przedpandemicznej postaci, konieczność zawieszenia wielu codziennych rutyn) jest tego konsekwencją.

Jeśli w uzyskanym przez nas od badanych materialne zdjęciowym jest stosunkowo mało rekwizytów-symboli i rekwizytów-motywów przewodnich opowiadających o pandemii to dzieje się tak (chyba) dlatego, że wyjąwszy wspomniane przed chwilą wspólne doświadczenia, życie codzienne Polek i Polaków w warunkach trwającego *lockdownu* wyglądało (jednak) dość różnie. Siłą rzeczy, trudno więc mówić o jakiejś bardziej rozbudowanej narracji, obrazującej i potwierdzającej *szeroką* (oraz podzielaną *bez większych zastrzeżeń*) wspólnotę losu. Jeśli to prawda, raczej nie należy się spodziewać, że pandemia stanie się okolicznością przyczyniającą się do ukształtowania się jakichś nowych (grupowych, generacyjnych) tożsamości.

Druga ogólniejsza uwaga. Wśród nadesłanych na naszą prośbę zdjęć nie tylko jest bardzo niewiele obrazów pomyślanych jako metafory, lecz mało jest też obrazów, którym można by zarzucić „fajnowatość”, chęć prostej anegdotyzacji doświadczeń związanych z *lockdownem*, „memiczność” (choć mogłoby się wydawać, że osvajanie śmiechem niepewności i obaw zwią-

zanych z pandemią będzie jedną z najczęstszych nań reakcji). Powód, że podobnych zdjęć praktycznie nie ma jest prawdopodobnie każdorazowo ten sam. Sytuacja pandemii jawi się jako na tyle nowa, tak ewidentnie nierozpracowana poznawczo i emocjonalnie i tak bardzo – mimo wszystko – bezprecedensowa, że najsensowniejszą nań reakcją wydaje się być przyjęcie roli obserwatora starającego się nie wykraczać poza proste relacjonowanie tego, co widzi i co czuje. Nic więcej (ani też nic inaczej) nie da i – być może – wręcz nie powinno się w tych okolicznościach robić.

I ostatnia, trzecia uwaga podsumowująca. Z jednej strony, wspomniana wyżej chęć usytuowania się w roli neutralnego obserwatora, który póki co tylko uważnie patrzy, rejestruje fakty i stara się ją zapamiętać „na potem” rzeczywiście wydaje się być założeniem, które intuicyjnie przyjmuje większość badanych. Z drugiej jednak strony, nadesłane zdjęcia (i w jeszcze większym stopniu towarzyszące im komentarze) są bardzo emocjonalne. Wygląda to więc trochę tak, jakby w respondentach walczyły ze sobą dwie potrzeby: potrzeba dystansowania się oraz potrzeba dzielenia się osobistymi, często bardzo prywatnymi i wręcz intymnymi przeżyciami.

Pandemiczne emocje i radzenie sobie z nimi

Marek Krajewski

Małgorzata Kubacka

Otrzymane od respondentów zdjęcia są dosyć problematycznym źródłem wnioskowania o stanach emocjonalnych towarzyszących pandemii. Przede wszystkim dlatego, że choć piszą oni o tym, co czują w komentarzach towarzyszących fotografiom, to te ostatnie mają własną temperaturę emocjonalną, często odmienną od tej przekazywanej przez tekst. Dodatkowo zdjęcia są bardzo wieloznaczne, sytuacyjne. Kłopoty interpretacyjne pogłębia też silna obecność w materiale badawczym konwencji wyrażania afektów, obowiązujących w wizualnych reprezentacjach (np. smutek wyrażany przez czarno-białe zdjęcia, krople deszczu na szybie czy zimowo-wiosenne, szaro-bure krajobrazy). Sprawia ona bowiem, że nie do końca wiadomo, czy zdjęcie przedstawia radość odczuwaną przez badanego, czy też raczej jego wiedzę na temat tego, jak reprezentować uczucia przez fotografie. Biorąc te problemy pod uwagę przyjęliśmy, iż analizie będą podlegać tylko te zdjęcia i komentarze, których autorzy wprost i literalnie odnoszą się do emocji, wyrażają je, mówią o sposobach radzenia sobie z nimi.

Dodatkowo, po wstępnym przejrzaniu fotografii dostarczonych nam przez badanych, okazało się, że dużo ciekawsze od identyfikowania emocji zawartych w zdjęciach i komentarzach (co prowadziło do dosyć przewidywalnego wskazania, iż dominował w nich smutek, poczucie niepewności i bezradności,

niepokój, czasami złość i rozpacz, rzadko zaś radość, zadowolenie czy poczucie samorealizacji), będzie rekonstruowanie tego, jak badani radzą sobie z emocjami, jak nimi zarządzają.

Na podstawie cech socjodemograficznych respondentów (osoby z wyższym wykształceniem, zarabiające powyżej średniej, mieszkające w dużych miastach, kobiety) można przypuszczać, że uczestnicy badania dysponują wysokim kapitałem emocjonalnym. Z posiadaniem takiego kapitału nieodłącznie wiążą się kompetencje dotyczące jasnego wyrażania lub nazywania emocji, świadomość własnych stanów uczuciowych i w konsekwencji doświadczanie szerokiej gamy intensywności afektów. Z wysokim kapitałem emocjonalnym powiązana jest także umiejętność, mająca wręcz charakter klasowego zobowiązania, do skutecznego zarządzania tym, co odczuwamy. Zebrane fotografie, choć ujawniają doświadczane emocje, częściej pokazują sposoby ich zmieniania i radzenia sobie z nimi.

Decyzję o takim właśnie przedmiocie analizy wzmacniało dodatkowo to, iż większość respondentów to osoby z wyższym wykształceniem, a więc też akceptujące normę otwartego i publicznego niewyrażania emocji i uczuć, afektywnej powściągliwości obowiązującej w relacjach z innymi. Taki charakter ma też otrzymany od nas zbiór fotografii.

Wybuchy epidemii mogą wywoływać silne reakcje emocjonalne, np. lęk przed chorobą, śmiercią, niepokój, depresję i złość. Uczucia te pojawiają się nawet u osób, które nie są narażone na wysokie ryzyko choroby. Mimo tego, w zebranych materiale badawczym pojawia się niewiele zdjęć prezentujących w sposób otwarty emocje i uczucia, zwłaszcza te silne. Może być to związane z tym, że badana grupa należy do tych, które można uznać za społecznie uprzywilejowane: w związku z tym albo doświadczają mniej gwałtownych, niekorzystnych życiowych zmian lub też dysponuje większymi zasobami niezbędnymi do ich przetrwania. Zaledwie kilka osób wyraża głęboką rozpacz, smutek, poczucie opresji tak bezpośrednio, jak czyni to respondent/ka komentująca/y przesłane zdjęcie zanurzonego w półmroku mieszkania: *Chłopak – w trakcie epidemii mieszkam w dużym stopniu u swojego chłopaka. To bardzo źle wpływa na naszą relację. Jesteśmy ze sobą cały czas, mam wrażenie, że to czas sporego kryzysu w naszej relacji, która z romantycznej przemieniła się w znudzenie sobą niczym w czterdziestoletnim związku, w którym nic już nie zaskakuje, a tylko przytłacza. Nie wiem, czy to kwestia tylko epidemii. Jestem raczej osobą preferującą relacje LAT. Mieszkanie z kimś w połączeniu z ujawnianiem się sporego niedopasowania już samo w sobie stanowi podłoże sporego kryzysu [635c].* Nieco więcej jest w naszym zbiorze zdjęć

(278a) większość dnia spędzam przed ekranem – od rana przy pracy; po południu korzystam z kursów internetowych, zajęć on-line i tutoriali na youtube; wieczorem relaksując się przy filmie. Jednocześnie jestem wdzięczna, że dzięki technologii nadal mogę korzystać z życia; jednocześnie jestem znużona patrzeniem w ekran, zmęczona bólem głowy, który jest tego konsekwencją.



i komentarzy, które referują umiarkowanie intensywne oraz ambiwalentne emocje i uczucia, odczuwane przez jednostki w czasie pandemii.

O ile więc badani decydują się na pokazywanie emocji, to ich prezentacji towarzyszy próba schładzania tych afektów, rozmywania przez demonstrowanie tego, co jest ich drugą stroną: *Przymusowe noszenie maseczek jest bardzo niewygodne i bywa kłopotliwe. Czasami bywa jednak całkiem fajne. Pojawiają się różne wesole wzory i fasony. Ulice stały się troszeczkę bardziej kolorowe* [229c]. Zupełnie tak, jakby autorzy przesłanych nam zdjęć czuli się zobowiązani do niuansowania tego, co odczuwają, zagłuszania, zwłaszcza negatywnych, odczuć poprzez pokazywanie, iż te same zjawiska wywołują również inne emocje, odmiennie spolaryzowane.

Tego typu działanie, objawiające się w szukaniu dobrych stron tego, co beznadziejne, w tendencji do równoważenia skrajnie negatywnych uczuć dostrzeganiem pozytywnych stron dramatycznych sytuacji jest pierwszą ze zidentyfikowanych przez nas strategii radzenia sobie z, zwłaszcza negatywnymi, afektami towarzyszącymi *lockdownowi*.

Inną, stanowią różnego rodzaju *koła ratunkowe*, po które sięgają jednostki, by w sytuacji rozpadu ich codzienności, niemożności realizacji wielu potrzeb, rozłąki z bliskimi i uwięzienia we własnym domu

próbować utrzymać emocjonalną równowagę. Takimi kołami bywają:

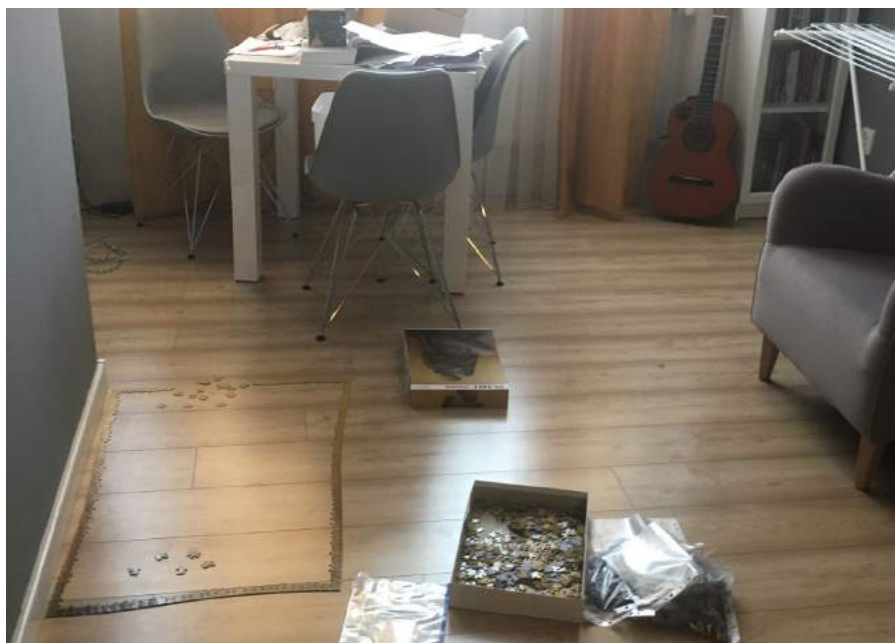
1. zwierzęta: [\(więcej s. 200-210 →\)](#) [...] *nasz pies: to on sprawił, że izolacja ma wiele radosnych chwil, „zmusza” nas do wyjścia, aktywności na świeżym powietrzu, dzięki niemu mamy niezmienny rytm dnia. Dzięki niemu jest też jakoś łatwiej wciąż zachowywać bliskość i wdzięczność bycia razem z partnerem (brak kłótni), pies wniósł wiele miłości do naszego domu i podczas izolacji bardzo to odczuliśmy [269a];*
2. codzienne rutyny, samodyscyplina, pionizowanie: [...] *druga istotna rzecz to niedres. przez cały czas zamknięcia, mimo ubierania się swobodnie i w wygodne ubrania, nie wpadłam w tryb chodzenia w piżamie albo w domowym dresie. staram się codziennie założyć inne ubrania: nawet jeśli są to legginsy, to codziennie inne, nawet jeśli zwykły tiszert albo bluza, to z biżuteria. zaznaczenie “wyjścia do pracy” przebraniem się z piżamy pomaga mi pionizować sobie ten czas.. [353c];*
3. nowoczesne technologie komunikacyjne: *Joga online. Zamiast codziennej jogi na sali – joga online. Chwała technologii ;)*

Bez jogi i medytacji, chyba bym tych idiotycznych zakazów i nakazów, np. zakaz wstępu do lasów, nie przetrwała [421b];

4. jak pokazuje zamieszczone na kolejnej stronie zdjęcie, obiekty materialne pozwalające godzić ze sobą życie zawodowe i rodzinne oraz łagodzić napięcia związane z utrzymywaniem tego balansu. [\(więcej s. 194 →\)](#)

Kolejną strategią radzenia sobie z emocjami towarzyszącymi pandemii, zwłaszcza negatywnymi, były różne formy ucieczek od tego, co je wywołuje. Warto zaznaczyć, iż *ucieczki* tego rodzaju miały zazwyczaj charakter krótkotrwały i polegały na wykorzystaniu byle pretekstu, by znaleźć się przynajmniej na chwilę gdzie indziej, poza ciasną, klaustrofobiczną przestrzenią, w której na czas pandemii jednostka została zamknięta wraz z bliskimi: *Zdalna szkoła próbuje znaleźć sobie miejsce obok klocków, gazetek, drewnianego kolta. Mieszkanie jest wynajmowane, drukarka nie jest nasza, nie korzystamy z niej; konieczność wydrukowania dziecku czegośkolwiek do szkoły jest pretekstem by złamać zasadę #zostańwdomu i wybrać się do biura (niestety, ostatnio nauczyciele rzadko każą drukować [1004b]. Uciekano jednak najczęściej w plener, by podczas krótkiego wypadu do lasu czy na łąkę odnaleźć spokój i równowagę: *Spacer po lesie. Uwielbiam chodzić do lasu, zawsze lubiłam po nim spacerować, czy jeździć rowerem.**

(142b) Pracuję zdalnie, w między czasie układam puzzle, gram na gitarze i pracuję nad swoją książką. W końcu sama decyduję kiedy pracuję, i mam czas na hobby i dodatkowe zajęcia.



Teraz jeszcze bardziej to doceniam, doceniam uroki i piękno naszej polskiej przyrody, cieszę się z wiosny jak nigdy dotąd. Zamknięcie lasów bardzo mnie zasmuciło, ale kiedy są otwarte jeżdżę tam przynajmniej raz w tygodniu, co pozwala mi odpocząć i zrelaksować się tak jak nigdzie indziej [763c]. Albo przynajmniej na balkon czy parapet, gdzie cieszenie się słońcem, widokiem nieba i zieleni wprowadzało w dobry nastrój: *Pierwszy wiosenny dzień – ponieważ nie mam balkonu, zjadłem śniadanie na parapecie. Najbardziej brakowało mi spacerów i witania się z napotkanymi psami – za oknem sąsiad wyprowadza znajomego pieska [667b].* Jeszcze kiedy indziej ucieczki te miały mniej dosłowny charakter i polegały na głębokim zanurzeniu się w świat generowany przez sieć, filmy, seriale, gry komputerowe, albo na znieczulaniu się przy pomocy alkoholu. Zdjęcie na kolejnej stronie pokazuje połączenie różnych wariantów tych specyficznych ucieczek bez przemieszczania się.

Ważną strategią radzenia sobie z poczuciem niepewności, braku sprawstwa, czy uwięzienia były różne formy odzyskiwania podmiotowości. Jedną z nich została szeroko opisana w części poświęconej *retradycjonalizacji*, ([więcej s. 91-106 →](#)) zaś jej rdzeniem była manualność, robienie czegoś nowego, porządkowanie, remonty, zakładanie ogrodów. Istotę tych swoistych rytuałów sprawstwa wyraża następujący komentarz do fotografii pokazującej mikro-balkon z kilkoma do-

(932a) Prezentuje właściwie codzienną rutynę, jaką jest przysłowiowy "Netflix&Chill". Niestety w obliczu epidemii nie jest możliwe spożywanie alkoholu w gronie znajomych podczas oglądania seriali, a więc pozostaje picie w samotności. Zdarza się, że również do wieczornego/nocnego robienia zadań na studia, często pojawia się towarzystwo lampki wina lub drinka, co wcześniej mi się nie zdarzało.



niczka, w których właśnie coś zasadzono: (...) *zdjęcie balkonu – uprawiam domowy ogródek z tęsknoty za przestrzenią, ale też by mieć coś pod opieką, kontrolą i by móc obserwować zmiany w czasie* [190a]. Innym przejawem tej strategii były szeroko reprezentowane w naszym zbiorze fotografie humor, ironia, nie branie spraw na poważnie, drwienie z powagi sytuacji. Poza tym, że wprowadzały one nieco radości w ponury czas pandemii, pozwalały też jednostce dowieść, iż to ona jest Panią lub Panem sytuacji, a nie to, co wobec niej zewnętrzne. Żart, przekształcanie sytuacji dramatycznych w komiczne, drwienie z tego, co opresyjne pokazują bowiem, iż jednostka się nie poddała, że jest sprawcza, że kontroluje swoje życie.

Tym, co jednak zdawało się dominować w sposobach radzenia sobie z ponurymi nastrojami towarzyszącymi pandemii i izolacji były jednak różne formy doceniania drobiazgów, małych przyjemności stanowiące swoiste wyrwy w monotonnym, ale też pełnym obaw czasie oczekiwania na zmianę sytuacji. Były one też rodzajem rekompensaty za nieprzyjemności, chaos, doświadczenie uprzedmiotowienia, których na co dzień doznawały jednostki. Takimi *uprzyjemniaczami* były celebrowane w gronie rodzinnym codzienne, a nie tylko odświeżne, posiłki, możliwość uważnego obserwowania wzrostu roślin czy zachowań zwierząt, czytanie i oglądanie tego, na co się wcześniej nie miało czasu,

(575b) Zdjęcie wykonane w pracy, przedstawia koleżankę z pracy, która własnoręcznie wykonała „maseczkę ochronną” z materiałów biurowych, co widać na zdjęciu. Sytuacja była na tyle zabawna, że uwieczniłyśmy to dzięki fotografii.



dogadanie sobie słodyczami i dobrymi alkoholami, spotkania online z przyjaciółmi, sukcesy kulinarne i rękodzielnicze. Istotę tej strategii doskonale wyraża zdjęcie na kolejnej stronie i komentarz do niego. [\(więcej s. 76-89 →\)](#)

Tego rodzaju strategię radzenia sobie z emocjami, jakie przyniosła za sobą pandemia i towarzyszący jej *lockdown*, można byłoby mnożyć (należą do nich również racjonalizacje, syndrom Pollyanny, szukanie winnego, *luzowanie ciała* i pozwolenie sobie na nic nie robienie, wprowadzanie nowych ram codzienności i odbudowanie rutyn, o których to praktykach pisaliśmy szeroko w raporcie z II etapu badań “Życie codzienne w czasie pandemii”).

Zidentyfikowane w badaniu strategię radzenia sobie z emocjami wskazują na kilka ważnych kontekstów funkcjonowania w czasie pandemii.

Po pierwsze, opisane strategię pozwalają na przypuszczenie, że jednostki radzące sobie z sytuacjami kryzysowymi wykorzystują znane z innych obszarów życia formy i metody przezwycięzania niesprzyjających okoliczności. Za dążeniem do tego, co pozytywne, ucieczkami, *uprzyjemniaczami*, czy *kołami ratunkowymi* stoją idee znane z poradnictwa, terapii, czy nurtów takich, jak *uwaga*. Można nawet postawić tezę, że pandemia umacnia dominujące ideologie emocjonalne, rozumiane jako zbiory przekonań o tym, co, w jakich okolicznościach i jak długo należy odczuwać

(763c) Spacery po lesie. Uwielbiam chodzić do lasu, zawsze lubiłam po nim spacerować, czy jeździć rowerem. Teraz jeszcze bardziej to doceniam, doceniam uroki i piękno naszej polskiej przyrody, cieszę się z wiosny jak nigdy dotąd. Zamknięcie lasów bardzo mnie zasmuciło, ale kiedy są otwarte jeżdżę tam przynajmniej raz w tygodniu, co pozwala mi odpocząć i zrelaksować się tak jak nigdzie indziej.



lub wyrażać, oraz dyskursy wpływające na te ideologie. Szczególną rolę może w tym przypadku odegrać dyskurs terapeutyczno-poradniczy, podpowiadający, w jaki sposób wykorzystać czas *lockdownu* np. na rozwój, tworzenie więzi, czy dostrzeganie tego, co wcześniej umykało uwadze. W tym sensie pandemia może umacniać i uprawomocniać symboliczną władzę określonych grup (*coach'ów*, psychologów, trenerów osobistych, itp.) oraz czynić ich wiedzę jeszcze bardziej niezbędną dla realizacji „dobrego” życia.

Po drugie, wydaje się, że strategie pokazują pewną uniwersalną prawdę dotyczącą społecznej trajektorii gwałtownych zmian wyrażoną przez pojęcie *equilibrium*: wywołana kryzysem destabilizacja znanych, utartych wzorów postępowania, ostatecznie i tak zamienia się w formę czy to nowej normalności, czy to nowej rutyny. Pandemia niewątpliwie jest czasem kryzysu, w którym jednostki, poprzez próby dostosowywania czy to własnych działań, czy to emocji do nieznannej sytuacji, adaptują się do nowej rzeczywistości i tym samym wytwarzają warunki niezbędne do powstania równowagi.

Po trzecie, zidentyfikowane strategie pozwalają przypuszczać, że normalizacja sytuacji kryzysowych zachodzi nie tylko na poziomie decyzji administracyjnych lub politycznych czy też dyskursu apelującego o zachowanie spokoju i przestrzeganie obostrzeń, lecz również jest zależna od jednostkowego podejścia,

przekonań, sprawczości i miejsca zajmowanego na drabinie społecznej. Respondenci dostrzegają dramatyzm sytuacji i zdają sobie sprawę z konsekwencji, jakie może ona za sobą przynieść dla ich życia zawodowego i rodzinnego, więc nie są wobec niej bierni. Stosunkowo niewiele w naszym zbiorze zdjęć prezentujących wprost i bezpośrednio rezygnację i poczucie beznadziei. Nie powinno to nas jednak prowadzić do optymistycznego wniosku, iż Polacy doskonale sobie radzili z emocjami towarzyszącymi pandemii. Nie powinno z dwu powodów. Z jednej strony dlatego, że jak już wspomnieliśmy, zdjęcia przysłały nam osoby, których społeczne charakterystyki wskazują, iż centralne dla ich tożsamości jest poczucie sprawstwa, wpływu, możliwości działania. Z drugiej strony dlatego, że przesłali je raczej Ci, którzy sobie z pandemią radzili. Nie zaś Ci, którzy byli wobec niej bezradni, poddali się negatywnym emocjom, które jej towarzyszyły, zrezygnowali z prób odzyskiwania podmiotowości.

Przyroda

Katarzyna Sztop-Rutkowska

Obszary zielone na terenie miasta, czy nawet przydomowa roślinność, są ważnymi elementami miejskiej odporności (resilience). Sytuacja zamknięcia, która spowodowała zagęszczenie relacji społecznych na małej przestrzeni mieszkania czy domu, oraz wymieszanie ról społecznych odgrywanych zazwyczaj w różnych instytucjach, była silnym źródłem stresu dla wielu osób. Dlatego możliwość przebywania w przestrzeni przyrody, wśród roślin, słuchając dźwięków natury, była częstym sposobem na utrzymanie równowagi psychicznej, jak również lepszej kondycji zdrowotnej. Wiele badań psychologów, urbanistów czy socjologów potwierdza istnienie biofilii, czyli zjawiska polegającego na tym, że pewne widoki przyrody uspokajają nas i sprawiają, że czujemy się szczęśliwsi⁵. Funkcja terapeutyczna przyrody w trakcie pandemii i lockdownu nie była jednak jedyną. Otwarta przestrzeń z małą liczbą ludzi stała się synonimem przestrzeni bezpiecznej, w której można uniknąć zarażenia i uciec od przestrzeni wielkomiejskiej. Las, park czy nawet działka lub ogród były postrzegane jako przestrzeń wolności od pandemii, nakazów i zamknięcia.

Zdjęcia z czasu *lockdownu* uwzględniające tematykę przyrody są dość liczne zarówno w zbiorze poznańskim (86 zdjęć), jak i białostockim (56). Przyroda występuje tam w różnych wariantach: lasu i wolnej nieurbanizowanej przestrzeni, ogrodu, roślin do-

⁵ Ch. Montgomery, *Miasto szczęśliwe*, Wysoki Zamek, Kraków, 2015, s. 156.

(1002a) Działka – miejsce, gdzie nie musimy nosić maseczki, za to możemy się relaksować, majsterkować, pracować, bawić z psakiem. Oaza wolności.



niczkowych, czy nawet mini upraw, np. kiełków roślin. Wszystkie te warianty pokazują, jak bardzo przyroda i natura stała się wartością pożądaną w opisywanej sytuacji. Była synonimem wysokiej jakości życia, wolności od klaustrofobicznego zamknięcia czy przymusu utrzymywania dystansu i noszenia maseczek. Dlatego wydana na polecenie Premiera RP decyzja Lasów Państwowych o zamknięciu obszarów leśnych wywołała taki gniew i frustrację. W ciągu kilku dni od wprowadzenia zakazu ponad 160 tysięcy osób podpisało petycję o jego zniesienie. Jak uzasadniali autorzy petycji „Uważamy, że decyzja o zakazie wstępu do lasu jest pochopna i wyrządzi dużo więcej szkody dla ludzkiego zdrowia niż potencjalne zarażenie się wirusem w przestrzeni leśnej. Obostrzenie o zachowaniu bezpiecznej odległości jest wystarczające. Ogromne obszary lasów w naszym kraju są najbezpieczniejszym miejscem w jakie może udać się człowiek w tym trudnym okresie, jednocześnie najłatwiej tam zachować zalecaną odległość. Spacer i kontakt z przyrodą jest konieczny do życia! Nie ma racjonalnych powodów, by przebywanie w lesie było bardziej niebezpieczne niż przebywanie w komunikacji publicznej, kościele, czy sklepie. Żądamy cofnięcia tego absurdalnego zakazu!”⁶. Zapewne widząc tak duży sprzeciw obywateli, rząd wycofał się z tej decyzji dość szybko.

⁶ https://secure.avaaz.org/community_petitions/pl/ministerstwo_srodowiska_zadamy_cofniecia_zakazu_wstepu_do_lasu/ [21.09.2020]

Przyroda jako sposób na relaks

(więcej s. 140-143 →)

Kontakt z naturą był przede wszystkim opisywany jako sposób obniżenia stresu związanego z zamknięciem. Nie jest to tylko intuicja uczestników naszych badań, ponieważ zjawisko pozytywnego wpływu kontaktu z przyrodą było wielokrotnie badane⁷. Doprowadziło to nawet do powstania nurtu projektowania terapeutycznego, czyli takiego, który uwzględnia pozytywny wpływ przyrody na człowieka, zwłaszcza na obszarach zurbanizowanych⁸. Co ciekawe, w trakcie lockdownu, nawet minimalne formy kontaktu z naturą są przedstawiane jako kojące i wpływające pozytywnie na samopoczucie. Może to być więc przebywanie na balkonie, w którym pojawiają się, niekiedy po raz pierwszy, rośliny doniczkowe, może to być relaks w przydomowym ogrodzie, w którym niekoniecznie trzeba coś robić (choć i taka strategia zaradności pojawi się w naszych analizach). Na wielu zdjęciach widać, że zielen, roślinność zaczyna być bardzo ważna w przestrzeni domowej. Jest to z pewnością odpowiedź na konieczność przebywania więcej w domu i brak możliwości bezpośredniego kontaktu z przyrodą na zewnątrz. Ale oczywiście równie ważne są spacerunki w parkach, lasach

⁷ M.in. Ch. Montgomery, *Miasto szczęśliwe*, Wysoki Zamek Kraków 2015, s. 152-177.

⁸ <https://healinglandscapes.org>

(026b) Relaks na tarasie po kupnie kanarka...



czy łąkach – o ile było to możliwe. Częstsze korzystanie ze spacerów jako formy relaksu potwierdzają również dane ilościowe, nie tylko z Polski. Okazuje się, że częstsza w czasie kwarantanny potrzeba kontaktu z naturą ma charakter dość uniwersalny⁹.

Komentarze nie tylko odnosiły się do terapeutycznej roli roślinności. Czasami badani pisali, że uprawa czy pielęgnacja roślin daje im poczucie kontroli i sprawstwa. W sytuacji załamania się podstawowych struktur codzienności wpływ na kiełkujące rośliny stał się bardzo istotny. Dawał poczucie, że jest się potrzebnym: *Zdjęcie balkonu – uprawiam domowy ogródek z tęsknoty za przestrzenią, ale też by mieć coś pod opieką, kontrolą i by móc obserwować zmiany w czasie* [190a].

Rośliny jako namiastka normalności

Zdjęcie na kolejnej stronie obrazuje odkrycie, jak drobne elementy codzienności – cięte kwiaty – do tej pory zapewne niezauważane, stały się symbolicznym elementem poczucia „normalności”, codziennej przestrzeni domu czy mieszkania.

W analizowanych zdjęciach, na obszarach zurbanizowanych, na których dostęp do obszarów ziolo-

(117a) Jedno przedstawia doniczkę z miętą – to namiastka świeżych kwiatów, które teraz są trudne do dostania (dotychczas można było je bez problemu dostać np. w Biedronce, a kwiaciarnie są w mojej okolicy w większości zamknięte) i które nagle stały się dla mnie produktem pierwszej potrzeby, zapewne jako symbol normalności i pozwalania sobie na przyjemności.



⁹ Por. badania w Wielkiej Brytanii, T. Lemmey, Connection with nature in the UK during the COVID-19 lockdown, University of Cumbria, 2020, Carlisle <http://insight.cumbria.ac.uk/id/eprint/5639/> [pobrane 9.09.2020]. Inne badania na ten temat z Norwegii: Zander S. Venter; David N. Barton; Vegard Gundersen; Helene Figari; Megan Nowell Urban nature in a time of crisis: recreational use of green space increases during the COVID-19 outbreak in Oslo, Norway, Terrestrial Ecology Section, Norwegian Institute for Nature Research – NINA, 0349 Oslo.

nych był utrudniony, widać jak stosowane były nawet minimalistyczne strategie dostosowania się do sytuacji zamknięcia. Czasami wystarczała doniczka z ziołami czy widok z okna. To pokazuje jak istotne jest projektowanie miast, w których zieleni, parki są równorzędnym elementem w mieście, obok infrastruktury drogowej czy zabudowy usługowej.

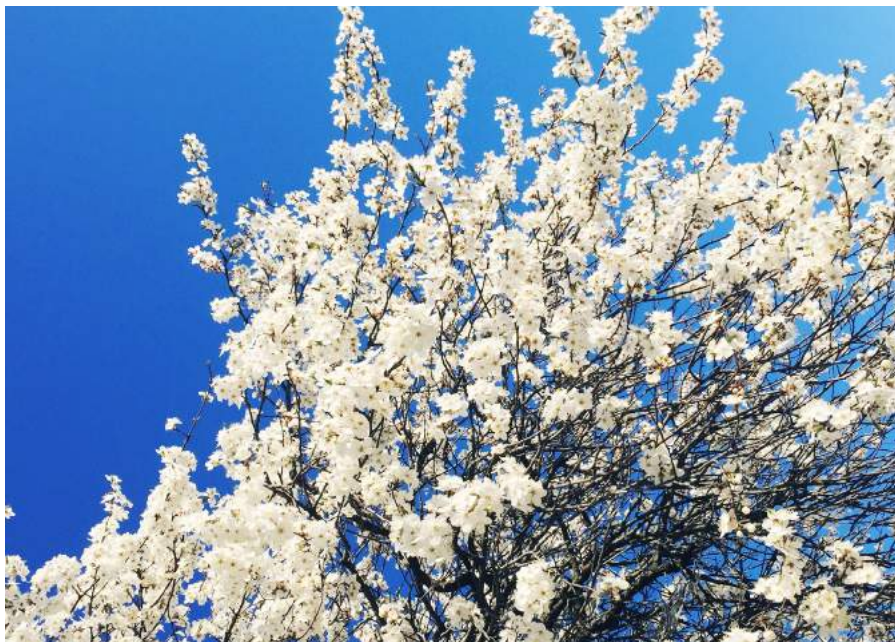
Przyroda jako obszar wolności

[\(więcej s. 155-157 →\)](#)

Zamknięcie lasów i wprowadzone ograniczenia korzystania z zielonych przestrzeni publicznych (parków) sprawiły, że przebywanie w nich mogło być oznaką buntu wobec licznych i często niezrozumiałych zakazów. Przyroda jest przestrzenią wolności, ucieczki od skompresowanej społecznie przestrzeni miasta, ale przede wszystkim mieszkania czy domu, samotności czy rodzinnego zagęszczenia. Jak napisano w jednym z opisów: *Można wyjść na spacer – cieszymy się wolnością!* [821b]. Wybór spędzenia czasu wolnego był zdeterminowany uniknięciem spotkań z przypadkowymi osobami i tym samym zagrożenia, jak jedna z badanych napisała: *Zdjęcie z 20.03 zostało wykonane w lesie znajdującym się paręnaście kilometrów od Poznania, który oceniliśmy wówczas jako potencjalnie niezagrażony obecnością tłumów spacerowiczów. W odróżnie-*

niu od miejskich terenów zielonych udało się tam bezpiecznie spędzić czas na świeżym powietrzu, spotykając łącznie może 10 osób w ciągu dwóch godzin [790b].

Część zdjęć wskazuje na to, że ważnym elementem czasu spędzonego na łonie natury była, ważniejsza niż do tej pory, obserwacja otoczenia: dzikich zwierząt (zwłaszcza ptaków) czy roślin. Jest to reakcja bardzo refleksyjna, obserwacja natury jest nie tylko zajęciem czasu, ale również formą codziennej medytacji, namysłu nad sensem tego, co w czasie pandemii przeżywaliśmy. Można to uznać za element strategii defamiliaryzacji, rozumianej jako wytworzenie dystansu do codzienności i rutyny poprzez uważną obserwację otoczenia. [\(więcej s. 96 →\)](#) Z jednej strony konsekwencją tego zabiegu było zauważenie niewidocznej do tej pory natury, zwłaszcza w przestrzeni miejskiej. To co było wcześniej tak oczywiste, że wręcz niezauważane, pokazało się nam się wyraźnie i niejako “z zewnątrz”. Z drugiej strony przyglądanie się drzewom czy zwierzętom, a nawet zasadzonej cebuli w doniczce, było sposobem podtrzymania struktur rzeczywistości nam znanej, oswojonej, będącej podstawą w zakotwiczeniu w “normalności”. Sprzyjającą okolicznością było nadejście wiosny wraz z czasem lockdownu. Dla badanych obserwowanie budzącej się do życia, pełnej witalności przyrody, było znakiem, że życie nie uległo totalnemu rozchwianiu, a nieustający rytm przyrody i niezmienny



proces wzrostu nie zmieniają się pod wpływem pandemii. Towarzyszące temu również napięcie pomiędzy budzeniem się do życia przyrody, a opustoszałymi ulicami miast, było bardzo widoczne. Część badanych interpretowało to konstruktywnie: piękna przyroda, kwitnące drzewa były oznaką nadziei, poczucia, że czas zamknięcia jest przejściowy i że nastąpi powrót do znanej codzienności, a odrealnione poczucie grania w postapokaliptycznym serialu się skończy.

Przyroda jako przedmiot zaradności

Jedną ze strategii przetrwania przymusowego zamknięcia było podejmowanie praktycznych czynności, na które badani wcześniej nie mieli czasu czy odpowiednio wysokiego poziomu motywacji. Bardzo częstym wątkiem w kontekście przyrody było uprawianie i pielęgnacja ogrodu. Były to zarówno ogrody kwietne jak i warzywne. Ich skala była również zróżnicowana: część badanych miała duże obszary do zagospodarowania w sytuacji mieszkania w domu lub na wsi, ale byli również tacy, którzy potrafili założyć mini ogrody warzywne na własnych balkonach lub parapetach.

Pojawił się nawet wątek założenia ogrodu społecznego we wspólnocie sąsiedzkiej. Było to zrealizowanie wcześniejszych planów, na które nie starczało przed pandemią czasu. To pokazuje nowy i ciekawy

(678c) Trzecie zdjęcie przedstawia skrzynki, które zrobiliśmy razem z sąsiadami w naszym ogródku przy kamienicy. W skrzynkach zasadziliśmy ziola i inne rośliny zielone, w weekend majowy planujemy zrobić miniszklarnię na pomidory i papryki. Taki był plan przed koronawirusem, ale niewątpliwie popołudnie i weekendy w domu sprawiły, że naprawdę się za to zabraliśmy.



wymiar funkcjonowania przyrody jako elementu budowania szerszej niż rodzinna więzi społecznej. [\(więcej s. 193 →\)](#)

Rośliny pojawiały się w analizowanym materiale wizualnym, również w kontekście jedzenia i gotowania. Dla wielu z badanych czas spędzany w kuchni, a następnie wspólnie przy stole, stał się nowym rytuałem nowej pandemicznej codzienności. Eksperymentowano z dietami, nowymi przepisami, zakładano uprawy własnych roślin. [\(więcej s. 45 →\)](#)

Obserwowanie wzrostu roślin dawało poczucie spokoju, zmniejszało poziom lęku i pozwalało na odniesienie do stałych i niezmiennych (przynajmniej tak postrzeganych przez badanych) praw przyrody. W sytuacji załamania się struktur codzienności i wzrostu poczucia braku sprawstwa oraz możliwości zaprojektowania nawet najbliższej przyszłości, obserwacja i pielęgnacja roślin w ogrodzie czy nawet w doniczce przywracały badanym poczucie stałości, pewności i przewidywalności. Medytacja nad rosnącą cebulą mogła stać się nieoczekiwanym źródłem spokoju i refleksji nad swoim dotychczasowym życiem. [\(więcej s. 139 →\)](#)

Retradycjonalizacja

Marek Krajewski

Chleb, najbardziej podstawowy rodzaj pokarmu w naszej kulturze, bez którego większość z nas nie wyobraża sobie codzienności. Pokarm o bogatej symbolice, konotujący bezpieczeństwo, domowość, wspólnotę, dobrostan. Obdarzany szacunkiem i w wielu rodzi-
nach celebrowany jak największa świętość. Dawniej traktowany jako oczywistość, dziś silnie urefleksy-
niany w kontekście zdrowotnym, dietetycznym, w mar-
ketingu miejsca i w dyskursie dotyczącym dziedzictwa
kulturowego. Zdjęcia własnoręcznie wypieczonych
bochenków chleba, podobne do tego przedstawione-
go wyżej, w pozyskanym przez nas zbiorze fotografii
były bardzo liczne. Jednocześnie towarzyszące tym
zdjęciom komentarze wskazywały na przynajmniej
kilka kontekstów czasu pandemii, które pokazywanie
chleba miało przywoływać. Po pierwsze pokazywano
go, by pochwalić się nowymi sprawnościami, umie-
jętnościami, które pozwalały pełniej samorealizować
się w czasie wolnym; po drugie prezentowano tego
typu zdjęcia, by dowieść, iż jednostka znalazła spo-
sób na to, by nie wychodzić z domu, ale jednocześnie
cieszyć się świeżym pieczywem, a więc jako przykład
zaradności i samowystarczalności; po trzecie, zdjęcia
własnoręcznie wykonanych wypieków pozwalały opo-
wiadać o tym, co zawsze chciało się robić, a co stało się
możliwe dopiero w czasie pandemii, a więc wówczas,
gdy pojawił się nowy rodzaj czasu – wypięty ze spo-

(483b) Nowa pasja – ze względu na więcej czasu spędzonego w domu próbuję nowych rzeczy. I tak odkryłem nową pasję, jaką jest pieczenie (zwłaszcza ciast drożdżowych :))



łecznych zobowiązań, do dyspozycji samej jednostki, ale też pozbawiony ram i wymagający ich ponownego zbudowania; po czwarte w końcu, chleb był uwieczniany przez respondentów, by konotować bliskość, ciepło, wspólnotę zintensyfikowane przez przymusowe zamknięcie nas na kilka tygodni w domach.

Zaczęliśmy od chleba by pokazać, na czym polega zjawisko retradycjonalizacji – to tyle, co powrót do tego, co przednowoczesne, do wartości, działań, form społecznienia, sposobów ujmowania czasu i przestrzeni, umiejętności, które wyeliminowała modernizacja społeczna, a które wcześniej charakterystyczne były dla zbiorowości tradycyjnych. Ale też by zasygnalizować, iż nie wszystkie zdjęcia, które zjawisko te na pierwszy rzut oka pokazują, można uznać za jego reprezentacje. Jak dowodzą fotografie chleba, w wielu przypadkach mamy do czynienia raczej z wypełnianiem skrajnie nowoczesnych zobowiązań (samorealizacja, posiadanie oryginalnych umiejętności i pasji, kult sprawczości itd.) przy użyciu rekwizytów konotujących tradycję, ludowość, chłopskość. Nie tyle więc z retradycjonalizacją, co raczej ze stylizowaniem działania na tradycyjne.

Biorąc to zastrzeżenie pod uwagę, skupiamy się na pokazaniu kilku przejawów tego, co zostało przez nas określone mianem retradycjonalizacji. Obecność tego zjawiska stwierdzono w 135 zdjęciach, a więc

(392d) Dzieci się nudzą, dlatego postanowiły wyżyć się artystycznie: z okazji świąt przygotowały ciasteczka-dekoracja, wyhaftowały w prezencie zdjęcie USG kuzyna, a także zgodnie z filozofią recyklingu – z koszuli zrobiły spódnice.



w prawie 1/3 wszystkich zgromadzonych w trakcie badań fotografii. Oznacza to, iż interesujące zjawisko nie jest powszechne w naszym zbiorze zdjęć, ale jego przejawy można znaleźć stosunkowo często.

Tym, co uderza, gdy przeglądamy przesłane nam zdjęcia, jest przede wszystkim wielość fotografii prezentujących powrót do przednowoczesnych sposobów wykorzystywania ciała, a więc takich, w których było ono podstawowym narzędziem realizacji jednostkowych zamiarów. Objawia się to przede wszystkim w kulcie manualności, a więc w kreowaniu przy pomocy własnych rąk, nowych rzeczy, w odkrywaniu, iż jesteśmy zdolni do tworzenia z niczego i *ex nihilo*. Najczęściej pokazywano tę zdolność fotografując akty dziergania, wyszywania, robienia na drutach, majsterkowania, rysowania, rzeźbienia, gotowania, pieczenia, ale traktowanych nie jako sposób zdobywania dóbr koniecznych do życia, ale jako formę samorealizacji czy jako sposób na nudę.

Tradycyjne umiejętności, oparte na długotrwałym treningu i wymagające opanowania odpowiednich technik ciała, nadawały się też idealnie, by zająć czymś głowę, by wypełnić czymś nadmiar czasu, którym, przynajmniej część z nas, zaczęła w czasie pandemii dysponować. Niekiedy tak rozumiana manualność polegała jednak na dosłownym zajmowaniu czymś *ciała poluzowanego* z codziennych obowiązków.

Jak wskazuje jeden z badanych, objawiało się to w wynajdowaniu sobie zadań, które wcześniej nie przyszły mu do głowy: (...) *siedząc od 10 marca br. w domu – wymyśla się wcześniej nigdy nie wykonywane zajęcia: w garażu, zdjęcie kloszy lamp tylnych Fiata Uno i wymycie ich w domu po 23 latach od zamknięcia lamp w fabryce (dotąd nigdy nie przepaliły się żarówki* [019b].

Podobny cel zdawało się mieć też przeprowadzanie odkładanych dotąd w nieskończoność generalnych porządków w szafach, remontów i napraw, układanie miesiącami puzzli o ogromnych rozmiarach, pieczenie i gotowanie w ilościach, których domownicy nie byli w stanie wchłonąć. Zajęcie ciała intensywnym wysiłkiem oznaczało wyłączenie refleksyjności, myślenia o przyszłości, planowania, a więc tego wszystkiego, co charakterystyczne dla nowocześniejszej mentalności. [\(więcej s. 130 →\)](#)

Te przednowoczesne formy korzystania z cielesności powracały jednak również w inny sposób. Poza manualnością, objawiały się one też w powrocie do takiego doświadczenia świata, który jest niezapośredniczony przez media, zaś ich wyrazem było uważne obserwowanie zwierząt, wzrostu roślin, najbliższej okolicy, które wcześniej, wśród natłoku innych wrażeń znikają zupełnie z pola widzenia. [\(więcej s. 85 →\)](#)

Omawiany tu powrót do tradycyjnych form cielesności polegał również na reaktywowaniu takich rodzajów mobilności, których głównym medium jest

ludzkie ciało, nie zaś maszyna. Nasi respondenci pokazywali zdjęcia ze spacerów i przechadzek, wędrówek po lesie, ale przede wszystkim to, iż za sprawą pandemii zostali zmuszeni do przemieszczania się tam, gdzie mogli dojść, a więc w najbliższej okolicy. Skutkowało to odkrywaniem walorów otoczenia, których wcześniej się nie zauważało, albo takich, które się dotąd ignorowało jako nieatrakcyjne.

Ten powrót do przednowoczesnych form cielesności objawiał się też w końcu w wypięciu ciała z sieci dyscyplinujących nas na co dzień zobowiązań. Takich choćby, jak społeczne rytmy czasowe, niezgodne zazwyczaj z tymi naturalnymi, a skutkujące wrażeniem pośpiechu, nienadążenia, braku kontroli nad codziennością [\(więcej s. 128-143 →\)](#): *Szakszuka. Jest spokojniej, posiłki robimy wolniej, nie spiesząc się. Śniadania jemy, jak wstaniemy, zwykle to jest około godziny 9:00* [129a]. Na podobnej zasadzie jednostki uwalniały się też z restrykcyjnych norm dotyczących wyglądu [\(więcej s. 123-127 →\)](#): *Można nosić swetry do dresów, bo i tak nie miewam gości... Przestałam zwracać uwagę na swój wygląd* [142a].

Innym przejawem retradycjonalizacji, który uwidoczni się na analizowanych zdjęciach, jest powrót tradycyjnej wspólnoty, na miejsce zbiorowości charakterystycznych dla zmodernizowanych społeczeństw. Ta forma retradycjonalizacji jest bardzo wielowymiarowa i objawia się w tym, że podstawową

(402a) Nagle odkryłam, że kilometr od mojego blokowiska jest takie zapomniane miejsce, raczej śmietnisko, ale nieoficjalne, więc w zasadzie, po zimie – pełna elegancja. Cicho, spokojnie, nikogo, sympatycznie, pięknie tu rośnie pokrzywa, którą zbieram na herbaty, zupy i nalewki.



zbiorowością na powrót staje się rodzina przyjmująca na siebie funkcje dotąd spełniane przez nowoczesne instytucje ekonomiczne, oświatowe, kulturalne czy opiekuńcze. Jak zauważają nasi respondenci skutkuje to nie tylko fizyczną bliskością (odczuwaną zresztą często jako nieznośny dyskomfort), ale też tym, że dzieci uczą się od siebie nawzajem, że rodzic na powrót staje się osobą w pełni odpowiedzialną za rozwój i wychowanie dziecka, że wspólnota ta musi rozpoznać potrzeby swoich członków, by móc negocjować warunki swojego współistnienia w przestrzeni domu. Tym, co uderza w tej zmianie jest też wyparowywanie nowoczesnego podziału zadań, specjalizacji, co wymusza na jednostkach daleko posuniętą wielozadaniowość, obarczenie ich obowiązkami, które dotąd wypełniały powołane do ich realizacji profesjonalne organizacje. [\(więcej s. 177 →\)](#)

Interesujące jest również to, że reaktywacji ulegają nie tylko tradycyjne wspólnoty rodzinne, ale też te sąsiedzkie, które zaczyna łączyć coś więcej, niż bliskość zamieszkiwania. Tym czymś jest współdziałanie, współpraca: *Trzecie zdjęcie przedstawia skrzynki, które zrobiliśmy razem z sąsiadami w naszym ogródku przy kamienicy. W skrzynkach zasadziliśmy zioła i inne rośliny zielone, w weekend majowy planujemy zrobić miniszklarnię na pomidory i papryki. Taki był plan przed koronawirusem, ale niewątpliwie popołudnie i weekendy w domu sprawiły, że naprawdę się za to zabraliśmy [678c].* Ale też



wzajemna, bezinteresowna pomoc czy bezpośrednio, nietowarowe formy wymiany: *Od szyjących przyjaciół, w zamian za parę metrów gumek z pasmanterii (podobno teraz o nie trudno) dostałam zestaw kolorowych maseczek. Barter [675b].*

Powracają też inne, poza rodziną, rodzaje zbiorowości, a mianowicie te łączące ludzi i zwierzęta. Te ostatnie zaczyna się nie tylko mocniej doceniać jako pełnoprawnych domowników, ale dostrzegać też ich specyficzne potrzeby: *Moja kotka cieszy się, bo ludzie nie wychodzą z domu. Trochę myślę też o tym, że ona prawie całe dotychczasowe życie spędziła w kwarantannie, żeby nie zarażać innych kotów w domu tymczasowym [823b].* ([więcej s. 200-210 →](#))

Odrodzenie się tradycyjnych form zbiorowości polega również na czymś innym, a mianowicie na dążeniu do tego, by wspólnota, której jesteśmy członkami stawała się samowystarczalna. Ten *quasi-prepperski* tryb adaptacji przybiera formy typowe dla chłopskiej zaradności i objawia się w: robieniu zapasów, samodzielnym wykonywaniu ubrań, różnych formach zbieractwa czy w hodowaniu jadalnych roślin i odkrywaniu jadalności tych rosnących dziko. Można go dostrzec również w wykorzystywaniu nowoczesnych technologii, takich jak druk 3D, by we własnym domu samodzielnie wykonywać filtry do maseczek i przyłbice chroniące przed wirusami.

Tego typu wymuszona przez pandemię zaradność wywoływała u niektórych z badanych wspomnienia związane z czasami PRL-owskiego niedoboru: *Na zdjęciu ostatnim – kolejka na pocztę. (...). Za każdym razem kiedy stałam i czekałam w kolejce, przypominały mi się zdjęcia z czasów PRL-u kiedy ludzie czekali do sklepu lub za papierem toaletowym. To było bardzo trudne, zdać sobie sprawę, że schemat poniekąd zatoczył koło [223c].* To z kolei aktywowało towarzyszące ówczesnej sytuacji zachowania (np. wykupowanie dużych ilości papieru toaletowego, robienie przetworów i zapraw, naprawianie odzieży itd.).

Podczas analizy zdjęć, poza powrotem tradycyjnych form cielesności i wspólnoty, uchwycono też jeszcze inny przejaw retradycjonalizacji. Pokazują to zdjęcia, których autorzy ze zdziwieniem odkrywają wymazywanie z wielkomiejskiego krajobrazu tego wszystkiego, co utożsamiali z nowoczesnością, a więc: gwaru i hałasu, ruchu, tłoku: *Pandemia to też samotne spacerowanie, bieganie i rower. Opustoszałe miasto pozwalające osiągać duże prędkości (rowerem czy autem) i zaskakujące wszechobecną ciszą, jaką znałem dotychczas tylko z Prypeci [1000c].* Ale też nadaktywności, ogromnej liczby zdarzeń (sportowych, kulturalnych, politycznych), których mogli dotychczas doświadczać żyjąc w wielkim mieście. Nasi respondenci namiętnie fotografowali wyludnione ulice i dworce, opustoszałe gale-

(886a) Już na początku pandemii najbardziej rzuciły mi się w oczy puste, smutne słupy ogłoszeniowe (...)

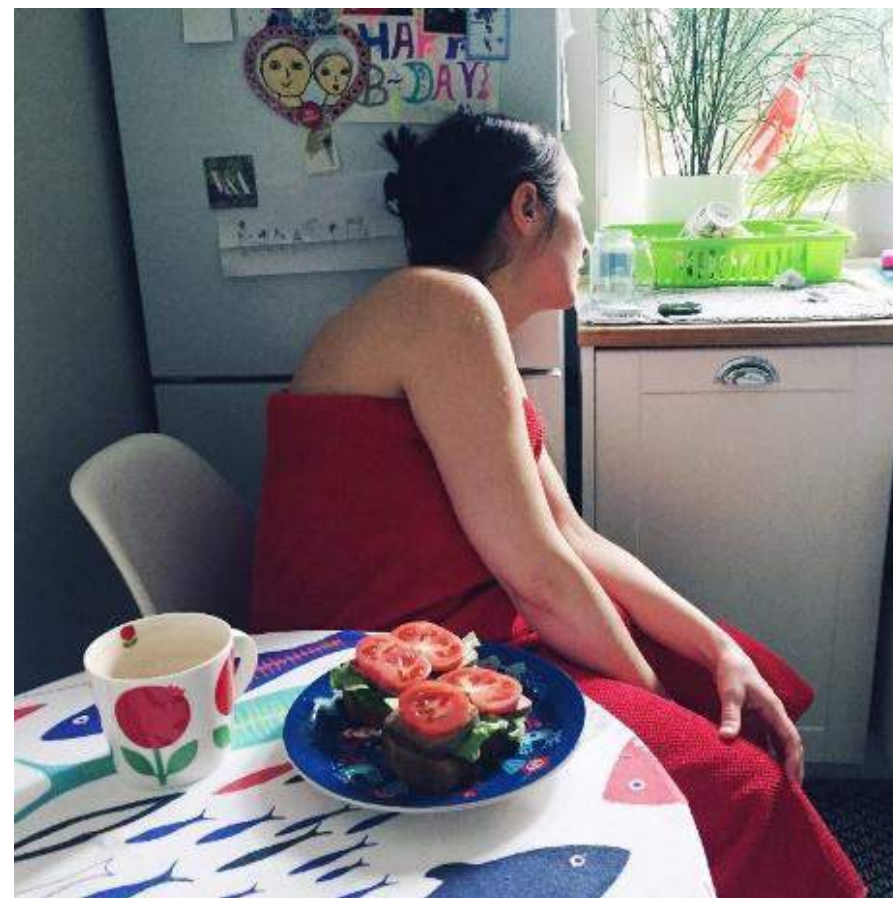


rie handlowe, zamknięte restauracje, puste widowie kin i teatrów, a ich uwagę zdawała się przyciągać właśnie nienowoczesność, pozbawienie miasta atrybutów konotujących współczesne, miejskie życie.

Ostatni przejaw retradycjonalizacji ma nieco inny charakter, bo przypomina, iż nowoczesność to również demokratyzacja, wolność, prawo jednostki do samodecydowania i samorealizacji. Pandemia i obostrzenia z nią powiązane znacznie te zdobycze modernizacji ograniczyły, czego skutkiem było nie tylko zamknięcie nas na powrót w niewielkich zbiorowości, ale również skazanie na brak wyboru, możliwości działania, odcięcie zewnętrznych form wsparcia i alternatyw, które czyniły nasze życie mniej opresyjnym. I chociaż tę tendencję niuansowały nieco mniej lub bardziej trwałe formy samoorganizacji, wsparcia i solidarności, to właśnie ona zdawała się być najbardziej powszechnym zjawiskiem.

Ten ostatni wątek, a zwłaszcza ilustrująca go fotografia, pozwalają dostrzec, że chociaż retradycjonalizacja przynosi często oczekiwane przez jednostki zmiany (spowolnienie, więcej czasu dla bliskich, możliwość rozwijania swoich pasji, zmniejszenie świata do rozmiarów pozwalających go kontrolować), to nie jest ona ich wyborem, ale raczej rodzajem zewnętrznego przymusu, wywołanego przez dramatyczne zjawisko losowe, jakim jest pandemia. Dlatego też warto

(815a) Ja po prysznicu, zamknięta w czterech ścianach z niemowlakiem bez możliwości wyjścia z domu. Przygnębiona, zmęczona opieką nad dzieckiem i smutna, patrzę w okno, czuję się jak w więzieniu.



pamiętać, iż dla bardzo wielu osób opisywany tu proces oznacza też reset równouprawnienia, intensyfikację patriarchalnych relacji w rodzinie, niechęć wobec wszystkiego co obce, ksenofobiczną koncentrację na tym, co nasze. Retradycjonalizacja to więc nie tylko powrót przytulnych, spojonych miłością wspólnot rodzinnych żyjących w harmonii z naturą, ale też proces niebezpiecznie eliminujący wszystko, co było zdobyczą modernizacji, a co poszerzało zakres naszej wolności, dawało nam prawo do życia po swojemu.

Role płciowe i rodzinne

Katarzyna Sztop-Rutkowska

Pandemia widziana oczami kobiet – tak można byłoby zatytułować ten rozdział. Zebrane zdjęcia w dużej mierze są zrobione przez kobiety. Patrzenie na pandemię z perspektywy płci jest jak najbardziej uzasadnione. Istnieją już opracowania, które wskazują, że skutki pandemii, zwłaszcza te ekonomiczne, dotkną w większej mierze kobiety¹⁰: one częściej rezygnują z pracy zawodowej, wykonują zawody najbardziej obciążone ryzykiem zakażenia (sprzedawczynie, pielęgniarki, nauczycieli, pracownice w DPS-ach).

Zdjęcia, które zostały przez nas zakodowane jako „role płciowe i rodzinne”, pokazują bardzo szerokie spektrum zachowań społecznych i emocji. W tej analizie opisano jedynie część z nich. Warto zwrócić uwagę, że w analizach statystycznych widoczny jest silny związek między zdjęciami z kategorii „role płciowe i rodzinne” a danymi demograficznymi tj. posiadaniem dzieci czy osoby na utrzymaniu. To w dużej mierze obecność dzieci sprawiała, że role rodzinne uległy czasowym zmianom. Pytanie zasadnicze na razie pozostaje bez odpowiedzi – co zostanie po tych zmianach, na ile nowe struktury ról społecznych okażą się trwałe?

¹⁰ <https://data.unwomen.org/publications/unlocking-lockdown-gendered-effects-covid-19-achieving-sdgs-asia-and-pacific>

<https://www.iza.org/publications/dp/13434/how-the-covid-19-lockdown-affected-gender-inequality-in-paid-and-unpaid-work-in-spain>

Sceny i kulisy

[\(więcej s. 137-140 →\)](#)

W przekazach wizualnych dominuje pokazanie ściśnięcia w jednej przestrzeni wszystkich domowników. Symbolicznie zostało to przedstawione na zdjęciu 602a. W komentarzu widać wyraźnie, że sytuacja bycia razem członków rodziny w jednym miejscu i czasie jest odkryciem, czymś co do tej pory nie zdarzało się często. Nagłe usunięcie z naszej codzienności wyraźnego podziału na świat społeczny (zewnętrzny) i domowy sprawiło, że zaczęliśmy przyglądać się naszym rolom odgrywanym w rodzinie uważniej i bardziej odczuwać ich ograniczenia, jak i potencjał.

Zagęszczenie w jednej przestrzeni relacji rodzinnych dla niektórych badanych było nowym doświadczeniem. Podział czasu na pracę/szkolę i dom był do tej pory podstawą codzienności. Przejście z jednej roli w drugą (np. pracownik, matka) odbywało się zazwyczaj w sposób niemal niezauważalny, należało do oczywistości. Ale nagle ta niewidzialna struktura codzienności została dość mocno zakłócona. Mówiąc językiem Ervinga Goffmana scena zaczęła być kulisami i odwrotnie¹¹. Kulisy, czyli sfera domowa, dla wielu ludzi była przestrzenią, w której mogli odpocząć i przygotować się do grania ról związanych z wykonywa-

11 E. Goffman, Człowiek w teatrze życia codziennego, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 136-141.

(602a) Kapcie: W czasie pandemii w naszym domu znów znaleźli się członkowie rodziny w komplecie pierwszy raz od 6 lat. Mimo tych samych członków, osobowości uległy zmianie.



niem zawodu. To przemieszanie kulis ze sceną stawało się źródłem stresu i napięć pomiędzy członkami rodziny. Sytuacja konieczności odgrywania formalnych ról, np. pracownika zdalnie wykonującego swoje zadania w domowym kontekście i w obecności innych domowników z pewnością nie było dla wielu łatwa.

Nie jest przypadkiem, że aż 96 zdjęć z bazy poznańskiej zostało jednocześnie zakodowane w kategoriach „role płciowe i rodzinne” oraz „rozregulowanie czasowo-przestrzenne”. Napięcia związane z rolami społecznymi pracownika/ pracownicy, matki/ojca były w czasie *lockdownu* bardzo odczuwane przez badanych. Jednym z wizualnych aspektów tego napięcia jest próba strefowania przestrzeni domowej na obszary związane z pracą, nauką i czasem wolnym. *Lockdown* zaskoczył nas w naszych mieszkaniach, które często nie są dostosowane do pracy zdalnej, brakuje w nich miejsca izolowanego od innych domowników. Sposobów na zaznaczenie przestrzeni pracy było kilka. Mogło to być wyjęcie klamki z pokoju do pracy albo szczelne zamknięcie drzwi, by pozostać „w ukryciu” przed dziećmi, mogło to być wydzielenie np. części stołu na miejsce pracy, co dość często kończyło się i tak niepowodzeniem, jak widoczne jest na zdjęciu 314a ([więcej s. 135 →](#)), zorganizowanie grafiku z podziałem zadań i czasu czy zmianą godzin pracy, by dostosować się do potrzeb współdomowników i uzyskać czas na pracę.

(456a) Drzwi do mojego gabinetu bez klamki, mogę spokojnie pracować, mąż zajmuje się 4-latkami.



Części zdjęć obrazujących to napięcie między koniecznością odmiennego odgrywania ról rodzinnych i zawodowych, pomieszania czasu i przestrzeni towarzyszą komentarze wyrażające niepokój wynikający z niemożliwej do przewidzenia przyszłości, obaw co do przedłużającego się *lockdownu*. Część osób traktowała ten czas jako przejściowe zakłócenia w codzienności, u niektórych pojawiał się wyraźnie lęk o przyszłość: *#praca #czaswolny Nakładają się na siebie. Pracuję na uczelni, głównie naukowo, mam trochę zajęć, jakiś tutoring indywidualny, portal studencki pod opieką. Prowadzić zajęcia jadę do pustego biura, w sypialni nie ma szans na 4 godziny samotności (w domu pyskata czterolatka). Naukowo pracuję wieczorem, w nocy i rano, zanim reszta wstanie (mąż i dwoje dzieci). W ciągu dnia nie mam szans na taka prace, to nie do pogodzenia z oczekiwaniami i potrzebami dzieci. Potrzebują teraz nie tylko czasu mojego (lekcje zdalne w domu u ośmiolatka, lepienie dinozaurów z plasteliny, hulajnoga po salonie), ale także codziennie obiadu. Wcześniej jadły w placówkach, martwiłam się tylko o coś na szybko dla siebie, mąż jadał w pracy albo jakieś coś. Jajko sadzone. Pierogi od teściowej. Teraz gotowanie pełną parą, ze zgromadzonych zapasów. O tym czy będzie praca albo czas wolny, muszę decydować każdego dnia przy dogodnych okazjach. Dochodzą ćwiczenia, wcześniej w siłowni i na treningach. Nie da się tak po prostu przestać ruszać, jeśli wcześniej*

(030a) Przesyłam zdjęcie na potrzeby Państwa badania. Przedstawia temat pracy zdalnej. Wszystko widać, nie trzeba komentować.



robiło się to często. To wszystko trudne i zwykle na niekorzyść pracy naukowej, która zostaje na wieczór i noc, a lepiej byłoby w dzień. A w dzień udaje się jakieś maile przez telefon, pilniejsze sprawy czasem przez komputer, kontakt ze studencką redakcją, jakieś zestawienie na szybko. Podział na pracę i czas wolny się bardzo upłynnił, brakuje mi granic i ram. Jeszcze się motywuję, ale jak długo? [PStories 168]

Analogiczne zdjęcia dotyczące tego napięcia między pracą a byciem rodzicem pojawiały się również u mężczyzn. Nie był więc to dylemat wyłącznie kobiet, które musiały łączyć pracę zawodową z rolami rodzicielskimi.

Dziecko w pandemii

To zagęszczenie zarówno relacji międzyludzkich, jak i ról społecznych sprawiło, że dzieci uczestniczyły w szerszym zakresie w życiu dorosłych: zawodowym czy społecznym. Stały się mimowolnymi świadkami tego, co dotychczas było ukryte przed nimi, jako „świat dorosłych”. Z punktu widzenia dziecka dokonało się rozszerzenie procesu socjalizacji pierwotnej: niemal jak w świecie przednowoczesnym dzieci zaczęły współuczestniczyć w sferach życia znaczących innych, które były wcześniej odseparowane zazwyczaj od życia domowego. Dzieci i dorośli uczestniczyli w skonden-

(160a) Moje siostry maturzystka i ósmoklasistka, po miesiącu niepewności co z ich egzaminami (do których przygotowują się od ponad pół roku) słuchają konferencji prasowej rządu. Ta sytuacja była i nadal jest niepokojąca, bo nasz rząd traktuje uczniów jak obywateli gorszego sortu – jakby chodziło o ich stanowiska pracy to informacja pojawiłaby się natychmiast po ogłoszeniu kwarantanny.



sowanej codzienności życia intymnego, domowego, zawodowego i społecznego. Wszystko bowiem działo się w jednej przestrzeni i czasie.

Na zdjęciach dzieci są obecne bardzo często: wykonują swoje zadania w zdalnej szkole, ale również współuczestniczą intensywniej w życiu dorosłych. Są tuż obok otwartego służbowego laptopa czy wspólnie oglądają serwis informacyjny i kolejne wiadomości dotyczące pandemii. Sytuacja pandemii jest wydarzeniem omawianym rodzinnie, ponieważ dotyczy bez wyjątku wszystkich.

Wreszcie razem

Część zdjęć pokazywała dobrą stronę *lockdownu* – szansę na zbliżenie się do siebie członków rodziny, spędzenia ze sobą czasu, celebrowania rytuałów dnia codziennego, na które zazwyczaj nie było miejsca. Paradoksalnie dla części badanych był to czas bardzo dobry, związany z pozytywnymi emocjami.

Jednym z najczęściej pojawiających się tematów w kontekście ról rodzinnych było jedzenie. W bardzo wielu przekazach jedzenie jest silnie powiązane z symbolicznym wyobrażeniem więzi i poczucia wspólnoty rodzinnej. W tych wypadkach jedzenie jest nie tylko prostą, fizjologiczną czynnością służącą zaspokajaniu głodu, ale ma silne znaczenie kulturowe

(PStories 12) #dom Może to zabrzmieć źle, ale jest to dla mnie najlepszy czas, jaki mogłam mieć. Codziennie prosłam o czas dla siebie, dzieci, nas. I mam. I nie mogę się nim nacieszyć. I widzę emocje, nastroje, humory. Egoistyczne...niech trwa najdłużej, byle w zdrowiu. Ten czas, to jak wygrana w totolotka. Kolejna 6.



i symboliczne. Zdjęcia jedzenia w kontekście ról rodzinnych komunikują wyobrażenie idealnej wspólnoty, zasiadającej w tym samym czasie do posiłku (niekiedy w szerszym gronie w wersji wirtualnej), nie spieszącej się do swoich oddzielnych obowiązków, celebrującej akt wspólnego jedzenia. Codzienny akt jedzenia na zdjęciach przypomina bardziej ucztę, podkreślenie wyjątkowości chwili i ludzi, którzy zostali zaproszeni do stołu – trochę tak jakby niedzielne, wspólne i nieśpieszne śniadania stały się codziennością. Często podkreśla się, że jedzenie jest zrobione własnoręcznie, jest efektem spędzonego dłużej niż zwykle czasu w kuchni. Podkreśla to wartość posiłku i czasu spędzonego wspólnie w rodzinie. Nie jest to *fast food*, ani nawet jedzenie zamówione z restauracji. Czas gotowania i czas jedzenia stał się elementem zbliżającym domowników, odświętnym rytuałem codzienności. Zapewne też sposobem wypełnienia czasu nadmiarowego i pustego, który na potrzeby zdjęć został pokazany w tak pozytywny sposób.

Protest kobiet

[\(więcej s. 153 →\)](#)

Oddzielnym wątkiem, powiązaniem z rolą kobiety, jest seria zdjęć dotyczących protestu kobiet wobec planów zaostrzenia ustawy dotyczącej aborcji. Czas wniesie-

(050c) Komentarz: celebrowanie posiłków – dzięki pracy zdalnej zyskałam 2,5 godziny dziennie, z których przynajmniej jedną poświęcam na przygotowywanie posiłków i wspólne spożywanie ich z domownikami. Wcześniej było to utrudnione, gdyż każde z nas miało też inne zajęcia przed i po pracy. To jedna z bardziej wartościowych rzeczy jakie zyskałam dzięki epidemii – czas z bliskimi.



(392b) W parlamencie rozpatrywane były projekty zakazu aborcji i zakazu edukacji seksualnej. Obie ustawy budzą ogromny sprzeciw społeczny, jednak ze względu na trwającą epidemię koronawirusa, Polki i Polacy nie mogli organizować zgromadzeń. Ale swój sprzeciw wyrażali w inny sposób. Na wezwanie Ogólnopolskiego Strajku Kobiet moje córki wykonały plakat i wywiesiły go w oknie.



nia zmian do obrad Sejmu podczas *lockdownu*, przy jednoczesnym uniemożliwieniu typowych demonstracji sprawił, że kobiety musiały swój gniew, protest wyrazić w sposób specyficzny. Na zdjęciach widzimy czarne parasolki na balkonach (symbol wcześniejszych „czarnych protestów”), plakaty w oknach czy nawet symboliczne akty protestu we wnętrzach domu. Co ciekawe, część kobiet komentowała swoje zdjęcia podkreślając, że po raz pierwszy wyraziły swój gniew, wiedząc, że w innych „normalnych” warunkach nie poszłyby na typową demonstrację uliczną. Dla części kobiet była to więc inicjacja zaangażowania w sprawę publiczną i wyrażenie swojego gniewu. Te oznaki wizualnego przedstawienia swojego gniewu pokazują również, że przestrzeń wirtualna jest niewystarczająca dla części kobiet. Potrzebują fizycznego przedstawienia swojego sprzeciwu, w realnym świecie, nie tylko w internecie.

Ciało jako rekwizyt określający kobiecość

[\(więcej s. 97 ->\)](#)

Bardzo ciekawym wątkiem w zgromadzonych zdjęciach jest cielesność. W naszej kulturze ciało bardzo silnie definiuje kobiecość. Może być zarówno czymś co wyzwala pozytywną moc i energię specyficzną dla

kobiecości, jak również być elementem dyscyplinującym (poprzez terror szczupłej sylwetki czy twarzy bez zmarszczek i generalnie tzw. estetycznego wyglądu) i przez to włączającym kobiety w struktury patriarchalnej kultury. Interesującym wątkiem jest poczucie wyzwolenia od oczekiwań związanych z wyglądem, z tym, żeby być atrakcyjnie ubraną i dobrze wyglądać. Na tym zdjęciu wprost łączy się to ze świadomością oczekiwań ze strony otoczenia.

Powrót do noszenia biżuterii czy robienie makijażu dla części badanych kobiet było sygnałem powracania do „normalności”, po pierwszym szoku *lockdownu* takie zachowania stanowiły swoiste rytuały przejścia, widoczne znaki zmiany czasu i świadomości.

Ale są również zdjęcia, na których ciało jest poddawane odpowiednim ćwiczeniom, by nie traciło formy, jego uformowanie jest traktowane jako zadanie do wykonania. Być może stanowi to również próbę odzyskiwania wpływu na rzeczywistość w sytuacji zamknięcia i niepewności. ([więcej s. 147 →](#)) W sytuacji przymusowej kwarantanny można przynajmniej zapanować nad kształtem ciała. Na przedstawionym zdjęciu zapewne nieświadomie pokazany został kontrast między ciałem mężczyzny, pochylonego nad komputerem, a prężnym i wysportowanym ciałem kobiety. Zdjęcia tego typu można interpretować również jako podkreślenie wital-

(142a) Można nosić swetry do dresów, bo i tak nie miewam gości... Przeszłam zwracać uwagę na swój wygląd.



(PStories 286) Był etap pidżamowy (+swetrzysko, ale pod kolor!!), potem nastąpiła era gustownego dresu, no... i coś z włosami (nie, nie przyznam się co :)). A teraz, uwaga – światelko w tunelu – zaczęłam się ozdabiać. Czuję, że wychodzę z cienia. Jeszcze w szarej strefie, ale już sunę w stronę barw. Szukam maseczki pod kolor. Kto ma podobnie?



(436b) Normalnie codziennie na tygodniu chodzę do pracy pieszo. Tak samo wracam. To około 4,5km w jedną stronę, razem mniej więcej 10 tys. kroków. Teraz prawie wcale nie wychodzę z domu, a w zamian codziennych spacerów postanowiłam ćwiczyć i wyjść z kwarantanny z kaloryferem na brzuchu. Mamy tylko ten jeden pokój, na zdjęciu widać mojego męża, który zaczyna pracę o 7 rano, ja ćwiczę codziennie o 8 razem z wideo od Moniki Kolakowskiej, która prowadzi wyzwanie na YouTube.



ności, odzyskiwania podmiotowości i panowania nad swoim życiem.

Z analizy zdjęć zebranych przez zespół poznański i białostocki wynika, że czas *lockdownu* silnie wpłynął na odgrywanie ról rodzinnych i płciowych. Przede wszystkim był to czas wywołujący napięcia ze względu na połączenie w jedno przestrzeń i czas, goffmanowskich kulis i sceny. Łączenie różnych ról wykonywanych w codzienności wymagało od badanych większej elastyczności, umiejętności płynnego przechodzenia z jednej roli w drugą. Zakłócenia w tej strefie powodowało większe napięcia niż zwykle. Niekiedy brakowało przestrzeni do tego, by przygotować się do odgrywania roli, radzono sobie w takiej sytuacji m.in. próbą symbolicznego wydzielenia stref pracy i odpoczynku, rodziny i pracownika. Jak widać na niektórych zdjęciach próby te kończyły się niekiedy niepowodzeniem.

W przypadku ról związanych z płcią, analizie poddaliśmy część aspektów odgrywania roli kobiet (to one są głównie autorkami zdjęć). Zwróciliśmy uwagę przede wszystkim na kwestię cielesności oraz symbolicznej ekspresji gniewu związanego z protestem kobiet w sprawie planów zaostrzenia ustawy dotyczącej aborcji.

Rozregulowanie czasowo-przestrzenne

Maciej Frąckowiak
Piotr Luczys

*Koronawirus podzielił dla mnie świat w przedtem i potem.
Oby było jakieś potem [PStories 67].*

Zarówno czas, jak i przestrzeń nabrały w pandemicznej rzeczywistości zupełnie nowego dla nas wyrazu. Strukturyzujące je podziały (czas pracy i czas relaksu, miejsce edukacji i miejsce konsumpcji itd.) uległy zatarciu, unieczytelniając dotychczasowy porządek. Nasze najbliższe otoczenie i powiązane z nimi funkcje oraz znaczenia także przeszły szereg transformacji, zmuszając do ponownego osvajania znanych miejsc; wyznaczenia im nowych ról w czasie ogólnokrajowego zamknięcia. Dotychczasowy układ czasowo-przestrzennych zależności uległ przewartościowaniu i dostosowaniu do sytuacji, co do której nie mamy pewności czy z chwilowego wstrzymania nie przekształci się w stan permanentnego oczekiwania. Zawieszenie dotychczasowych porządków i form regulacji, odnoszących się do czasu i przestrzeni, nie generuje jednak normatywnej próżni, lecz w nadzwyczajnych okolicznościach prowadzi do nadzwyczajnych form adaptacji.

Czas odwlekany, czas końca

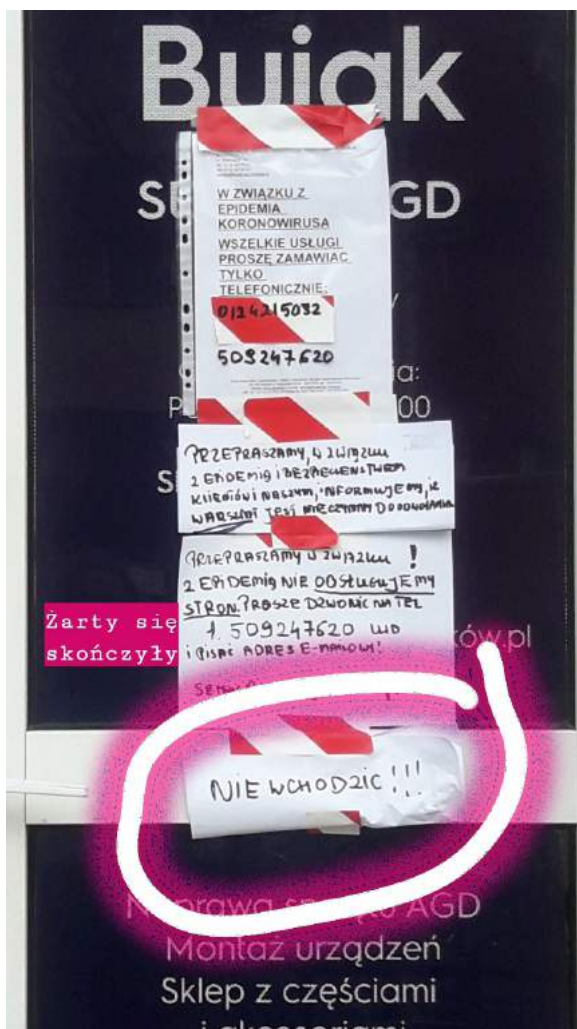
Wraz z pandemią SARS-CoV-2 nadszedł moment realizacyjny dla tych wszystkich obietnic i zadań, których wspólną cechą było ich odkładanie na świętego nigdy.

Badani zabrali się za realizację tych czynności, które do tej pory uznawane były za drugorzędne, niepilne (np. wymiana lamp w samochodzie, porządki w sporadycznie używanej szafie, przestawienie mebli, drobny remont etc.), a także te do tej pory traktowane za zgoła niepotrzebne lub wręcz wstydliwe (nowe hobby, w którym nie dostrzegamy utylitarnej wartości dla świata lub naszej pracy zarobkowej). [\(więcej s. 97 →\)](#) (...) *Kiedy nie można było wychodzić do lasów w końcu znalazłam czas na zasadzenie kwiatów w domu (znowu ten odzyskany/darowany/wolny czas!) i zrobiło się ładniej, przytulniej. W końcu znaleźliśmy też czas, by porobić różne rzeczy domowe, przykleić lustro w szafie, pomalować barierki na balkonie [129b].* Badani zaczęli zatem świadomie nadrabiać zaległości, ale i wypełniać czas bezczynności aktywnościami, które jeszcze rok wcześniej zostałyby uznane za trwonienie czasu. Z jednej strony, dlatego, że mamy go (czasu) za dużo, ale z drugiej strony – nie potrafimy sami określić ile nam go jeszcze pozostało (bo pandemia może trwać, bo choroba może dopaść i nas; bo wszystko może się zaraz skończyć; bo nie bardzo wiadomo, co robić z tym nadmiarowym czasem itd.). Ta dualna sytuacja skłania do spróbowania tego, co jeszcze nieznanne, ale i posprzątania zaszłości, którym nigdy wcześniej nie poświęcano stosownej ilości uwagi. Nie wiadomo bowiem, co jeszcze (i kiedy) może się wydarzyć. (...) *Mnóstwo ludzi nie zara-*

bia, nie ma dochodów. Znajomi robią akcje rozdawania żywności. Panika. Czeka nas kryzys. Polityczny i gospodarczy. Policja szykuje się na rozruchy. Sejm wyciąga z zamrażarki kontrowersyjne ustawy, wymyślają głosowanie korespondencyjne. Nikt nie wierzy w niezmiennność i niezawistość prawa [892c]. Na nic nie jest już „za wcześnie” i niczego nie należy rozpatrywać w kategoriach odkładania na później, w oczekiwaniu na dogodniejszą okazję, kolejną szansę.

To przewartościowanie znaczenia następstwa dni staje się naszym *katharsis*, ale i obietnicą składaną samemu sobie, aby nigdy już nie skupiać się na myśleniu o marnowaniu lub nadwyrężaniu czasu, lecz na jego przeżywaniu. Nie wiadomo jednak czy jego moc jest trwalsza, niż noworocznych przyrzeczeń. *Jest to też czas skupienia, przemyśleń, czasem niewesołych. Czas na bliskość, na to by mieć czas. Na bycie tu i teraz [PStories 131].* Mimo wszystko, badani starali się jednak z umiarkowanym optymizmem patrzeć w przyszłość: *Początek pandemii – przyleciał mój osobisty bocian. W chaosie informacji w lęku o przyszłość taki dobry znak – nieodmienne przypomina mi się co roku scena z Seksmisji: «...jeżeli on żyje, to my też będziemy żyć...» [857a].* Nieco minorowe nastroje nie wiążą się jednak z apokaliptycznym oczekiwaniem na koniec czasu, lecz z przytłaczającym brakiem pewności co do tego, kiedy sytuacja ulegnie zmianie. Nie tyle nawet „jak”, lecz właśnie „kiedy”.

(918c) Zakupy. Witryna sklepu osiedlowego z materiałami budowlanymi, który chciałam odwiedzić z uwagi na trwający u nas (co również, o ile wiem, typowe) remont. Zapisana w kolejnych komunikatach historia zaostrzającego się poczucia zagrożenia to także moja historia. Relacje między sprzedawcami a kupującymi przechodziły w ostatnich tygodniach wiele zawirowań, komplikowały się także relacje pomiędzy klientami.



Funkcjonalizacja nadmiaru

[\(więcej s. 173 →\)](#)

Zmuszeni do nieokreślonego w czasie pobytu w zamknięciu, badani zajmowali się wypełnianiem najbliższej im przestrzeni. Z różnych pobudek: ponieważ trzeba gdzieś „upchnąć” czynności realizowane dotychczas w innych miejscach (praca, sport, edukacja dzieci, jedzenie na mieście), aby zgromadzić zapasy na ten trudny czas (konserwy, przetwory, produkty pierwszej potrzeby), które i tak już (...) *przestajemy dawać radę przejechać* [PStories 110], ale także dlatego, żeby czymś zająć naszą uwagę, nakazać jej skupienie na obiektach (nowe rośliny, meble, książki/płyty) rekompensujących nam stres przestrzennej kompresji. *Na zdjęciu jest laptop, tablet, telefon i pilot. Symbolizują poczucie znacznie większego zanurzenia w e-świecie. Więcej zamawiam przez Internet (buty, jedzenie, worki do odkurzacza, drobiazgi, które zwykle kupuję w sklepie). Więcej seriali i filmów, nie tylko na platformach typu Netflix, ale też spektakle teatralne w sieci, czytanie poezji, koncerty itp. Czuję przesyty. Przy tym książek czytam tyle, co zwykle czyli bardzo dużo, więc to nie jest kosztem czytania* [760c]. Nadmiarowo – w sensie czasowym – użytkując przestrzeń mieszkań i domów, badani wypełniali je różnymi przedmiotami i drobiazgami. Nadmiar lecząc nadmiarem i coraz częściej odczuwając, że *nie*

wyrabiamy się [187b]. Razem z mężem pracujemy zdalnie. Wynajmujemy jeden pokój na stacji ze współlokatorami więc teraz całe nasze życie mieści się tylko na tych 25m². Jest tu nasza sypialnia, salon, gabinet kierownika działu marketingu, gabinet pracownika firmy ubezpieczeniowej, siłownia, sala lekcyjna. Ja bardzo dużo rozmawiam przez telefon, mam wideokonferencje, mąż żartuje, że potem żyje problemami z mojej pracy [436c].

Zapełniając sobą i swoimi przedmiotami aktualne miejsce pobytu, doprowadza się do zagręcenia pomieszczeń, notorycznie użytkowanych przez wszystkich domowników, mieszaniną ich rekwizytów – obiadowych, szkolnych, pracowniczych, relaksacyjnych i wielu innych. Nadmiarowa (i stale rosnąca) liczba obiektów redukuje szansę oraz chęć na ich uporządkowanie, czyniąc z bałaganu stan obowiązujący. W pandemicznej przestrzeni domu/mieszkania wszystkiego jest za dużo i pojawia się „nagle”, trwając w tym skomasowaniu bez widoku na rozładowanie przed końcem *lockdownu*.

Z tego też powodu, trzeba także na nowo zasiedlić już wcześniej opanowaną przestrzeń, organizując kolejne remonty, poprawki, tworząc przybudówki i przestawiając meble [\(więcej s. 53 →\)](#). *Balkon stał się centrum naszego życia; wyjście na balkon jest z sypialni, a słońce od wczesnego rana do popołudnia. Na balkonie odpowiadam na maile, prowadzę rozmowy telefoniczne,*

(314a) Stół w pokoju, służący do pracy zdalnej z domu, zajęć zdalnych przedszkolnych syna, niektórych posiłków rodzinnych, a także do zabawy i odkładania tony zabawek.

[\(więcej s. 112 →\)](#)



czytam, na balkonie odpoczywamy, opalamy się, jemy. Przed balkonem jest skwerek z drzewami – gdy nie można było swobodnie chodzić na spacer, pozwalał nam obserwować wiosnę. Na balkon już trafiły rośliny, przestał też być składnikiem, a stał się pełnoprawnym, także wizualnie, pomieszczeniem mieszkania [353b]. Przywykliśmy do tego, że różne pomieszczenia (jadalnia, sypialnia, pokój dziecięcy etc.) pełnią swoje role, są dopasowanymi do siebie elementami naszych “maszyn do mieszkania”. Obecnie te role ulegają przemieszeniu, przenikając się wzajemnie w ciągu dnia lub w zależności od zmiennych wymogów nakładających się czasów (praca zdalna, zdalne nauczanie, gotowanie w domu, gromadzenie zapasów itd.). *Nie ma w całym domu spokojnego miejsca gdzie można odbyć spotkanie w pracy. Najlepszy jest samochód. A i ten często ktoś chce odwiedzić bo w bagażniku mamy spiżarnię [488b].*

Domowe przestrzenie muszą obecnie pełnić także rolę zewnątrz, dosłownie rozumianego „okna na świat” (np. udział w protestach przez montowanie parasola na balkonie/obrazu w oknie czy zagospodarowanie balkonu jako oranżerii lub salonu jako sali do ćwiczeń). (...) *Nie mam podwórka, ale mam piękny widok z okna – to najbardziej pocieszający mnie obecnie obrazek! Ulubione miasto i duuuuż przestrzeń – nie sposób zapomnieć o mieszkaniowej klaustrofobii, więc patrzę tam co i rusz, a chmury prawie nigdy nie wyglą-*

dają tak samo! [884b]. Nie tylko będąc ze sobą cały czas, ale i będąc w tym samym miejscu przez cały czas potrzeba taktyk pozwalających na „bycie poza”, bycie na zewnątrz. *Wakacje w oknie. Kiedy tylko zrobiło się ciepło lokator z kamienicy naprzeciwko wystawiał nogi na zewnątrz, stawiał kubek na parapecie, coś czytał, palił – plażing, który mnie bardzo rozbawił [319c].* Tam, gdzie funkcje przestrzeni są dla nas zastane i nie czujemy się przytłoczeni gęstością zachodzących w nich interakcji, ponieważ nie wszystkie wymagają naszego udziału i zaangażowania. Pozwalają pozostać jedynie w biernej, obserwacyjnej roli.

Podtrzymywanie granic

[\(więcej s. 110-116 →\)](#)

Granica bywa definiowana jako środek podtrzymywania społecznych różnic. Myśląc o niej w ten sposób dostrzec można jej szersze i doniosłe znaczenie. Granice strukturyzują życie, oddzielają czas pracy od czasu odpoczynku, miejsca nasze od cudzych, jedne typy praktyk od innych. Tak rozumiane granice mają swój społeczny rodowód – są efektem obecności instytucji, a także zbiorowe konsekwencje – wyodrębniając dookreślają tożsamość oraz regulują przepływy osób, rzeczy, informacji, porządkując je w czasie i przestrzeni.

Jak na to wskazują wypowiedzi i zdjęcia badanych, w pandemii mieliśmy do czynienia z intensywnymi staraniami, by owe granice znosić, uszczelniać, ustanawiać na nowo. *Lockdown* wymusił wydzielenie nowych stref i zasad – na odzież, w której się wychodzi z domu (potencjalnie zawirusowaną), i w której się w nim przebywa, na godziny w których internetu używa się do pracy i szkoły, i takie, gdy można go obciążać filmami i rozrywką, i tak dalej. Jedni mieli kłopot z pomieszczeniem i zgraniem wszystkich domowników i potrzeb w niewielkiej przestrzeni mieszkania (zaludnianej dodatkowo gośćmi i współpracownikami łączącymi się za pośrednictwem komunikatorów), podczas gdy drudzy skazani zostali na samotność, cierpiąc trudy uszczelnienia granic swojego domowego świata. Niektórzy wskazywali na zalety czasu, który można spędzić z bliskimi, a inni doświadczali z tego powodu napięć i przykrości. *Zdalne nauczanie dla córki (8 lat) odbywa się w dużym pokoju, bo trzeba jej pomagać, przez średnio 3-4 godziny, potem odrabianie lekcji, kolejne dwie. W tym czasie trzeba zająć czymś syna (3 lata), po cichu, co jest ogromnym wyzwaniem. Drugi rodzic w tym czasie pracuje zdalnie w drugim pokoju, potem się zamieniają. Na syna nie przysługuje urlop opiekuńczy, bo nie chodził jeszcze do przedszkola – opiekowała się nim niania, która nie przychodzi, bo jest w grupie ryzyka zarażenia. Z synem (wcześniakiem) trzeba też przeprowadzać rehabili-*

tację neurologopedyczną i integracji sensorycznej, która wcześniej odbywała się u specjalisty [187a].

Nic dziwnego, że szukano rozmaitych sposobów na podtrzymywanie granic – jak na przykład wyjmowanie klamek z drzwi, by dzieci nie wchodziły do pokoju pracującego rodzica, wywieszanie zawieszek na klamkach jako wskazań by nie przeszkadzać w określonych godzinach. Ważnym elementem reorganizacji była zmiana rozmieszczenia mebli, pozwalająca na pracę w miejscach domu, które do tej pory jej nie służyły, ale też nadawać tym przestrzeniom nowe znaczenia. Narzędziem podtrzymywania granic były też starania, by zachować rytm – starać się obchodzić święta i jubileusze, nawet jeśli tylko online, przebierać się w ciągu dnia, dobierając strój do rodzaju zadania, wytyczać sobie wyzwania treningowe, rozpisując plany dnia i zadania domowników. W relacjach badanych obserwować można także wzrost znaczenia czasu naturalnego. Obserwacja zmiany pór roku, zwyczajów siedliskowych zwierząt, wzrost sadzonych roślin, pęcznienie ciasta, robienie zapraw i temu podobne fenomeny pozwalały oprzeć swoje doświadczenia na jakimś porządku, pod nieobecność tych jego form, które straciły ważność na skutek pandemii ([więcej s. 89 →](#)). Młody grzywacz, codziennie obserwowałam gniazdo na świerku przy moim balkonie, życie gołębiej rodzi-

ny. Tutaj młode robi pierwsze próby rozprostowania skrzydeł [319a].

Podtrzymywanie granic nabierało oczywiście w okresie pandemii dodatkowego znaczenia – próba nieprzepuszczania zarazków do wnętrza domu, ale obecne w zdjęciach czynności wskazują na bardziej fundamentalną rolę granic w podtrzymywaniu społecznego życia. Można się też zastanowić, na ile w zaobserwowanych praktykach odzwierciedla się specyfika polskiego społeczeństwa – w międzynarodowych badaniach widać chociażby tę jego specyfikę, która polegałaby na próbie podtrzymania normalności za wszelką cenę (zwłaszcza w pierwszym okresie pandemii), a co za tym idzie starań, by mimo ograniczeń nie odpuszczać zadań związanych z pracą czy nauką. To rezultat specyfiki badanej przez nas grupy osób, w której znalazło się wielu przedstawicieli wolnych zawodów czy pracowników sektora kreatywnego, nawykłych do elastycznej pracy i ciągłego wytyczania granic między życiem prywatnym, a zawodowym.

Wychodzenie z domu

[\(więcej s. 80-82 →\)](#)

Z psem, po zakupy, wreszcie do lasu, albo żeby w spokoju popracować w samochodzie. Różne były powody wychodzenia z domu w czasie pandemii. Wiele wypo-

wiedzi wskazuje jednak na szczególne uczucia, które towarzyszyły tej czynności w czasie pandemii. *Działka – miejsce, gdzie nie muszę nosić maseczki, za to mogę się relaksować, majsterkować, pracować, bawić z psiakiem. Oaza wolności* [1002a]. Podobnych wypowiedzi jest oczywiście więcej: *Spacer po lesie. Uwielbiam chodzić do lasu, zawsze lubiłam po nim spacerować, czy jeździć rowerem. Teraz jeszcze bardziej to doceniam, doceniam uroki i piękno naszej polskiej przyrody, cieszę się z wiosny jak nigdy dotąd. Zamknięcie lasów bardzo mnie zasmucilo, ale kiedy są otwarte jeżdżę tam przynajmniej raz w tygodniu, co pozwala mi odpocząć i zrelaksować się tak jak nigdzie indziej* [763c].

Przebywanie poza domem, na powietrzu kojarzy się z wolnością, ulgą, obezwładniającą wręcz przestrzenią, a możliwość oddychania pełną piersią, bez maseczki opisuje się tak, że budzi skojarzenia z naturyzmem. Nic dziwnego, że wielu badanych poszukiwało wręcz pretekstów, by choć na chwilę wyrwać się z domu. Łatwo zrozumieć przyczyny – w wielu domach, jak pisaliśmy wyżej – życie biegło intensywniej, niż zwykle, a granice mieszkania uszczelniano na rozmaite sposoby, wzmacniały je także zakazy i obostrzenia nawołujące, by opuszczać dom tylko wtedy, gdy jest to absolutnie konieczne. Intensywne doświadczenie przestrzeni domu wzmacniała także jej przymusowa hybrydyczność. Dom stał się centrum, do którego

wiązkami przewodów prowadziły nie tylko sprawy rodzinne, ale też szkolne czy zawodowe. Właśnie – wyrwać się. Wychodzenie z domu przypominało w pandemii wychodzenie z jakiegoś dyskomfortu, stanu, który doświadczany w nadmiarze może być obciążający. *Uciekamy na dachy, żeby bez maski pooddychać trochę powietrzem* [514b].

Sprawstwo i jego poszukiwanie

Maciej Frąckowiak,
Łukasz Rogowski

Pojęcie sprawstwa jest w naukach społecznych powszechnie znane i często wykorzystywane. Zazwyczaj rozumie się je jako zdolność aktora życia społecznego do podejmowania działań i wywierania wpływu na układ sytuacji, zdarzeń i innych aktorów. W takim podejściu sprawstwo przypisywane jest zazwyczaj aktorom ludzkim – indywidualnym lub zbiorowym. Może jednak także z znajdować się w aktorach pozaludzkich, co zostało opisane w podrozdziale dotyczącym więzi i wspólnotowości.

Wcześniejsze etapy naszych badań wskazują na to, że brak sprawstwa może zostać potraktowany jako swoisty meta-atrybut, którego obecności badani doświadczali w trakcie pandemii. Nawet jeżeli takie odpowiedzi nie pojawiały się wprost, to można przy tym stwierdzić, że odczuwane przez badanych deficyty – kontaktów, ulubionych aktywności czy wolności – w gruncie rzeczy są związane z szeroko rozumianym brakiem sprawstwa. Innymi słowy, na zdjęciach dostrzegamy przede wszystkim przejawy działań zmierzających do odzyskania sprawstwa w życiu codziennym.

Sprawstwo jest więc związane z możliwością działania w sposób zgodny z własnymi oczekiwaniami. Jednocześnie jednak, sprawstwo w proponowanym ujęciu uwzględnia również refleksyjność aktorów, a więc umiejętność monitorowania i definiowania zarówno sytuacji, w której się znajdują, jak i własnych kapitałów

i kompetencji, z którymi w tę sytuację wchodzi. Zakłada się więc tutaj pewną elastyczność działania aktorów, a także świadomość możliwości jego podejmowania. To właśnie ten wymiar sprawstwa jest w opisywanej sytuacji kluczowy. Podstawowym deficytem było dla badanych nie tyle zablokowanie pewnych aktywności, ile raczej odebranie poczucia, że w ogóle istnieje możliwość ich realizowania. Wskazać możemy na cztery poziomy, na których – na podstawie analizy zdjęć – przejawia się dążenie do odzyskania sprawstwa lub jego poczucia.

Alternatywne sposoby realizowania aktywności

Najbardziej oczywistym przejawem takich postaw jest proponowanie alternatywnych sposobów realizowania aktywności. Wśród licznych przykładów, głównym tego przejawem są sytuacje, w których zapośredniczone technologicznie kontakty wchodzi na miejsce tych namacalnych, realizowanych twarzą w twarz [\(więcej s. 162-177 →\)](#). System komunikacji zdalnej, zaczął służyć nie tylko do pracy, edukacji, czy chwilowych, porozrywanych form kontaktu. Zmienił również ich formę, zmieniając je w dłuższe, wieczorne wieloosobowe spotkania, którym towarzyszyło wspólne spożywanie jedzenia czy alkoholu. W ten sposób nie tylko mogła być realizowana potrzeba kontaktu, ale użytkownicy nabierali również

poczucia, iż „zhackowali” technologię, bo zaproponowali całkowicie nowe sytuacje społeczne wokoło niej. Takie hackowanie może mieć nawet o wiele bardziej zaawansowany stopień – na przykład wtedy, gdy dla podtrzymania możliwości wspólnego grania w planszówki ze znajomymi, zbudowany został rozbudowany system kamer i innych urządzeń umożliwiających rozgrywkę pomimo oddalenia przestrzennego

Tak rozumiane sprawstwo – jako proponowanie alternatywnych sposobów działania – może być również związane z połączeniem działań danego aktora z możliwościami oferowanymi w tym zakresie przez innych. Doskonałym przykładem takiej sytuacji są realizowane w domu ćwiczenia fizyczne, jako alternatywa tych na siłowni lub na świeżym powietrzu [\(więcej s. 124 →\)](#): Ze względu na przykaz siedzenia w domu musiałam ograniczyć bądź zrezygnować z treningów na świeżym powietrzu a także zajęć grupowych w klubie fitness. Na szczęście zarówno mój klub biegowy jak i fitness zdecydowały się prowadzić treningi zdalne na żywo bądź z możliwością późniejszego odtworzenia. Dzięki temu mogę wykonywać też te treningi, na które nie miałam do tej pory możliwości trafić ze względu na godziny pracy [050b]. Liczne zdjęcia, na których widać meble, technologie czy domowy sprzęt sportowy poprzestawiane w celu uprawiania ćwiczeń w przestrzeni domowej – pokazują, w jaki sposób sprawstwo w zakre-

(872a) Kontakt z bliskimi utrzymujemy poprzez Internet. Na zdjęciu przedstawione jest nasze granie w planszówkę – rozstawione kilka kamer, stworzony specjalnie do tego exel.

[\(więcej s. 169 →\)](#)



się wcześniejszych rutyn sportowych jest odzyskiwane w jakiejś formie porozumienia z innymi. Może to być wykorzystanie proponowanych przez nich działań, ale także wspólne motywowanie siebie do ich podjęcia. Tak samo można potraktować takie modyfikowanie ćwiczeń, gdy jako obciążenia – z powodu braku profesjonalnych ciężarów – funkcjonują inni członkowie rodziny. We wszystkich tych sytuacjach mamy jednak do czynienia z poczuciem tymczasowości tych sytuacji, z układem, który jest chwilowy, niedokończony, stworzony na potrzeby chwili.

Reorganizacja

W tym kontekście wchodzimy już jednak na drugi poziom, na którym odzyskiwane było sprawstwo w czasie pandemii. Można go określić jako *reorganizacja*. Dotyczy to przede wszystkim aktywności skierowanych na przestrzeń, przede wszystkim tę fizyczną, domową. Badani wykorzystywali czas pandemii na rozbudowane remonty, ale też na drobne majsterkowanie i ulepszanie. Reaktywowane były te przestrzenie domowe (np. pracownie), które przez długi czas pozostawały zapomniane. Nowe funkcje zyskiwały natomiast przestrzenie znane.

Takie działania w przestrzeni możliwe były również dzięki reorganizacji w sferze czasu. Badani czę-

(PStories 257) #Czaswolny #dzień #sport #pandemia – tak jak wcześniej wspomniałem w rodzinie ja i córka lubimy sport, reszta rodziny mniej. Syn kończy klasę sportową przez co bardzo się do sportu zniechęcił (podobnie jak jego koleczy), co swoją drogą wydaje się być ciekawym problemem badawczym. Córka (8l) wcześniej gimnastyka artystyczna, później hip hop, czasem biega, lubi drażki i zajęcia ogólnorozwojowe, latem pływanie. Ja – treningi wzorowane na cross fitowych, mini siłownię plenerową w miejscowościach w których bywam, w mieście korzystam ze street workoutowej siłowni na węglówce, gdzie wspólne treningi z kolegami okazują się być dobrą alternatywą wobec spotkań w domu czy na piwie – prawda XXX [anonimizacja]? :), jak przed pandemią pracowałem w terenie to wykorzystywałem to co było pod ręką; do tego jogging, pływanie w sezonie, gała z dziećmi. Więc możliwie wszechstronnie. Byłem przekonany, że przy takiej różnorodności będziemy mogli aktywność ruchową kontynuować, gdyby nawet nadeszła jakaś apokalipsa. Ale okazuje się, że podczas pandemii, szczególnie w obecnej zaawansowanej fazie jesteśmy w stanie zrealizować jedynie bardzo niewielką część planu treningowego i to z wielkim trudem. Ze względów oczywistych z siłowni plenerowych w innych miejscowościach nie korzystam, street Workout zakazany, ostatnio mam dylemat czy warto wychodzić na jogging – za bardzo nie ma dokąd, skoro do lasów zakaz wstępu... Na IV komisariacie uzyskałem informację, że koło stadionu biegać nie mogę, bo tam wszyscy biegają. Pozwolili na polu, jeśli rolnik nie pogoni... Wprosiłem się ostatnio na trening do kolegi, który ma podwórko. Robimy więc z Mileną co możemy w domu doprowadzając czasem żonę do kresu wytrzymałości. Trudno pogodzić dłuższe treningi w mieszkaniu w bloku z aktywnością innych członków rodziny. Milena tańczy, służy mi czasem jako obciążenie, ja jej asystuję podczas gimnastyki. Na szczęście mamy trochę żelastwa, materac, gumy, drażek, piłkę. Bez tego byłoby ciężko... Jest trudno i skromnie, ale trzeba sobie jakoś radzić by nie sflaczać. Bardzo brakuje ruchu na świeżym powietrzu i przestrzeni, choć dziś się wymknęliśmy z miasta, przed zastrzeżeniem kwarantanny pojechaliśmy w kilka ciekawych miejsc. I tak jestem pod tym względem w relatywnie dobrej sytuacji, bo jako biolog mogę znaleźć pretekst do pobytu na świeżym powietrzu, wymaga to tylko załatwienia kilku formalności. Nie wyobrażam sobie co przeżywają teraz typowe koksy, które do tej pory nie wychodziły z siłowni. Wiem, że niektórzy wkładają się do siłowni na treningi. A Wy jak sobie radzicie z aktywnością ruchową?



sto wspominali o doświadczanej różnicy pomiędzy kiedyś (brak czasu, zabieganie, zmęczenie), a teraz (więcej czasu wolnego): *Uczę się nowych rzeczy, na które jeszcze kilka miesięcy temu nie miałam czasu* [683b]. Dzięki temu podejmowane były decyzje (np. o zakupie zwierząt), które wcześniej wciąż odkładano w czasie. Przede wszystkim jednak w nowy sposób zarządzano czasem, czyniąc go niekiedy „czasem ciągłym”, w którym wzajemnie przeplatają się czynności z różnych sfer życia.

Reorganizacja jako sposób odzyskiwania poczucia sprawstwa wynikała z przekonania o własnym zagubieniu lub bezczynności. Gdy wiele wcześniej realizowanych aktywności stało się niemożliwych, badani zaistniałą sytuację starali się wypełnić czymś nowym. Były to często czynności, które wcześniej rozważano, ale bez podjęcia konkretnych działań, by je urzeczywistnić, zaś ich miejsce w hierarchii codziennych wartości i celów nie znajdowało się na szczycie. Ich podjęcie w tym właśnie czasie było więc gestem mającym być może samemu sobie udowodnić, że posiadamy jeszcze możliwości działania. Bez względu na to, że były one realizowane w ramach warunków zdecydowanie bardziej restrykcyjnych i ograniczających, niż dotychczas. Niekiedy była to reorganizacja dla samego faktu podjęcia jakichś czynności – jak w przypadku badanego, który przemeblowywał regularnie swoje mieszkanie, by uciec od rutyny pracy zdalnej: *Aby przeżyć pracę*

(667b) Pierwszy wiosenny dzień – ponieważ nie mam balkonu, zjadłem śniadanie na parapecie. Najbardziej brakowało mi spacerów i witania się z napotkanymi psami – za oknem sąsiad wyprowadza znajomego pieska.



zdałną manipulowałem różnymi ustawieniami i miejscami pracy w zakresie mieszkania, pod koniec nawet przeniosłem komputer stacjonarny do salonu, aby urozmaicić środowisko pracy [315c].

Działania ekspresyjne

Dwa poprzednie poziomy odzyskiwania sprawstwa i jego poczucia zakładały namacalne rezultaty podejmowanych działań. Inaczej jest w przypadku trzeciego poziomu, który nazywamy *działaniami ekspresyjnymi*. W tym przypadku również chodzi o potrzebę wyrażenia siebie i w ten sposób upewnienia się w przekonaniu, że nie wszystkie możliwości zostały mi odebrane. Jest to dokonywane przede wszystkim na poziomie stosowania symboli kulturowych. W trakcie pandemii miał miejsce protest przeciwko ustawie proponującej zaostrzenie prawa aborcyjnego. Wśród zebranych zdjęć wiele było takich, które prezentowały wywieszane w oknach lub na balkonach symbole sprzeciwu wobec tych propozycji. Badani podkreślali, że gdy nie jest możliwe fizyczne uczestnictwo w proteście, konieczne jest wyrażenie swych poglądów w sposób choćby symboliczny. Jak napisała jedna z badanych: *cicho a jednak głośno – nie jestem dobra w protesty* [658b] ([więcej s. 120-123 →](#)). Podobnie zrozumieć można innej treści komunikaty wywieszane na płotach, ogrodzeniach, czy balkonach.



Jednocześnie można przyjąć, że są to także aktywności ukierunkowane w jakimś sensie niejako na samego siebie. Działania ekspresyjne są nie tylko niepełnym substytutem innych działań. To również powiedzenie samemu sobie: „zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, zrobiliśmy tyle, ile było możliwe”. W tym sensie działania ekspresyjne odnoszą się zarówno do sfery indywidualnej, jak i ogólnospołecznej. Przejawia się to w wywieszaniu spisanych podziękowań dla służby zdrowia. Ale w pewnym sensie również w częstym włączaniu się w szycie maseczek na potrzeby innych. W takich przypadkach badani zarówno włączali się w zapewniające w ten sposób większą efektywność działania wspólne, jak również sami siebie utwierdzali w przekonaniu, że stanowią część większej wspólnoty losu.

Kontestacja i bunt

[\(więcej s. 84-87 →\)](#)

W nieco podobny sposób funkcjonuje czwarty poziom odzyskiwania sprawstwa i jego poczucia, jakim jest *kontestacja i bunt*. Mamy tu do czynienia ze sprzeciwem wobec wprowadzonych restrykcji pandemicznych. Są one w tych przypadkach – zdaniem badanych wspominających o nich w ten sposób – niesprawiedliwe i zbyt wymagające. A w rezultacie – odbierające obywatelom sprawstwo.

(679b) Nie jestem w stanie przestrzegać zakazu kontaktowania się z ludźmi. Postrzegam to jako ordynarne naruszenie moich praw.



Badani kontestują przede wszystkim zakaz spotkań i fizycznego kontaktowania się z innymi oraz zakaz spacerów, również w lasach i parkach. Jeden z badanych pisze w komentarzu do zdjęcia: *Gdy zamknęli parki i lasy, moją potrzebę zieleni zaspokajała Rudawa, nad którą chodziłem chyba nielegalnie, ale cóż* [635b]. W opisywanych przypadkach istnieje więc świadomość, że podejmowane aktywności są sprzeczne z obowiązującymi wytycznymi. Co więcej, wydaje się, że są one prezentowane w ten sposób celowo. Podkreślenie w relacji z badaczem kontrowersyjności prezentowanych działań, samo w sobie może być sposobem na odzyskiwanie poczucia sprawstwa. Są to więc działania przypominające młodzieżową kontestację, traktujące bunt jako cel sam w sobie, nadający własnemu życiu sens i cel.

Jak wspomnieliśmy, potrzeba sprawstwa mogła być w okresie pandemii szczególnie odczuwana. Skutkiem nagłej zmiany w wielu obszarach życia była deregulacja codziennych rutyn. Otaczający nas świat, zamiast podpowiedzi umożliwiających sprawne działania, zaczął dostarczać zadań do rozwiązania – jak bezpiecznie skorzystać z transportu zbiorowego, zrobić zakupy, pogodzić konieczność opieki nad dziećmi z pracą zdalną, protestować w przestrzeni publicznej

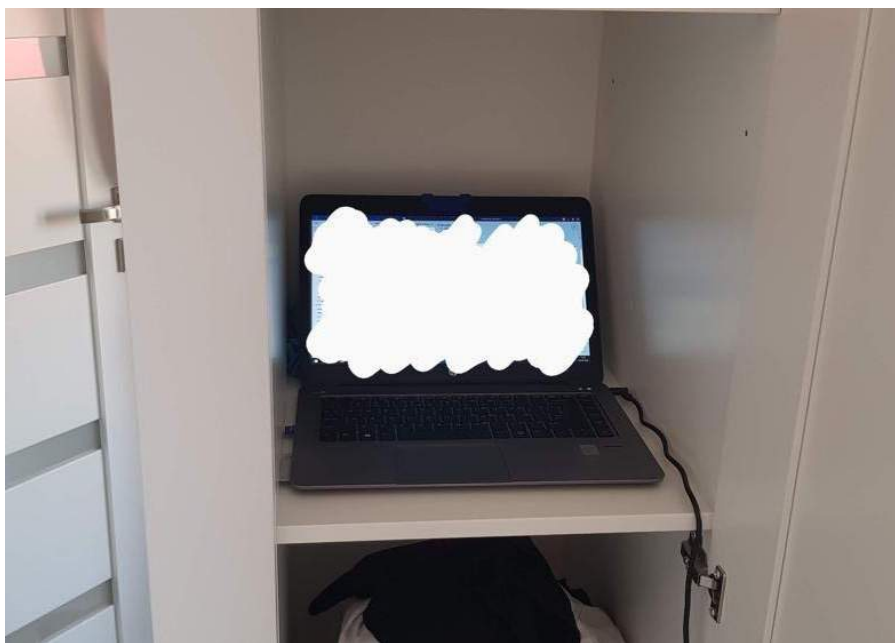
bez wychodzenia z domu. Konieczność realizacji tych wszystkich zobowiązań w nowych warunkach wymagała dodatkowej refleksji, a tym samym przywracała problem sprawstwa jako odpowiedzialność samej jednostki. Sprzyjało temu także pojawienie się potrzeby auto-dyscyplinowania w pracy, nauce zdalnej czy trosce o stan zdrowia. Pracując czy ucząc się w domu, ale też starając uniknąć ryzyka przenoszenia wirusa, musieliśmy przejąć kontrolę nad zadaniami, które zwykle przebiegają pod nadzorem innych. W rezultacie, pandemia na powrót lokowała sprawstwo w samej jednostce. Takie indywidualne sprawstwo stało się silnie odczuwanym zobowiązaniem, podsycanym dodatkowo przez komunikaty medialne relacjonujące przykłady oddolnej pomysłowości w radzeniu sobie z pandemią czy zachęcające, by wykorzystać ją jako okazję do poszukiwania efektywnych form adaptacji, obiecujących także na czas post-pandemiczny.

Na wszystkie przywołane wyżej przejawy podtrzymywania czy odzyskiwania sprawstwa patrzeć zatem można także jako na sposoby wywiązywania się z tego zobowiązania, nabywania poczucia, że panuje się nad biegiem spraw. Form radzenia sobie, czy nabywania poczucia sprawstwa było oczywiście więcej. Ważna była praca z materią – remonty, gotowanie czy prace w ogrodzie dawały możliwość obserwacji jak wola jednostki materializuje się w otoczeniu. Miejscem, w któ-

rym jednostka przekonać mogła się o swoim sprawstwie było także jej ciało – czas pandemii to także okres internetowych wyzwań, domowych reżimów treningowych, planowania diet i zdrowych posiłków: *w czasie kwarantanny staramy się odżywiać zdrowo, co dwa tygodnie kupujemy skrzynkę warzyw od lokalnego rolnika – robimy koktajle, pieczemy warzywa* [480a]. O własnych siłach i zdolności do czynienia różnicy można się było też przekonać pomagając innym. Sprawstwa poszukiwano też w próbie czynienia gospodarstwa domowego możliwie samowystarczalnym, a więc niezależnym od innych ludzi. Obserwowaliśmy też, zwłaszcza w początkowym okresie pandemii, wielką potrzebę gromadzenia wiedzy i informacji na temat wirusa, część z naszych badanych starała się także porządkować wiedzę o sobie – prowadząc dzienniki. Wreszcie, o sprawstwie przekonać można się było także zmieniając swoje położenie – wyjazdy, zmiana miejsca pobytu czy przeprowadzki na działkę lub do drugiego domu często znaczyły zdolność do ucieczki, a więc działania.

Radzenie sobie wymagało nierzadko pomysłowości. Przejawiać się ona mogła w dostrzeganiu nowych ofert w przedmiotach. Przykład widać na powyższym zdjęciu. Ważne było także poszukiwanie odpowiedzi w internecie: *Mój klub fitness jest zamknięty – ćwiczę w domu, korzystając z treningów zamieszczonych w Internecie* [578a]. W dopasowywaniu

(438b) "Biuro" w szafie umożliwiające szybkie ukrycie laptopa kiedy dziecko wchodzi do pokoju.



się do nowych warunków ważna była elastyczność: *mój chłopak kupił drugie biurko na samym początku pandemii, żebyśmy mogli razem pracować zdalnie z jego kawalerki* [491a]. Wreszcie, radzenie sobie wymagało także sił i czasu – trzeba było podjąć starania, zmobilizować się do nich, mieć kiedy. Kombinowanie weszło w okresie pandemii do głównego obiegu – masowo szukano alternatywnych sposobów zaspokojenia podstawowych potrzeb (szycie sobie maseczek); jakoś radzić sobie próbowano nie tylko w prywatnych domach, ale także w instytucjach publicznych (zabezpieczanie pracowników, realizacja zobowiązań w trakcie COVID-19). Mając na uwadze obecność i powszechność tych wszystkich przejawów radzenia sobie, można odnieść wrażenie, że stało się ono nowym standardem, być może nawet obiecującym – szykującym nas na niepewną przyszłość. W naszych badaniach nie brak jednak relacji, które uczulają na niebezpieczeństwa związane z romantyzowaniem pandemicznej zaradności. Spontaniczna zaradność zależała od zasobów i stanu jednostki, a zatem nie wszyscy mogli na niej polegać. Trudno się też oprzeć wrażeniu, że często miała bardzo doraźny charakter – wynalezione sposoby na prowizoryczne biura, zajmowanie czymś dzieci, czy przeróbki ubrań pozwalały tymczasowo wyrabiać się z zadaniami, ale trudno je uznać za rozwiązania, które sprawdziłyby się w dłuższym okresie.

Technologie i zdalność

Łukasz Rogowski

Różnego rodzaju technologie pełnią wyjątkową funkcję w obrazie doświadczeń związanych z przemianami życia codziennego w pandemii. Niektórzy z badanych traktują je niemal jako symbol całości życia pandemicznego. Dla jednego z badanych zdjęcie stołu, na którym stoi komputer, było jedynym, które przesłał w odpowiedzi na zadanie badawcze, komentując je w następujący sposób: *Obiekt, na którym koncentruje się w pandemicznym czasie życie moje i wielu innych osób. To jedno zdjęcie w znacznej mierze czyni zadość ilustracji pandemicznego życia* [226a]. Dla innej uczestniczki badań podobne miejsce w przestrzeni badanych jest *centrum zarządzania wszechświatem podczas pandemii* [848a].

Takie postrzeganie technologii wynika z oczywistego powodu. Dla wielu ludzi, w tym dla naszych badanych, dzięki technologii możliwe stało się podtrzymanie realizacji dotychczasowych praktyk życia codziennego. Bez wątplenia wynikało to również z faktu, że w naszych badaniach dotarliśmy do specyficznego grona osób, posiadających wyższe od przeciętnych kompetencje korzystania z różnego rodzaju technologii. Najczęściej wspomniane i pokazywane były tu oczywiście praca i edukacja zdalna oraz utrzymywanie kontaktów z rodziną/znajomymi. Stąd też w tym podrozdziale odnosimy się przede wszystkim do tych praktyk technologicznych, które umożliwiały utrzymywanie zawodowego lub prywatnego kontaktu z innymi. Zajmujemy się

więc urządzeniami komunikacyjnymi, wpiętymi do sieci i umożliwiającymi zdalny kontakt. Nieco na marginesie pozostają te technologie i sposoby ich wykorzystywania, które również niekiedy pojawiały się na zdjęciach, ale nie były nowym, wykształconym w trakcie pandemii wykorzystaniem, lecz raczej kontynuowaniem już wcześniej dobrze znanych aktywności (np. granie w gry wideo, słuchanie muzyki, zamawianie jedzenia).

Nieliczni z badanych wspominali, że mieli w przeszłości doświadczenia związane ze zdalną pracą lub edukacją. Dla zdecydowanej większości była to sytuacja całkowicie nowa. Gdy dzielili się z nami – badaczami – swoimi bezpośrednimi doświadczeniami dotyczącymi tych praktyk, były one najczęściej opisywane jako coś pozytywnego. Wynikało to zapewne z nowości takich doświadczeń. Z czasem, wraz z ich nadmiarem, stawały się one bardziej uciążliwe i niekomfortowe. Jako główną zaletę tej sytuacji wskazywano w różny sposób gwarantowaną w ten sposób elastyczność: *Pracuję zdalnie, w między czasie układam puzzle, gram na gitarze i pracuję nad swoją książką. W końcu sama decyduję kiedy pracuję, i mam czas na hobby i dodatkowe zajęcia [142b].*

Po pierwsze, była to *elastyczność praktyk*. Zdalne wykonywanie obowiązków nie było związane z obowiązującym dotychczas w miejscu pracy/edukacji reżimem, wymagającym nastawienia zadaniowego i wy-

kluczającym jednoczesne realizowanie innych czynności. W sytuacji, gdy obowiązki zawodowe lub edukacyjne zostały przeniesione do przestrzeni domowej, badani zostali postawieni w sytuacji przeplatania ich z innymi aktywnościami. Wynikało to z faktu, że dzięki technologii (możliwości regulowania kamery i mikrofonu) badani mieli również możliwość zarządzania własną widzialnością dla innych. W ten sposób niektóre czynności mogły pozostawać „niewidzialne” dla osób, z którymi realizowane było połączenie. Elastyczność praktyk oznacza więc również realizowanie w trakcie obowiązków takich czynności, które w dotychczasowych warunkach były niemile widziane (np. słuchanie muzyki albo szydełkowanie podczas pracy).

Po drugie, można mówić o związku pracy/edukacji zdalnej z *elastycznością czasu* ([więcej s. 128-143 →](#)): *Lekcje włoskiego, na które chodzę normalnie do szkoły językowej są w całości przeniesione do internetu. Nawet mi to odpowiada, bo robimy dokładnie to samo i nie muszę długo zostawać na mieście. Lekcje odbywały się o 17.30, szłam na nie od razu po pracy, często już bardzo zmęczona. Do domu docierałam koło 20.00 Do tego teraz zawsze mam odrobione lekcje, bo robię je w czasie, który zazwyczaj poświęcałam na dotarcie do pracy [436a].* Badani zwracają uwagę na zyskiwanie dzięki zdalności dodatkowego czasu, co wynika z dwóch powodów. Z jednej strony, bardziej dosłownej, to rezultat braku

konieczności dojazdu do miejsc, w których dotychczas były realizowane obowiązki. Badani często wspominali o tym, że dzięki tym dodatkowym minutom/godzinom zmieniali swoje nastawienie do codziennych czynności. Stawały się w ich percepcji bardziej refleksyjne i świadome, umożliwiały celebrowanie tego (np. wspólnych śniadań), co dotychczas było realizowane w pośpiechu. Z drugiej strony, skutkiem warunkowej technologicznie elastyczności czasu było poczucie jego rozciągnięcia, zaburzenie dotychczasowego rytmu codzienności. Praca i edukacja przestały być traktowane jako skumulowany obok siebie pakiet obowiązków, lecz były rozszerzane również na inne momenty doby, dotychczas z nimi niezwiązane: *Kiedy mąż jest w pracy w dzień, ja pracuję zdalnie w godzinach nocnych* [456b]. W ten sposób elastyczność czasu łączy się ze wspomnianą wcześniej elastycznością aktywności. Rozciągnięcie w czasie pracy i edukacji skutkowało przeplataniem ich innymi czynnościami – aktywnością fizyczną, gotowaniem, spaniem, rozmowami.

Po trzecie, praca i edukacja zdalna skutkowały *elastycznością przestrzeni*. Badani zwracali uwagę na pozyskaną w ten sposób nową możliwość wyboru otoczenia, w którym realizowali swoje obowiązki: *Życie codziennie podczas pandemii to zdalna praca oznaczająca możliwość pracy na balkonie w otoczeniu kotów* [759a]. Praca/edukacja zdalna zaczęły się kojarzyć z obowiąz-

kami realizowanymi w przyjemnym lub wygodnym otoczeniu (na balkonie, w ogrodzie, w łóżku) oraz w towarzystwie, które dotychczas nie kojarzyło się z tymi sferami życia (zwierzęta). W podobny sposób przedstawiano na zdjęciach sytuacje realizowanych zdalnie treningów: *Joga online. Zamiast codziennej jogi na sali – joga online. Chwała technologii ;)* *Bez jogi i medytacji, chyba bym tych idiotycznych zakazów i nakazów (np. zakaz wstępu do lasów) nie przetrwała* [421b]. W takich sytuacjach komputer z biurka wędrował na stół, krzesło, fotel – ustawione w przestrzeni pokoju w taki sposób, by umożliwić realizowanie aktywności fizycznej. Technologii towarzyszyły w tych sytuacjach przedmioty wykorzystywane podczas treningu: maty, hantle czy liny treningowe. Trzeba oczywiście pamiętać, że to tylko jedna strona opisywanej sytuacji. W wielu innych przypadkach pandemia skutkowałą ograniczeniem możliwości decydowania o zarządzaniu przestrzenią i czasem, ze względu na współdzielenie ich z innymi domownikami.

Po czwarte, można w tym kontekście mówić o *elastyczności relacji* ([więcej s. 178-185 →](#)). „Spotkania na ekranie” stały się dla wielu badanych częstym elementem codzienności w pandemii. Wieczorne spotkania z wykorzystaniem komunikatorów powiązanych z kamerami zastępowały podobne spotkania realizowane dotychczas w bezpośrednim kontakcie. Stąd towarzyszące często takim wydarzeniom picie alkoholu – oczywisty

(566c) Zdjęcie pokazuje sprzęt do ćwiczeń.
Mogę teraz ćwiczyć w domu częściej niż przed pandemią.



dla wielu element spotkań w barach czy na imprezach: *Piątkowe wieczory z przyjaciółmi od pandemii spędzamy na wideokonferencjach lub rozmowach przez internet – tradycyjnie przy kilku porcjach alkoholu* [315a]. Spożywanie w takich momentach alkoholu było przełamanie pewnego tabu, zgodnie z którym samotne picie jest czymś wartościowanym negatywnie. I nawet jeżeli badani fizycznie przebywali sami, to kieliszki towarzyszące zdalnym spotkaniom można potraktować jako wskaźnik wytwarzania w ten sposób poczucia przebywania z innymi.

W niektórych przypadkach korzystanie z technologii w wytwarzaniu i podtrzymywaniu relacji z innymi było nawet o wiele bardziej zaawansowane, wymagało dodatkowych działań, szczególnej pomysłowości, ale również biegłości technologicznej. Przykładem tego może być stworzony system kamer i komputerów, umożliwiający zdalne granie ze znajomymi w planszówki ([więcej s. 49 →](#)) ([więcej s. 148 →](#)).

Tworzenie za pośrednictwem technologii poczucia współprzebywania z innymi, pomimo oddalenia przestrzennego, w szczególny sposób było podkreślone przez odbywające się w trakcie *lockdownu* Święta Wielkanocne. W tych sytuacjach – już niekoniecznie przy wspólnym spożywaniu alkoholu, a raczej przy wspólnym jedzeniu – ekrany urządzeń technologicznych niemal dosłownie zastępowały bliskie osoby, których

(315a) Piątkowe wieczory z przyjaciółmi od pandemii spędzamy na wideokonferencjach lub rozmowach przez internet – tradycyjnie przy kilku porcjach alkoholu.



z badanymi fizycznie nie było. Urządzenia ustawiane były przy świątecznym stole, niemal jako współbiednicy – by umożliwić przekonanie o wspólnym spożywaniu [\(więcej s. 194-197 →\)](#). Przy okazji warto wspomnieć, że zapośredniczone technologicznie kontakty z innymi były najczęstszymi sytuacjami, w których dokonywano na przesłanych zdjęciach modyfikacji technologicznych. Widoczne na ekranach twarze były często zamazywane, a więc można przyjąć, że dość silna była wśród badanych potrzeba ochrony prywatności swoich bliskich w sytuacji badawczej i w relacji wobec badaczy lub innych osób, które będą miały kontakt ze zdjęciami.

Trzeba jednak podkreślić, że wskazany dotychczas obraz technologii i zdalności w trakcie pandemii i *lockdownu* to tylko jedna strona problemu – postrzeganie tej sytuacji jako czegoś, co dzięki elastyczności daje nowe możliwości działania i otwiera przed badanymi potencjał większej kreatywności w podejmowaniu i zagospodarowywaniu swoimi czynnościami. Obok tych postaw pojawiają się również inne, bardziej ambiwalentne: *Większość dnia spędzam przed ekranem – od rana przy pracy; po południu korzystam z kursów internetowych, zajęć on-line i tutoriali na youtube; wieczorem relaksując się przy filmie. Jednocześnie jestem wdzięczna, że dzięki technologii nadal mogę korzystać z życia; jednocześnie jestem znużona patrzeniem w ekran, zmęczona bólem głowy, który jest tego konsekwencją* [278a]. Bada-

ni doceniali więc możliwości oferowane przez technologię i zdawali sobie sprawę z tego, że bez takich rozwiązań wiele aktywności w ogóle nie byłoby możliwych. Jednocześnie dostrzegali negatywne skutki, związane – jak w przytoczonym cytacie – z dolegliwościami fizycznymi. Przejawia się to również w komentarzach dołączonych do zdjęć opisanych przed chwilą zdalnych spotkań. Badani wskazują na oferowane w ten sposób nowe możliwości. Również te, które dotyczą pracy zawodowej. Podkreślając funkcjonalność niektórych z takich rozwiązań (np. możliwość załatwienia niektórych spraw bez konieczności dalszego podróżowania), wskazują na deficyty związane z brakiem bezpośredniego kontaktu i z ograniczeniami dotyczącymi podróżowania. Niektórzy piszą również o tym, że do takiej formy kontaktu trudno się przyzwyczaić i że czują się w takich sytuacjach nieswojo: *Interakcje z innymi ludźmi w moim przypadku ograniczają się wyłącznie do komunikatorów internetowych (nie wychodzę na zewnątrz, wszystko zamawiam z dowozem do domu). Zajęło mi chwilę, żeby się do tego przyzwyczaić, nadal czuję się trochę nieswojo uśmiechając się do telefonu* [278b].

Tak jak więc powyżej elastyczność (praktyk, czasu, przestrzeni, relacji) była przez badanych traktowana jako zaleta nowej sytuacji pandemii i roli w niej technologii, tak są również takie zdjęcia, w których elastyczność jest raczej pewną *wymuszoną koniecznością*,

a niekiedy wręcz znacznym utrudnieniem. Niektórzy badani wspominali o tym, że w trakcie *lockdownu* kilkakrotnie zmieniali w przestrzeni domu swoje miejsce pracy, przedstawiając urządzenia technologiczne. Niekiedy było to związane ze zmieniającym się oświetleniem słonecznym i ucieczką przed wpadającym przez okno słońcem, które utrudniało korzystanie z monitora. Przykładem są widoczne na niektórych zdjęciach przypadki, w których badani zasłaniali okna i dla własnego komfortu pracowali w przyciemnionym pomieszczeniu. W innych przypadkach zmiana otoczenia miała na celu wprowadzenie do życia codziennego pewnych urozmaiceń, które załamywałyby nużącą monotoność: *Aby przeżyć pracę zdalną manipulowałem różnymi ustawieniami i miejscami pracy w zakresie mieszkania, pod koniec nawet przeniósłem komputer stacjonarny do salonu, aby urozmaicić środowisko pracy* [315c].

Aspektem mającym zdecydowany wpływ na percepcję i sposoby wykorzystywania oferowanej przez technologię elastyczności jest doświadczany stopień zagęszczenia relacji w życiu codziennym ([więcej s. 133-137 →](#)). W przypadku niewielkich możliwości przestrzennych ta sama przestrzeń i ten sam czas zostają zawłaszczone – niezależnie od działań podejmowanych przez badanych – przez różne, nierzadko kolidujące ze sobą praktyki i relacje. Praca zawodowa rodziców współistnieje z edukacją dzieci: *Stół w pokoju, służący do pracy zdal-*

nej z domu, zajęć zdalnych przedszkolnych syna, niektórych posiłków rodzinnych, a także do zabawy i odkładania tony zabawek [314a]. Stąd też ponownie istotny staje się na zdjęciach motyw stołu – na którym jednocześnie znajdują się komputery, talerze, zabawki, książki, a niekiedy nawet siedzące na nim dzieci. [\(więcej s. 194-197 →\)](#)

Motyw zmieszania ze sobą różnych sfer życia często pojawia się w komentarzach do zdjęć: *Razem z mężem pracujemy zdalnie. Wynajmujemy jeden pokój na stacji ze współlokatorami więc teraz całe nasze życie mieści się tylko na tych 25m². Jest tu nasza sypialnia, salon, gabinet kierownika działu marketingu, gabinet pracownika firmy ubezpieczeniowej, siłownia, sala lekcyjna. Ja bardzo dużo rozmawiam przez telefon, mam wideokonferencje, mąż żartuje, że potem żyje problemami z mojej pracy [436c].* Stąd też ciekawy jest ten moment z niektórych zdjęć, na których widać dokonywane przez badanych balansowanie pomiędzy możliwościami i ograniczeniami wynikającymi z elastyczności. Dla zapewnienia komfortu wykonywanych zadań, stół zostaje podzielony na sfery, oddzielające od siebie pracę, edukację i czas wolny. I co ciekawe, to właśnie technologia (np. odpowiednio ustawione monitory) stanowi nierzadko formę wyznaczania granic. W niektórych przypadkach takie sytuacje dochodzą już nawet do pewnej skrajności, gdy zdalne spotkania zawodowe odbywają się za pośrednictwem komputera rozłożonego w samochodzie.

(488b) Nie ma w całym domu spokojnego miejsca gdzie można odbyć spotkanie w pracy. Najlepszy jest samochód. A i ten często ktoś chce odwiedzić bo w bagażniku mamy spiżarnię.



Zebrane przez nas zdjęcia prezentujące technologię w sytuacji pandemii i lockdownu można więc zinterpretować na dwa sposoby. Z jednej strony, to *oferowana przez technologie elastyczność życia codziennego* – nowe możliwości działania, nowe sposoby dostosowywania swoich obowiązków i czasu wolnego do własnych potrzeb i oczekiwań. Z drugiej strony, to *wykorzystywanie technologii do tego, by niwelować braki codziennej elastyczności*, wynikające z deficytów przestrzennych, czasowych, czy też z uwarunkowań dotyczących relacji z bliskimi.

Pierwsza z sytuacji charakterystyczna jest przede wszystkim dla osób, które nie posiadają na swoim utrzymaniu innych osób. Dotyczy to głównie singli oraz bezdzietnych par. W ich przypadku sytuacja pandemii rzadko wymagała pogodzenia ze sobą wielu sfer życia, które dotychczas istniały bez bezpośredniego połączenia ze sobą. Technologia była tu więc elementem raczej rozszerzającym dotychczas znane i praktykowane możliwości działania. Druga z sytuacji dotyczy przede wszystkim par z dziećmi. Niekiedy również osób bezdzietnych, które niewielką przestrzeń mieszkalną dzielą z innymi osobami (partnerami/partnerkami, współlokatorami). W takich przypadkach pojawiło się niespodziewanie wyzwanie związane z zagęszczeniem dotychczasowych relacji.

Na podstawie analizy zdjęć można przyjąć, że kluczowym sposobem radzenia sobie z tym wyzwaniem było *uruchomienie funkcjonowania w trybie wielozadaniowości (multitaskingu)* ([więcej s. 89 →](#)). To sytuacje, gdy wielość technologii odpowiada wielości sfer życia, w których się funkcjonuje: *Muszę też korzystać z drugiego komputera żeby sprawdzać prywatne komunikatory – nowy obowiązek w czasie pandemii* [240a]. To momenty, gdy w pracy zawodowej uwzględnia się jednocześnie wiele technologii, by jednocześnie kontrolować kilka dokonujących się jednocześnie aktywności: *Zdjęcie przedstawia mój warsztat pracy w pandemii, jestem nauczycielką. Na jednym komputerze łączę się z uczniami w czasie rzeczywistym. Tu oczekiwanie na spotkanie na Google meet. Na drugim mam wgląd w pracę własną uczniów w pozostałych klasach na Google classroom* [750a]. To jednak przede wszystkim te sytuacje, w których możliwe staje się łączenie ze sobą czynności zawodowych i rodzinnych: *Home office. Godzenie pracy zdalnej (dydaktyka akademicka, praca badawcza) z opieką nad przedszkolakiem było i jest dla mnie podstawowym wyzwaniem czasów kwarantanny* [918b].

Więzi i wspólnotowość

Piotr Luczys

Łukasz Rogowski

Wyniki pozyskane we wcześniejszych etapach naszych badań wskazywały, że znaczna część badanych podkreślała pewną ambiwalencję w stosunku do funkcjonowania w tym czasie więzi międzyludzkich. Z jednej strony dostrzegalne i odczuwalne było poczucie niedoboru relacji. Zmiana trybu pracy i edukacji, zamknięcie w domach, ograniczone możliwości przemieszczania się, zmiany sposobów spędzania czasu wolnego – to wszystko sprawiało, że pozostawaliśmy w konieczności w oddaleniu od wielu naszych bliskich. Z drugiej jednak strony, niedoborowi relacji towarzyszył paradoksalnie ich nadmiar. Te same uwarunkowania sprawiały, że byliśmy zdani na przebywanie wciąż w towarzystwie tych samych osób. Nowe dylematy wynikające z wyjątkowej sytuacji potęgowały napięcie emocjonalne, a zamknięcie w jednej przestrzeni skutkowało brakiem możliwości odcięcia się od innych, bycia samemu. Stąd też zdjęcia prezentujące wspólnotowość i więzi w trakcie pandemii można potraktować jako obrazy tych właśnie dylematów i napięć, oscylujących pomiędzy nadmiarem i niedoborem relacji z innymi.

Bycie obok

[\(więcej s. 167-171 →\)](#)

Czas lockdownu, jako okres (przynajmniej częściowej) separacji od innych osób (rodziny, znajomych, współ-

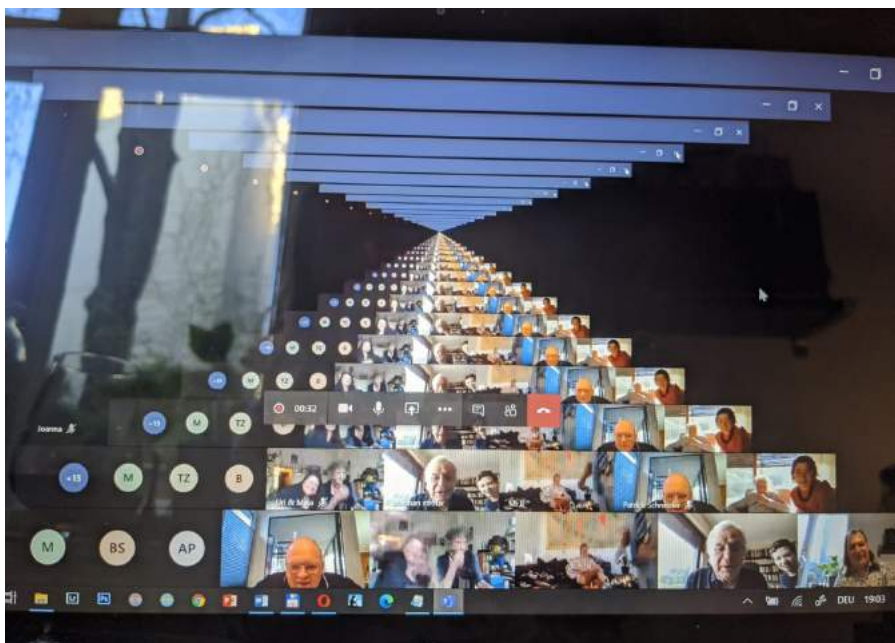
pracowników, partnerów), upowszechnił *erzac* bezpośredniego kontaktu w postaci spotkań wideokonferencyjnych. Przebywając w tym samym czasie, choć w innych miejscach, przed kamerami swoich mobilnych urządzeń elektronicznych, wypełniamy swoje obowiązki zawodowe (*home office*), świętujemy (urodziny, Święta Wielkanocne), odpoczywamy (imprezując lub grając w planszówki ze znajomymi), ćwiczymy (realizując różnego rodzaju wyzwania internetowe lub korzystając z opieki trenerów online), wymieniamy się informacjami: *...wciąż rozmawiamy o wirusie i widmie globalnej recesji. Krytykujemy nieodpowiedzialne zachowania innych. Donosimy sobie o nowinach w sprawie potencjalnych lekarstw oraz odradzającej się przyrodzie...* [PStories 11]. Staramy się przy tym podtrzymywać wszystkie te relacje, w których do tej pory uczestniczyliśmy. Bez pośrednictwa cyfrowego medium byłoby to zgoła niemożliwe: (...) *Komputer stał się ośrodkiem życia – od lekcji, w tym nawet wf, przez zajęcia plastyczne, po spotkania z rodziną i znajomymi. Oczywiście też podstawowym narzędziem pracy zawodowej* [272a].

Każdej z tych sytuacji towarzyszy jednak zupełnie inna inscenizacja, rekwizyty, anturaż i kreacja nas samych, jako uczestników spotkania. Aranżujemy bowiem elementy swojego bezpośredniego otoczenia w sposób sugerujący współobecność. Staramy się przekonać siebie i innych, że jesteśmy tuż obok siebie lub

wręcz w tym samym miejscu, ujednolicając swoje wrażenia poprzez stosowanie wielu zagrań: od umiejscowienia laptopa na rogu stołu (sugerując spojrzenie z perspektywy trzeciej osoby), przez przyjmowanie podobnej postawy (np. wygodne zanurzenie na kanapie wszystkich uczestników rozmowy), wkładanie odświeżających ubrań, wznoszenie toastów do kamery, żarty sytuacyjne itp.

W ten sposób pokazujemy, że dzielimy wyobrażenie o naszym wirtualnym miejscu pobytu. Wiemy, że dzieli nas określony dystans przestrzenny, ale choć na chwilę chcemy zniwelować lub osłabić to ograniczenie, które wprowadziła do naszego życia pandemia: *Wymieniamy się fotograficznymi raportami obiadowymi na grupie na whatsappie z moimi rodzicami oraz siostrą i jej mężem i dziećmi. To nasz sposób na utrzymanie stałego kontaktu; gdy nie ma raportu, od razu ktoś się odzywa i o nim przypomina* [353a]. Niezależnie od poczucia podobieństwa sytuacji (w czym tego typu spotkania nas utwierdzają), pogłębiając zanurzenie w tym kreowanym świecie, wskazując na podobieństwo naszego najbliższego otoczenia i spotykanych w nim atrybutów. Tak, aby każdy mógł poczuć się swojsko w tym, co widzi; jakby był częścią każdego z tych miejsc, *spełniając potrzebę kontaktu* [610c]. Miejsc różnych, ale upodabnianych, pozwalających nam wierzyć, że to sytuacja – a nie miejsce – spotkania najsilniej determinuje jego okoliczności, odrzucając widoczne na pierwszy rzut oka różnice (któ-

(430a) Pierwsze zdjęcie – URODZINY – to faktyczne urodziny mojego męża, które obeszlśmy z przyjaciółmi, jak widać na platformie komunikacyjnej, z którymi przygotowuje on właśnie projekt. Każdy z uczestniczących opowiedział o sobie, o swojej roli. Obecni byli ludzie od 13 do 98 lat i zaczęliśmy od Seniorki, która opowiedziała dawny berliński żart. Ludzie śpiewali, tańczyli, ubrali się uroczystie. Ten nieoczekiwany rozjeżdżający się obraz “udał” nam się w ramach prezentacji dokumentu, a dokładnie w Power Point. Rozmowa trwała tyle minut ile solenizant ma lat:-)

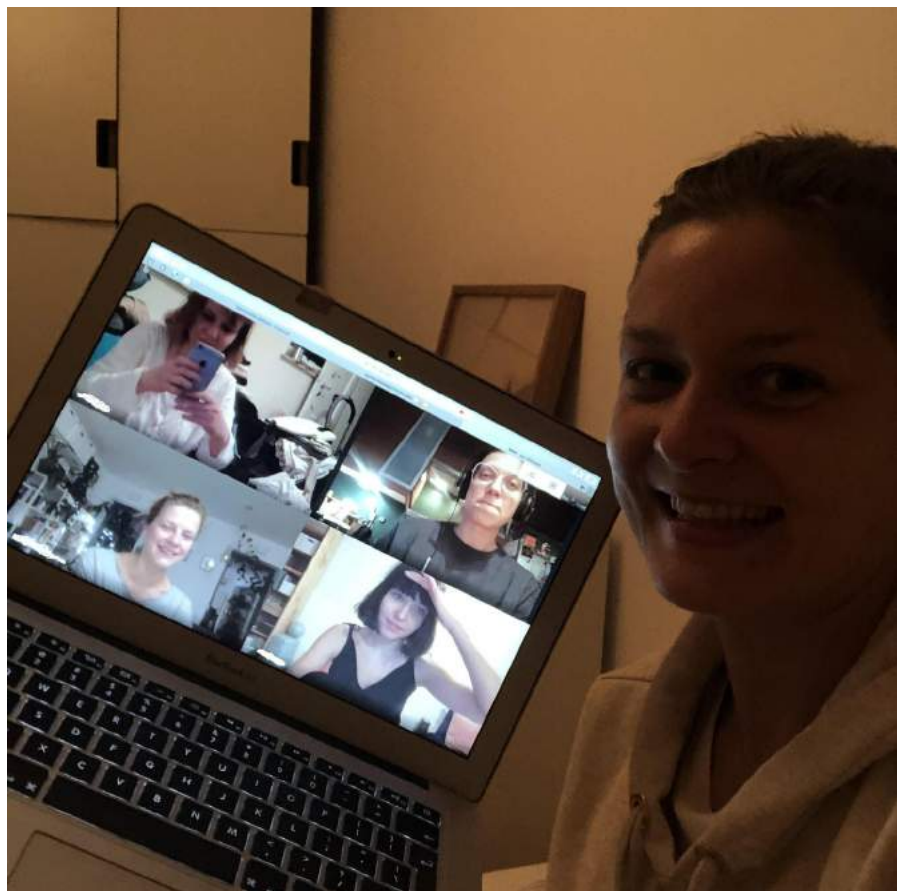


re, dodatkowo, można zamaskować tłem tematycznym lub jego rozmazaniem, aby nie odrywało naszej uwagi od tego, co pierwszoplanowe: uczestnicy).

Uczestnictwo w wirtualnych spotkaniach uczy nas także skupiać uwagę na tym, co sami chcemy pokazać innym. Stanowi bramę do odległego świata ważnych dla nas osób, ale i pozwala spojrzeć za kurtynę ich codzienności oraz tego, co ją tworzy. Nie bez powodu szukamy podobieństw i odtwarzamy otoczenie innych u siebie, wraz z właściwymi dla niego atrybutami, ponieważ w sytuacji oddalenia to główny zwornik więzi. To najprostszy sposób na pokazanie, że „u mnie jest tak samo”, a także – „jesteśmy w tym razem”.

Więziotwórczy potencjał tego teatralnego podejścia do zdalnych spotkań wyraża się jednak także w orientacji na poszukiwanie sytuacyjnego *zblizenia*, które uczymy się kontrolować w znacznie większym stopniu, niż w świecie fizycznym. Mając władzę nad swoją obecnością (kamerę i/lub mikrofon zawsze można wyłączyć), zyskujemy też więcej władzy nad tym, jak postrzegają nas wspólnoty i grupy, w których uczestniczymy. W efekcie, spontaniczność wielu kontaktów ma charakter planowany (np. stałe godziny cotygodniowych spotkań i ich tematyka) oraz pozostaje niekiedy ukierunkowana na osoby, z którymi nigdy nie spotykaliśmy się częściej „na żywo”: *W codziennej gonitwie wystarczył jeden telefon na kilka miesięcy, jedno spo-*

(796c) Zdzwaniem się na zoomie z przyjaciółmi, świętujemy tak urodziny, Wielkanoc czy poprostu robimy pogaduchy i wspólne picie winka.



tkanie na pół roku. Codzienne kontakty z osobami mniej znaczącymi kompensowały brak osób bliskich. Te bliskie – były zbyt daleko. Teraz... widzimy się co najmniej raz w tygodniu [PStories 320]. Niestety, wideokonferencyjna intensyfikacja bliskich relacji nie rozwiązuje związanych z tym problemów: (...) Wszystko to jest dość męczące, wirtualne spotkania mają zupełnie inną dynamikę, trudno o swobodne i emocjonalne relacje utrzymywane w ten sposób (szczególnie jeśli chodzi o większe grupy) [635a]. Co więcej, (...) Brakuje mi rozmów, brakuje mi drugiego człowieka. Zwłaszcza w czasach Facebooka i Messengera. Brakuje mi szczerzej rozmowy. Inteligentnej, pełnej dowcipu i ironii. Tak, tęsknię za drugim człowiekiem. A w tym miejscu pracy odnalazłem wiele życzliwych mi osób, nadających na podobnych co ja częstotliwościach. Nie obrabiających mnie za moimi plecami. Lubię ich, lubię z nimi być, lubię nasze życie biurowe, prowokacje, żarty, gierki... Czuję komfort pracy, czuję się częścią tej społeczności. To dla mnie – po wielu latach – bardzo, bardzo ważne (...) [PStories 217]. Nawet dla tych, dla których praca zdalna była chlebem powszednim jeszcze przed ogłoszeniem pandemii, obecna sytuacja jest niezwykle kłopotliwa. Nadmiar cyfrowej obecności chroni nas bowiem przed opresyjnością niektórych kontaktów, ale jednocześnie tak dalece deformuje charakter relacji, że nie pozwala na czerpanie pełni radości z tych, które są dla nas ważne.

Katalizatory

Wszystkim więziom towarzyszą – obok zaspokajania naszych potrzeb społecznych – specyficzne wymogi i związane z nimi niewygody. Czas spędzany wspólnie z dziećmi na odrabianiu zadań domowych, ciągła współobecność domowników, poczucie „zlewania się” w jedność czasu wolnego i czasu pracy, jak i poddenerwowanie samą izolacją sprawiają, że wspomniane „niewygody” niejednokrotnie urastają w czasach pandemii koronawirusa do rangi komunikacyjnych barier, przyczyn domowych konfliktów, czy też początków końca (rozpadu) długoletnich więzi. Aby przeciwdziałać takim sytuacjom, poszukujemy katalizatorów zmian, jakie stara się na nas wymóc otoczenie. Każdy odnajduje swoją receptę, w postaci, np. opieki nad zwierzętami domowymi, majsterkowania (uciekając od nadmierowej obecności najbliższych), zabaw i uprawiania sportu z dziećmi (poszukując rozgraniczenia czasu pracy od czasu relaksu), kontaktu z przyrodą (zwalczając przeciążenie informacyjne lub realizując potrzebę pobycia w samotności), ale także zwiększania swojej aktywności w mediach społecznościowych, gotowania czy robienia czegoś dla obcych sobie ludzi (np. zakupów). Niezależnie od obranej strategii, zadaniem każdej z nich jest niedopuszczanie do tego, aby zbyt mocne zacieśnianie więzi wypaliło uczestników. Pozwalają

(PStories 230) #kontakty Wczoraj moja bratanica mieszkająca w Londynie, skończyła 25 lat. Dziadkowie, moi bracia z rodzinami, moja córka, inna bratanica, wszyscy grzecznie w swoich domach. Oddzielnie. Zrobiliśmy jubilatce niespodziankę, spotykając się na zoomie. Było dużo śmiechu, hałasu, dziecięcego sto lat. Byliśmy razem. Jestem dumna z moich 80letnich Rodziców, którzy poradzili sobie z drobną tylko pomocą z aplikacja na smartfonie. Umówiliśmy się, że w taki sam sposób spędzimy Wielkanoc. Tylko dziś, kiedy patrzę na to zdjęcie jestem pęknięta na pół....



zatem na zachowanie pozorowanego dystansu przed nadmierną kompresją (bardziej w sensie mentalnym, niż przestrzennym); na utrzymywanie granic bezpiecznego rozprężenia, niwelowania stresów i napięć związanych z *lockdownem*.

Katalityczne strategie, wymienione wcześniej, pełnią w naszym życiu sześć, podstawowych ról.

Po pierwsze, pozwalają na tzw. „łączenie przyjemnego z pożytecznym” w sytuacji ograniczonych możliwości działania, kiedy konieczne staje się jednocześnie dbanie o swoich najbliższych, ale i zachowanie troski o indywidualny dobrostan duchowy oraz fizyczny: *Kontakt z naturą. Z jednej strony to naturalny katalizator nagromadzonych stresów, lęków, niepewności. Z drugiej – świadomy wybór, m.in. w walce o rodzinne, naturalne podnoszenie odporności, które stało się dla nas w tym czasie jeszcze ważniejsze, choć było zawsze ważnym elementem naszego życia [280c]. Wybór pomiędzy jednym a drugim, nie jest zatem najczęściej wyborem zerojedynkowym.*

Po drugie, kompensują brak osobistego kontaktu tam, gdzie pandemiczna rzeczywistość odebrała nam możliwość zabiegania o niego: *W dobie deficytu bliskich kontaktów dotyk kociego futerka, czy też psa jest zbawienny dla doznań sensorycznych [PStories 229]. Niekiedy także pozwalają na nowo odkryć, jak istotne są dla nas relacje ze zwierzętami: Jest to kot leżący*

(PStories 189) (...) #dom jest bardzo teraz eksploatowany. Nie mamy siły i czasu (tak, czasu!), żeby o mieszkanie dbać. Jest mi z tego powodu przykro, bo lubię jak jest czysto i przyjemnie, ale od kiedy mamy dziecko, trudno o zachowanie porządku. Teraz jest to jeszcze trudniejsze, bo rzadko jesteśmy oboje z maluchem w domu. Ona na przykład panicznie boi się odkurzacza i zwykle jedno z nas wychodziło z nią, żeby to drugie mogło odkurzyć. W ogóle jak czytam, gdy ktoś się w domu nudzi, liczy panele w podłodze itd. to mu trochę zazdrościć. Z drugiej strony cieszę się z tego intensywnego czasu spędzonego z dzieckiem (...).



w moim łóżku. Razem z nim dni spędzamy na łóżku, relaksując się, oglądając filmy, czytając książki. W miejscu studiowania nie mam możliwości spędzania czasu z kotem, a więc nadrabiamy to podczas kwarantanny [932b].

Po trzecie, minimalizują stres związany z zamknięciem i brakiem bezpiecznego dystansu względem tych, którzy są nieustannie obok nas (np. domownicy): *Wstaję o 6.30, prysznic, płatki z mlekiem i zasiadam do komputera, by lekko po 7 zacząć pracę. Mniej więcej w tym samym momencie budzi się moja 15 miesięczna córka, która do 15 przebywa w innych pokojach pod opieką taty. Ja się zabunkrowuję w sypialni i udaję przed nią, że mnie nie ma. Od czasu do czasu słyszę jak się śmieje, gada po swojemu, płacze. Wtedy zastanawiam się nad powodami każdej z tych reakcji. Czasem podchodzi do moich drzwi i widzę jej rączkę na szybie. Rozczuła mnie to. Jak chcę coś z kuchni czy do toalety, piszę do męża na messengerze, wtedy on odwraca uwagę naszej córki, żeby ona tylko nie zorientowała się, że jestem w domu [PStories 188].*

Po czwarte, pozwalają odzyskać czas wolny lub subiektywne poczucie jego posiadania i możliwość swobodnego dysponowanie choćby jego częścią: *Lekcje są przesyłane wiadomością na Facebooku. Jak na razie 2 razy w tygodniu. Porcje pon-sr moje dziecko zrobiło w 4h. Nie narzekam, ale samo pilnowanie, że robić trzeba, mnie chwilami rozwała. Gdybym miała to robić*

codziennie po kilka godzin, to bym oszalała [PStories 110]. Brak czasu na prowadzenie dowolnych aktywności, najlepiej w pojedynkę, popycha bowiem badanych do uznania sytuacji, w której się znaleźli, za bezpieczną, a w konsekwencji – do narastania napięć osłabiających więzi.

Po piąte, umożliwiają odzyskanie kontroli nad sytuacją i stanowią sposób na oswojenie pandemii, środek racjonalizujący: *2 dni przed zaostrzoną kwarantanną odwiedziłem rodziców zachowując maksymalne środki bezpieczeństwa. Rozmawialiśmy stojąc na podwórzu w odległości ponad 5 metrów, przy sporym wietrze. Bardzo się cieszę bo jednak kontakt bezpośredni nie zastąpi żadnych telefonów. Myślę, że kontakt bezpośredni z zachowaniem dystansu to bezpieczne rozwiązanie, które nas czeka w przyszłości [PStories 152].*

I wreszcie po szóste – jako konsekwencja odzyskiwania kontroli – podejmowane przez badanych strategie katalizujące stanowią nie tyle mechanizmy ucieczkowe, mające odsuwać myśli o dalszym przebywaniu w zamknięciu, ile wyraz ucieczki do przodu, tzn. przygotowania do nadejścia post-pandemicznej rzeczywistości. To właśnie dlatego poszukujemy zamienników bezpośrednich relacji (wideokonferencje), nie odkładamy na później pozornie błahych spraw (online'owe zapoznanie znajomych z dopiero co adoptowanym kotem), pozwalamy się przenikać różnym obszarom życia (dzieci

towarzyszące nam w pracy zdalnej – tak przed kamerą, jak i przy biurku) oraz powoli, acz skutecznie, „wyrrywamy” zewnątrz odrobiny miejsca, pozwalające nam poszerzyć dotychczasowe otoczenie (np. zagospodarowanie balkonu, tworzenie upraw warzywnych przed domem, budowa wędzarni, wynajdywanie nowych aranżacji na miejsc dotychczasowo nieużywanych).

Materialne mediatory

Wytwarzanie i funkcjonowanie więzi pomiędzy ludźmi zawsze jest związane z włączaniem w te więzi aktorów pozaludzkich. Zwierzęta, przedmioty, technologie czy przestrzeń mogą w tym kontekście pełnić wielorakie role. Są elementem, który wpływa na fizyczną bliskość lub możliwości kontaktowania się. Posiadają potencjał odtwarzający więzi lub przypominający o nich. Pełnią też funkcję symboliczną, dając możliwość komunikowania o istnieniu lub braku więzi innym osobom. W trakcie pandemii rola materialnych mediatorów więzi stawała się szczególnie istotna. Można przyjąć, że z czasem zaczynały być one traktowane jako podstawowy sposób zarządzania więziami, co było dokonywane na co najmniej trzech poziomach.

Po pierwsze, funkcją materialnych mediatorów więzi było *usprawnianie*. Chodzi tu o takie sytuacje, w których dokonane za pośrednictwem materialności

zmiany w przestrzeni czyniły relacje lepszymi, bardziej funkcjonalnymi, a niekiedy w ogóle umożliwiały ich zaistnienie. To wszystkie takie sytuacje, w których na zdjęciach widać oddzielenie od siebie pewnych przestrzeni (by umożliwić jednoczesną pracę/naukę w tym samym miejscu). To również te zdjęcia, na których zastosowanie materialnych mediatorów łączy coś ze sobą, po to, aby wytworzyć w ten sposób wspólną przestrzeń – i w rezultacie wytworzyć w niej więzi. Jedna z respondentek pokazuje zdjęcie swojego chłopaka montującego biurko, komentując, że dzięki zakupieniu nowego mebla możliwa stała się wspólna praca zdalna z tej samej kawalerki. Szczegóły tych elementów więziotwórczych dotyczących usprawniania znaleźć można w temacie rozregulowania czasowo-przestrzennego.

Po drugie, materialne mediatory więzi pełniły funkcję *sfokusowania*. Jedna z respondentek przedstawia zdjęcie ogrodu znajdującego się pod blokiem mieszkalnym, gdzie zamontowane zostały nowe doniczki ([więcej s. 87-89 →](#)). Sąsiedzi wspólnie zasadzili w nich zioła i inne rośliny, planując nawet w przyszłości zbudować obok miniszklarnię na pomidory. Wykonane i zamontowane wspólnie skrzynki były więc pretekstem do skoncentrowania się na wspólnym zadaniu, a w rezultacie – do bycia razem. Fokusująca funkcja materialnych mediatorów polega więc na tym, że konkretny przedmiot umożliwia ukierunkowanie na niego działań, które w inny sposób

nie zostałyby podjęte. A tym samym nie zaistniałyby również wytworzone w ten sposób więzi.

Trzecią funkcją materialnych mediatorów więzi jest *katalizowanie* ([więcej s. 65-66 →](#)). Jak pisze w komentarzu do zdjęcia jedna z respondentek: *Klocki Lego – one ratują mnie na co dzień. Najstarsza córka (8l.) ma lekcje online (coraz więcej) a potem potrzebuje asysty przy zleconych zadaniach. Jednocześnie ja pracuję zdalnie z domu, a mąż jeździ do pracy. Gdyby nie Lego to wszystko nie byłoby możliwe – to jedyna zabawa, która w takim stopniu wciąga młodsze dzieci (3 i 5 lat). Jednocześnie Lego wyzwalają niesamowitą kreatywność dzieci i czasem wciągają we wspólne budowanie całą rodzinę* [272c]. Przedmiot (w tym przypadku klocki) pełni więc funkcję sfokusowania – angażuje wiele osób we wspólne aktywności. Ale dodatkowo jest swoistym ratunkiem przed tym, żeby nagromadzone pomiędzy przebywającymi w tej samej przestrzeni napięcie nie wybuchło, doprowadzając do głębszych konfliktów.

Wśród materialnych mediatorów więzi jest jeden, który pełni szczególną rolę. To wspólny stół. Pojawia się on na zdjęciach niezwykle często i w różnych rolach. Można odnieść wrażenie, że dla badanych staje się on kluczowym miejscem materializowania i symbolizowania więzi. W tym miejscu interesuje nas przede wszystkim stół nakryty i przeznaczony do jedzenia, zastawiony talerzami i potrawami. W znanych, tradycyjnych podejściach więzi, szczególnie rodzinne i in-

tymne, są definiowane jako wspólnota łoża i wspólnota stołu. Jako, że ta pierwsza z oczywistych względów na otrzymanych od badanych zdjęciach nie jest obecna, ta druga staje się szczególnie ważna ([więcej s. 173-174 →](#)).

Tak duże znaczenie stołu wśród zebranych zdjęć wynika bez wątpienia z faktu, że w okresie pandemii i *lockdownu* miały miejsce Święta Wielkanocne, które bez wątpienia gromadzą ludzi przy wspólnym stole. Również w tym kontekście można się spotkać z pewną ambiwalencją postaw i praktyk badanych. Z jednej strony, pandemia otworzyła nowe, niedostępne wcześniej możliwości spędzania okresu świątecznego. Pojawiają się zdjęcia i komentarze o tym, że po raz pierwszy możliwe było doświadczenie świąt spędzanych inaczej, niż z rodzicami: *Wielkanocne śniadanie, święta spędziłam ze swoim chłopakiem w naszym mieszkaniu, pierwszy raz nie wróciliśmy do domu do naszych rodzin na święta* [435a]. Przeważają jednak te zdjęcia, które zaznaczają pewien brak, pustkę z powodu nieobecności tych, których chcielibyśmy widzieć przy wspólnym stole.

W tym kontekście na stole pojawia się natomiast dodatkowy aktor – laptop lub smartfon: *Wielkanoc: pierwszy raz w życiu śniadanie wielkanocne w dwuosobowym gronie, z dala od rodziny, z laptopem w tle, cały dzień na łączach – okazuje się, że gry towarzyskie (kalambury, skojarzenia etc.) i niektóre planszówki świetnie się sprawdzają* [480c].

(480c) Wielkanoc: pierwszy raz w życiu śniadanie wielkanocne w dwuosobowym gronie, z dala od rodziny, z laptopem w tle, cały dzień na łączach – okazuje się, że gry towarzyskie (kalambury, skojarzenia etc.) i niektóre planszówki świetnie się sprawdzają.



Urządzenie stoi na stole, pośród talerzy i jedzenia. W ten sposób zapewniona zostaje zdalna obecność tych, którzy zazwyczaj do stołu zasiadali z nami. Ekran pełni jakby funkcję dodatkowego gościa lub domownika, do którego zwracamy się w rozmowie przy stole w trakcie jedzenia, ale też przy innych aktywnościach i rozrywkach.

Przedstawiane na zdjęciach stoły i posiłki okresu pandemii są charakteryzowane jeszcze dwiema cechami. Po pierwsze, spowolnienie i inna organizacja czasu skutkują większą możliwością celebrowania jedzenia. To więcej czasu dostępnego na przygotowanie posiłków i na ich spożywanie – bez porannego czy popołudniowego pośpiechu. Niekiedy to również zdjęcia posiłków spożywanych w łóżku, w warunkach określanych jako bardziej komfortowe. Po drugie, badani przesyłali również zdjęcia stołu i jedzenia, którymi wcześniej wymieniali się ze swoimi rodzinami lub znajomymi. Takie *fotograficzne raporty obiadowe* [353a] – jak napisała jedna z badanych – również pełniły funkcję więziotwórczą: podtrzymując kontakt oraz umożliwiając wymianę dobrych pomysłów na nowe przepisy.

Warto podkreślić, że wspólną cechą wszystkich zdjęć przedstawiających różne materialne mediatory więzi jest aktywna rola ludzi w ich wytwarzaniu. Zdjęcia pokazują takie sytuacje, w których to ludzie zarządzają materialnością, kreują ją, tworzą dla niej in-

nowacyjne funkcje i sposoby wykorzystywania. Niekiedy można odnieść wrażenie, że jest to wręcz celowa gra z konwencją, ukierunkowana nie tylko na wąsko rozumiane „usprawnienie” więzi, ale także na swoistą performatywność sytuacji. A w ten eksperymentalny sposób wytworzenie nieznanych wcześniej okoliczności, w których więzi mogą się realizować.

Zwierzęta domowe i nie tylko

Katarzyna Sztop-Rutkowska

Jednym z wątków pojawiających się w analizowanych zdjęciach są zwierzęta domowe (temat ten wystąpił na 37 zdjęciach). Dalsza jakościowa analiza potwierdziła, że zwierzęta w czasie *lockdownu* stały się ważnym elementem naszej codzienności i strategii radzenia ze stresem.

W socjologii bardzo długo temat relacji człowiek – zwierzę był traktowany jako temat niepoważny, nie wart analizy socjologicznej. Jednak to się zmienia. Pojawiły się nawet pierwsze analizy roli zwierząt w czasie pandemii¹².

W analizach socjologicznych zwraca się uwagę, że zwierzę może być traktowane jako przedmiot, relacja z nim w takiej sytuacji ma charakter utylitarny. Dotyczy to zwłaszcza zwierząt hodowlanych. W przypadku naszego zbioru zdjęć wyraźnie widać, że mamy do czynienia z sytuacją odmienną. Relacja ze zwierzęciem ma tutaj charakter osobisty, upodmiotawiający zwierzę. Krzysztof Konecki w swoim wyjątkowym studium na temat roli zwierząt w życiu Polaków zwraca uwagę na trzy funkcje zwierząt domowych w życiu rodziny: 1) funkcja ułatwiająca projekcję jaźni (zwierzę jako symboliczne przedłużenie jaźni człowieka); 2) funkcja towarzyska (ułatwianie kontaktów w rodzinie); 3) funkcja zastępcza (zastępowanie relacji mię-

¹² Anna Vincet, Hanna Mamzer, Zenithson NG & Kathleen J. Farkas, *People and their pets in the times of the Covid-19 Pandemic*, "Society Register 2020/ 4(3).

dzyludzkich)¹³. Jak się wydaje dwie ostatnie funkcje są dominujące na analizowanych fotografiach. Relacja i emocje są w nich kluczowe.

Na analizowanych zdjęciach zazwyczaj zwierzęta nie są przypadkowym elementem w kadrze, za to są umiejscowione centralnie na fotografii. Zwierzę domowe jest tutaj podmiotem, z którym człowiek tworzy relację o charakterze emocjonalnym. Jest jednym z członków rodziny czy grupy przyjaciół.

Zwierzęta domowe w analizowanym zbiorze fotografii są przede wszystkim ważnym elementem systemu wspierającego psychologiczny i emocjonalny dobrostan ludzi właśnie z powodu relacji między człowiekiem a psem czy kotem. Najbardziej widoczna rola zwierząt domowych w czasach pandemii ma charakter „terapeutyczny”, jest elementem strategii radzenia sobie ze stresem i niepewnością. Nie jest to oczywiście nic nowego. Od wieków poszczególne zwierzęta, w różnych kulturach były postrzegane w kategoriach wsparcia czy nawet wprost leczenia różnych chorób¹⁴. Od XX wieku zaczęto prowadzić bardziej systematyczne badania na ten temat, które nie zawsze w sposób jednoznaczny, ale wciąż z dużym prawdopodobieństwem potwierdzają dobry wpływ zwierząt domowych na jakość życia ludzi.

13 K. T. Konecki, *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*, Warszawa 2005

14 J. Serpell, *W towarzystwie zwierząt*, PIW, Warszawa 1999.

(016c) Pandemia, wolne, lenistwo. Czas leżakowania: cały dzień. Spędzanie dni przyjemnie – z kawką w ogródku, na treningach z psem, ale głównie to jednak leżakowanie i sen.



Zwierzęta na analizowanych przez nas zdjęciach są często pokazywane jako podmiotowi członkowie rodziny czy przyjaciele (zwłaszcza na zdjęciach osób, które czas zamknięcia spędzały samotnie). Koty są fotografowane przede wszystkim w dwóch kontekstach: pracy i wypoczynku. Zazwyczaj są one w przestrzeni domowej, zamkniętej (czasami jest to obszar niejako pośredni między wnętrzem i zewnątrz domu – czyli balkon). Koty towarzyszą najbardziej intymnym zdjęciom robionym w przestrzeni sypialni, pościeli. Są częścią intymnej sfery domowników, co świadczy o głębokiej psychologicznej relacji ze zwierzęciem. Są fotografowane najczęściej w pozycji statycznej, śpiącej, zwinięte w kłębek. Odnosząc się do towarzyszącym takim zdjęciom komentarzy, widać wyraźnie, że te zwierzęta symbolizują spokój, relaks, dystans do trudnych emocji, które towarzyszą wybuchowi pandemii.

Obserwacja zwierząt, ich zwyczajów i sposobów zachowania, jest punktem odniesienia dla trudnych emocji towarzyszących pandemii. Niekiedy zdjęcia z kotami to komentarz do refleksji egzystencjalnej, odnoszącej się do sensu życia, systemu wartości. Dla niektórych z nas *lockdown* był takim momentem zatrzymania się w biegu codzienności i spojrzenia z dystansu na swoje życie, być może prowadzącej do jakichś decyzji zmieniających dotychczasowy styl życia czy podejmowane decyzje. Obserwacja zwierząt opar-

(393b) Śpiący kot. Uwielbiam patrzeć na śpiące koty, mamy ich 4. Oprócz ogromnego wdzięku, mają w sobie mnóstwo spokoju i jasne priorytety: spać, jeść, pobawić się i mieć czyste kuwety. Czego w sumie więcej nam trzeba w życiu?

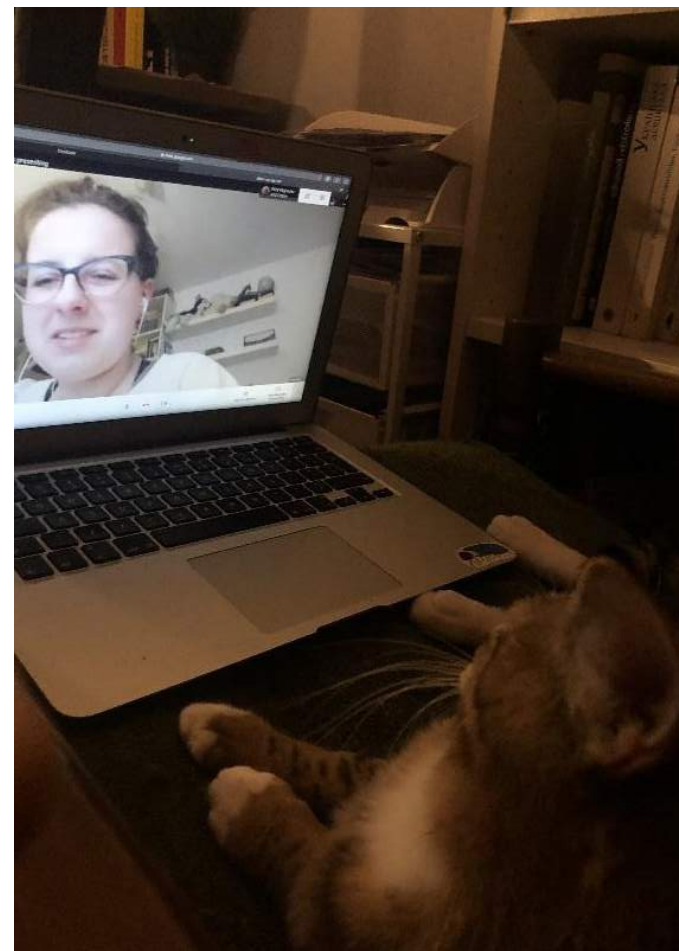


ta była niekiedy o antropomorfizację. Badani projektowali na swoje zwierzęta własne pragnienia, potrzeby i sposób reagowania na sytuacji pandemii. Jak na poniższym zdjęciu, kot staje się wzorcem dla ludzkiego życia, spokoju i nabrania dystansu do zaskakującej i stresującej rzeczywistości.

Jak bardzo podmiotowo traktowane są zwierzęta mogą świadczyć te zdjęcia, na których koty biorą udział w zdalnych spotkaniach, są przedstawiane znajomym. Potwierdza to tezę Koneckiego, że samo robienie zdjęć zwierzętom ma charakter symboliczny, pokazują ich wagę i stanowi ważny element autoprezentacji. W sytuacji samotności, niekiedy bardziej odczuwalnej w czasie zamknięcia, zwierzę domowe stanowi remedium na ograniczone kontakty z ludźmi.

Psy na analizowanych zdjęciach są pokazane najczęściej w sposób dynamiczny i na zewnątrz (poza mieszkaniem). Również łagodzą stres związany z pandemią, zamknięciem i załamaniem się struktury codzienności. Ograniczenie możliwości swobodnego korzystania z przestrzeni publicznej w czasie pandemii sprawiło, że spacer z psem stał się bardzo istotnym elementem codzienności, momentem uwolnienia od zamkniętego pomieszczenia i zagęszczenia w jednym miejscu relacji międzyludzkich oraz czasu pracy i odpoczynku. Dla części badanych pies stanowił dosłownie “przepustkę do wolności” jak to określiła

(667a) Zdjęcie przedstawia moją przyjaciółkę witającą się z jednym z kotów przez zooma. Miała przyjechać do nas na majówkę i go poznać, ale pandemia odwołała plan.



jedna z badanych [PStories 258], bowiem stanowił pretekst do wyjścia na zewnątrz, kontaktu z naturą w lesie czy parku. Spacer z psem był elementem małego rytuału podtrzymywanego jeszcze sprzed czasów pandemii. W wielu zmianach dotyczących codzienności był to element stałości i kontynuacji.

Osobną kategorią zdjęć były fotografie dzikich zwierząt. Nie było ich zbyt wiele, ale stanowią spójny element wątku obserwacji przyrody i jej defamiliaryzacji, o której piszemy w innej części opracowania.

Szczególne uwagę wzbudzały wśród badanych ptaki. Jeśli można było je obserwować z bliska, to poznawało się poszczególne gatunki, ich zwyczaje związane z budowaniem gniazda. Takie wydarzenia były motywacją do uważniejszych obserwacji przyrody. Tym bardziej, że zwierzęta stały się bardziej widoczne w przestrzeni miasta, gdy zabrakło ludzi na ulicach i nastąpiła cisza, nieznana wcześniej wielu miejskim przestrzeniom. Obserwacje były prowadzone zarówno z okien domów czy mieszkań, które stały się w czasie społecznej kwarantanny prawdziwym oknem na świat i jednym z najważniejszych elementów naszej codzienności, jak i podczas dłuższych i częstszych spacerów niż zwykle.

Zwierzęta były również czasami znamiennym symbolem powiązany z cytatem z kultury popularnej, który niósł pozytywne emocje i nadzieję.

(269a) Mango, nasz pies: to on sprawił, że izolacja ma wiele radosnych chwil, „zmusza” nas do wyjścia, aktywności na świeżym powietrzu, dzięki niemu mamy niezmienny rytm dnia. Dzięki niemu jest też jakoś łatwiej wciąż zachowywać bliskość i wdzięczność bycia razem z partnerem (brak kłótni), pies wniósł wiele miłości do naszego domu i podczas izolacji bardzo to odczuliśmy.



(857a) Początek pandemii – przyleciał mój osobisty bocian. W chaosie informacji w lęku o przyszłość taki dobry znak – nieodmiennie przypomina mi się co roku scena z Seksmisji : “...jeżeli on żyje, to my też będziemy żyć...”



Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych
Wydział Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Szamarzewskiego 89, budynek C
60-568 Poznań

Kontakt mailowy ws. badań:
zcpandemii@gmail.com

Projekt raportu:
bekarty.pl

ISBN 978-83-957630-3-8